

CZĘŚC I. i II.

o

RELIGII i MORALNEY.

WIADOMOSCI

DO

WYDOSKONALENIA ROZUMU

Y

WYKSZTAŁCENIA OBYCZAIOW

SŁUŻĄCE,

ALBO WIADOMOSCI

*Religii, Moralney, Historyi,
Geografii, Swiata Fizycznego, y
Rolnictwa.*

KRÓTKO ZEBRANE.

CZĘŚC I. i II.

W WARSZAWIE

w Drukarni Nadworney J. K. Mci 1782.



XVIII. 1. 305.

Wiadomości do wydoskonalenia Rozumu, i wykształcenia obyczajów służące: w pierwszej części co do Religii, w drugiej co do obyczajów, z uwagą czytalem, a nie znalazłszy w nich nietylko nic zdrożnego, ale owszem krótko, i związane do pojętności młodych rzecz określoną, sądzę za rzecz przyzwoitą, aby mogły być do druku podane. Dan w Warszawie dnia 3. Marca 1782.

X. M. Stadnicki Scholar:
Piarum Cenzor Książ
mppr:



RELIGIA.

I. Obchodzenie się Rodziców i Nauczycielów z młodymi.

Dzieci, tenże, co dorośli, mają rozum, też, co dorośli, przyrodzone skłonności; i jeżeli się różnią od ludzi dojrzałego wieku to tym tylko, że im brakuje doświadczenia, zbywa na swych skłonności umiarkowaniu. Trzeba ich więc przyzwyczajać do tego, żeby swe czynności rządili rozumem, i przez rozsądne ich skłonności użycie, prowadzić iak do poznania swych powinności, tak do ich

Cześć I. **A**

zachowania. Nakłaniać Młodzież do powinności przez uczucia powierzchowne, jest to przytłumić ich rozum, skazić najlepiej skłonności. Cnota nie ma miejsca w ich rozumie, ani w ich sercu, nie poznają oni iey prawie, a mniej ieszcze kochają. Umysł ich pełen jest samych chęci, i boiaźni; wstrętu i miłości, z czego wywikłać mu się tak, żeby był zupełnie wolnym i podległym rozumowi, bardzo trudno. Młodzi więc, którzy się wychowują sposobem niewolniczym, wkładają się powoli do pewney, na wszystkie poczciwego i Chrześciańskiego człowieka sentymenta, nieczułości: tak dalece, że skoro tylko pewni są, że się uchronią kary, zaraz na wszystko, co ich podchlebia zmysłom, z wielką łatwością ośmielają się. Czemu dziwić się niepotrzeba, bo nad dobra zmyślne, inszych oni wcale nieznają.

Zdarzają się, prawda, okoliczności, w których do uczenia dzieci, wezwać na pomoc zmysłów koniecznie potrzeba. Wszakże to wtedy tylko, kiedy ich rozum jest słaby, lubo i tu zaraz na rozum przekonywać ich należy. Inaczej bowiem było, by ich nieuczyć, ale przymuszać do czy-

nienia tego, do czego nieznają się być obowiązany. Wszakże gdyby wylamowali się od czynienia, co rozum każe, wybaczać im tego nigdy niegodzi się. Bo w takowych przypadkach, ten, który oszczędza syna, więcej go, według Mędrca, (a) nienawidzi, niż kocha. Jeżeli kary nieoświecają rozumu, nie zaščzepiają w sercu dziecięcia miłości cnoty, przynajmniey oświecają nieiako ciało, że dziecie, czując ukarania skutki, niesmakuje w występku, który ich był przyczyną.

Zbytne silenie dzieci do nauk, psuie ich konstytucyą. Pod pozorem wrażenia głęboko w ich mózg nieskończoney liczby słów i prawideł, osłabiają się delikatne żyłki iego. Pamięć wielością czczych wyrazów obładowana, obciąża imaginacyą, wycieńcza rozsądek. Umiejętność zaś, którą za pośrednictwem postrachu, do duszy ich wprowadza się, czyni ich na całe życie boiaźliwemi. Co nieuleczoną prawie rozumowi zadaie ranę.

A ij

(a) *Prov: 13. 24.*

II. Sposób, którym Rodzice i Nauczyciele powinni uczyć początków Religii Dzieci mających rozum, iakienią sądzę być tych, którzy lat dziesięć wieku swego rachują.

Wszystkie występki, które popełniać zwykli ludzie, pochodzą nietylko od tey skłonności, która jest skutkiem grzechu pierworodnego, ale też od niedokładnego wyrazu bóstwa, i od małej strasliwego Majestatu iego boiaźni. Bardzo wiele na tym zależy, abys ucząc Dzieci, wyrzył na ich sercu, iak jest Bóg wielki, sprawiedliwy, Święty, mocny, iako wszystko należy do niego: ponieważ wszystko jest dziełem iego. Jako on widzi wszystko, myśli nawet naytaiemniejszy, iako napelnia wszystko, i jest przytomny duszy naszey bardziey, niż dusza sobie samey. Jako rządzi wszystkim, z łatwością niepojętą, żadnego do swych działań, ani instrumentu, ani pomocy niepotrzebując. Jakie szaleństwo stworzenia słabego i zarzuconego, że tak rzekę, dobrodzieystwami, obrażać Boga wtedy, kiedy on go widzi, zachowuje, i ztrącić może do piekła. Jak

brzydzi się Bóg grzechem. Jak przeciwnie, miłuje cnotę. Jak nakoniec nadgradza swym przyjacielom, a w iaką przepaść nieszczęśliwości dopuszcza wpadać tym, którzy na gniew jego zasłużyli.

Trzeba nayusilniey starać się o to, żebyś nauczył dzieci, że to Bóg jest, który rządzi wszystkim. Ze cokolwiek zdarza się na świecie, wszystko to zdarza się z woli i upodobania jego. Jak wielką mają pokładać ufność w Bogu. Jak straszną popelniają zbrodnię ci, którzy przeciwko opatrności jego mruczają, albo na nią uskarżają się. Jako przeciwnie, wielką czują pociechę ci, którzy nic trefunkowi ani złości ludzkiej, ale wszystko opatrności jego przypisują.

Bóg, trzeba dzieciom często powtarzać, jest naywyższe dobro. Bez niego bylibyśmy zawsze nieszczęśliwymi. Bo dusza nasza stworzona jest dla niego, i sam tylko icy wszystkie pragnienia zaspokoić może. Ze on nas cale niepotrzebuie, że nic nieprzykazuje, iak tylko to, co nam jest pożyteczne, i co my dla własnego interesu naszego, czynić powinniśmy. Nie zabrania tylko tych rzeczy, o których my sami wie-

my, że nam szkodzą, iakie są: kłamstwo, nieposłuszeństwo iego wyrokom, niewdzięczność za dobrodziejstwa. Ze będzie karał złych, karami wiecznemi. Ze mieć wielką boiaźń Boga, pragnąc mu się podobać, i brzydzić się grzechem, jest znak naypewniejszy i naybezpieczniejszy zaśluzenia łobie na to, żeby po zakończonym tym życiu być z liczby tych, którzy na wieki cieszyć się będą z Bogiem. Wrazwwszy te łagodnym, a częstym powtarzaniem, w pamięć i serce młodych, nayistotniejsze prawdy, postąpiłz potym do wzbudzenia w nich chwalebney, historyi Religii, ciekawości. Można ku temu użyć książki pod tytułem: Historye wybrane z starego testamentu. Czytając tę historyą o stworzeniu, ukażesz im zaraz moc, mądrość, i dobroć nieskończoną Boską, która ze wszzech stron w tym stworzeniu wydaie się. Potym dasz im zrozumieć, że cała okazałość tych dzieł, jest tylko blahym wyobrażeniem Majestatu i dobroci Stwórcy, i że te wszystkie dzieła, niekosztowały go więcey, iak tylko iedno słowo, albo raczey ieden akt woli iego.

Mówiąc o stworzeniu człowieka, powiesz dzieciom, że go Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje; że ukształcił ciało jego z mułu ziemi; że natchnął go duchem życia; że dusza różni się od ciała; ani w tym, że jest, zależy od niego; że ona żyje zawsze, nawet po śmierci ciała; że jest nieśmiertelna, rozumna; że jest czystym duchem bez materji, bez figury. Potym przelożysz o grzechu pierworodnym, nauczając, że pierwszy człowiek był stworzony sprawiedliwym, i niewinnym, umieszczony w raju ziemskim, dla wielbienia Boga, w życiu najszczęśliwszym; ale że za podulżeniem zazdrosnego czarta, stał się nieposłusznym Bogu, przeto i sam siebie pozbawił szczęścia, i całe potomstwo swoje w nieprzyliczone wciągnął nieszczęśliwości. Ukażesz im nakoniec najokropnieysze tego nieposłuszeństwa skutki w tak wielu Narodach, którzy nieznają Boga, ani Jezusa Chrystusa.

Przelożysz im to, co Bóg, złorzecząc wężowi, mówił do niego: że Niewiasta skruszy głowę jego, ucząc ich tu zaraz, że te słowa zamykały obietnicę Zbawiciela, to jest: Jezusa Chrystusa, który miał

się narodzić z Panny, żeby zruynowaniem potęgi czarta, ugruntował na ziemi Królestwo Boże. Który swoją śmiercią miał dosyć uczynić sprawiedliwości Boskiej za grzechy ludzkie. Naywięcey zaś miał się tu starać o to, żebyś iak naydokładniey, ofobliwie tey historyi przelożył im przypadki, iakie są naprzykład: powołanie Abrahama, gościnność, miłość ku Cudzoziemcom i ubogim, ofiara Syna Izaaka; powiadaiąc, że ta ofiara była wyobrażeniem Jezusa Chrystusa. Co było mu objawiono, według świadectwa samego Pana Jezusa w Ewangelii. Historya przedziwna Józefa. Wychowanie Moyżesza. Zawstydzenie, które on miał ztąd, że był szanowany iako syn Królewski. Przekładanie upokorzeń Jezusa Chrystusa, iak mówi Apostoł Paweł, nad wszystkie bogactwa Egipskie. Jego powołanie cudowne. Cuda, które Bóg czynił przez niego wtedy, kiedy go wybrał za Wodza i wybawiciela ludu swojego, na Dworze Faraona. Potym w przeysciu morza czerwonego, i na puszczy. Wniście cudowne do Ziemi obiecanej. Śmierć Jozuego. Szczegulne sprawy Sędziow. Panowanie

Dawida, i urząd, którym był zaszczycony, Proroka. Panowanie Salomona. Proctwa, które zamykają przepowiedzenie przyścia Mefswafza. Samo przyście, i narodzenie Jezusa Chrystusa.

Wbity to dobrze w pamięć dziecinną, że Jezus Chrystus jest jedynże z Oycem swoim Bóg. Ze wielka i niepojęta miłość jego ku Narodowi ludzkemu. Toż życie, cuda, i naukę. Ze przepowiedział śmierć swoją Apostołom, i że ją ieszcze pierwey, niż się narodził, przepowiedział przez Proroków. Jego śmierć na krzyżu. Okoliczności tey naydroższey śmierci jego. Ze wielką mieć baczość potrzeba na iego słowa. Ze to wszystko, co uczynił, powinno nam służyć za przykład i naukę. Ze on jest pośrednikiem naszym przed Bogiem. Ze przez niego, do Ojca iego mamy przystęp. Ze łaski wszystkie, nie inaczey dawane nam bywają, tylko w Imie iego. Ze bez niego nakoniec nie jesteśmy zdolni nic z nas, nietylko uczynić, ale ani pomyśleć dobrego. Lecz pójdźmy już do nauk, które im w tey materyi dawać potrzeba.

III. RELIGIA W POWSZECHNOSCI.

Sentyment Religii jest powszechny. Ktokolwiek go niema, jest człowiekiem szkodliwym, niegodnym, aby mu ufano. Świat pospolicie cały przeświadczony jest o tym, że bez Religii żaden nie jest prawdziwie uczciwym człowiekiem. Ona jest duszą życia; ona pierwsza bierze w opiekę ludzi rodzących się; ostatnia rzuca umierających.

Religia, jest cześć, którą winni jesteśmy Bogu. Albo, jest to wszystko, co serce i usta ludzkie, pokłonu, uznanowania, i wdzięczności, oświadczyć mogą Bogu. Bo iako jeden jest Bóg, tak jeden jest obowiązek naturalny, i nieuchronny względem człowieka, kochać i wielbić swojego Stworzyciela. Uczynił on nam to, co jesteśmy. Dał nam to, co mamy. Może nam uczynić dobrze, i zastąpić nasze potrzeby. Więc winni mu jesteśmy podziwienie, proźby, dziękczynienie. Zkąd inąd człowiek mając światło przyrodzone, albo, co jest jedno, rozum, przeznaczony jest ktemu, żeby go używał dobrze, i był mu posłuszny. Za przewodnictwem

światła tego, uczy się człowiek prawa przyrodzonego, czyli poznać powinności, którym dożyć czynić, jest obowiązany. I razem czuje to, iż złe jest przeciwko nim wykraczać. Czuje przytym sprawiedliwość przykazania tego: nie czyni tego drugiemu, co, aby tobie czyniono, niechciałbyś. Te są fundamenta Religii przyrodzonej. Obaczmy pierwsze początki Religii Chrześcijańskiej.

IV. BYTNOSC BOSKA.

Prawdę tę, że jest Bóg, ze wszystkich mam za największą i najważniejszą. Dowody tej bytności są jasne, i nie zbite.

Pierwszy bierzemy z wyrazu, którego nam udzielił Stwórca o swojej bytności. Zaisze wszyscy, we wszystkich wiekach, współczesność składający ludzie, zgodnie uznali tę prawdę, że jest jakaś istność wszechmocna, światem władająca. Niema zgola Kraju ani Narodu, któryby przeczył bytność Bostwa. A chociaż wielu ich oszukało się natym, coby być miało tym bostwem, przypuścili iednak wszyscy Moc władającą wszystkimi rzeczami. To zda-

nie cale nic nie zależy od edukacyi. Doświadcza tego każdy, skoro tylko radzi się rozumowi.

Drugi dowód. Boiaźń i strach. Te namiętności są człowiekowi wrodzone. Lecz z jakieykolwiek pochodzą przyczyny, dowodzą niezawodnie, że się boimy Boga. Pobudzają bowiem człowieka, skoro tylko swe życie widzi w niebezpieczeństwie, do żebrania pomocy u Boga. Poruszenie, którego doświadcza na ten czas serce tego, mówi mu, jest Bóg, a to ten sam, do którego ucieka się.

Trzeci dowód. Zgryzoty, które po wypełnioney zbrodni czuie człowiek. Dał nam bowiem Bóg serce, które niemoże wstrzymać się od boiaźni, gdy poczuwamy się do zgwałcenia tego, co rozum przepisał. Zkąd pochodzi, że skoro tylko postrzegamy, iż jakowey dopuściliśmy się niesprawiedliwości, natychmiast oświadczamy gniew przez poruszenie, które nam jest naturalne. Lecz ten gniew, wstyd, i zgryzoty nierozdzielne towarzyski po zbrodni, które ochłonawszy z pałsy, a powróciwszy do rozumu, czuimy, pochodzą od natury, nie od edukacyi. Bo-

iażń więc ta, którą mamy sprawiedliwości, wszystko widzącego, sądzącego, i władającego Boga, jest dowodem niezbitym, że tę prawdę, iż Bóg jest, mamy wyrytą w gruncie serca naszego.

Czwarty dowod. Słowa trefunkowe. Zaiście, jeżeli z pilnością uważemy słowa, które się ludziom mimo ich woli z ust wymykać zwykły, znajdziemy w nich wiele wyrazów takich, które widocznie dowodzą Bóstwa. Idzie o zdrowie, o honor, o fortunę, o rzady, o zwycięstwo, jesteśmy w chorobie, lub innym jakim przypadku? zawsze mówimy o Bogu, iako o tym, który jest Panem wolnowładnym, który działa wszystko, i rządzi wszystkim. Zawsze ku niemu podnosimy oczy, przesyłamy proźby nasze. Ten to jest język powszechny, język natury, a zatym język prawdy. Zkąd oczywiła, że te są wyrazy sentymentów, których nam o Bogu udzieliła natura.

Jest także sentyment żalu, którego doświadają ludzie w tyśiącznych przypadkach. Wymaga on bowiem na nich, skoro są w niezczęściu, aby dali chwałę Bogu, i wyznali, że jest Bóg, do którego udają

się. Któż zaś sentyment ten żalu mógł wrazić w naturę człowieka, jeżeli nie Jestwo wszechmocne, które doświadcza stworzeń sposobem, jakim mu się podoba, i daie im to poznać, iż może ich ukarać, jeżeliby mu się zdawało, każdego czasu?

Piąty dowód. Prawo przyrodzone, wyryte w sercach naszych. Za pomocą prawa tego, sami przez się, żadnego niepotrzebując Nauczyciela, poznamy i to, co jest dobrym, i to, co jest złym. Zkąd pochodzi, że gdyby nawet żadnych praw ludzkich na zabójców nie było, zawłzebyśmy iednak twierdzili, iż to jest okropna zbrodnia zabić człowieka. Jest i innych wiele początków prawa przyrodzonego, które w tym iednym: co tobie nie mło, nie czyni tego drugiemu, zamykają się.

Szósty dowód. Widok, który nam przed oczy wystawnie powszechność. Ten bowiem przeświadczać każdego zdaie się, że w tym rzeczy zbiorze, ślady Boskiej mądrości są wyryte. Jakoż, jeżeli przypatrujemy się przedziwnym planet obrotom, różnym ich położeniom, wielkości, i świetności. Jeżeli uważemy obrot po-

rządny słońca, wymierzony człowieka potrzebami. Miesiąc z iego odmianami, nieskończoną liczbę gwiazd. Płodność ziemi dotąd nieufzczupłą; przepaści morza i iego rozległość; budowę cudowną ciała ludzkiego, i innych, które świat składają rzeczy; tyle nakoniec płodów natury, godnych podziwienia naszego. Jeżeli mówię, uważamy ten cały widok, czyliż będziemy mogli przeczyć, że tych wszystkich rzeczy przyczyną, jest najwyższa Mądrość? a ta Mądrość może być co innego, niż Bóg? Nadto, widząc wszystkie istestwa, które w około nas otaczają, możnaż powątpiwać o ich początku? Wyznaiemy, że nie są wieczne; że materya dać sobie swoiey niemogła bytności; że nakoniec rzeczy od siebie samych swojego nie wzięły istestwa, toć wyznać należy, że miały Stworzyciela; ten zaś Stworzyciel còż/ jest, jeżeli nie Bóg?

Ta Mądrość, której wszystko, co być może w naturze nayprzedziwnieyszego, swòy powinno mieć początek, còż jest, jeżeli nie Bóg? Ona to jest, która umieściła w sercu ludzkim początki śluszności,

i sprawiedliwości, tak wielce potrzebne do utrzymania wspólności, która oładziła w nas skłonność jednych ku drugim, która położyła zgodę między męłczyzną i niewiałtą dla rozkrzewienia i zachowania famini, która wlała w serca oyców i matek miłość ku łwym dzieciom, i troskliwość o ich wychowanie. Słowem: świat, i wiyzłko, co go napęlnia, iest portretem, w którym każdy, który nań pogłąda, widzi ślady bóstwa nader mądrego, i potężnego. Wiyzłkie ozdoby, wdzięki, i piękności tego świata, są to niby tyle łańcuchow, któremi chce nas Bóg pociągnąć do miłości i wdzięczności ku łobie.

V. DOSKONAŁOSCI BOSKIE.

Doskonałości Boskie są nieskończone. Wszakże skoro z powodu rozumu poznaemy Jestełstwo nieskończenie doskonałe, a to zgodnie z tym, co o Bogu mówi Pismo: toć możemy i ich choć niedokładne, za przewodnictwem tegoż rozumu, uformować wyrazy.

1. Bóg iest jeden. Jedność ta zamyka się w wyrazie, który mamy iestestwa nieskończone-

czenie doskonałego. Wyraz ten zgodzić się nie może z wielością Bogów; bo ieden niemógłby zepsuć tego, co by uczynił drugi. A tak żaden z nich szczególnie nie byłby, ani iestestwem doskonałym, ani włzechmocnym. Jeżeli zaś przed ustanowieniem Religii Chrześcijańskiej większa część ludzi przypuszczała wielość Bogów, przyczyna błędu tego była ślepotą, w którą namiętności uwikłały były ich rozum.

2. Bóg jest Duch, nie niemający z ciała, czyli jest iestestwo całe niezłożone, bez rozmaitości, i wielości części.

3. Napęlnia wszystko swoją nieograniczonością, a ta nieograniczoność nie jest nakształt ciała, rozciągłością jakąś nieskończoną. Ale gdy Bóg jest szczerym duchem, wnosić trzeba, że on jest wszędzie, 1. przez swoją przytomność; nie bowiem przed oczyma jego nie jest ukrytego. 2. przez swoją moc; we wszystkim bowiem, i wszystko działa.

4. Jest wieczny, to jest: że nie niema względem niego, ani przeszłego, ani przyszłego, i w swojej wieczności widzi on

Część I.

B

wszystkie stany, przez które wszelkie przechodzi stworzenie; i chociaż te stany są następne względem nas, nie są jednak takimi względem Boga, który je za jednym razem widzi wszystkie.

5. Zna wszystko, wie wszystko, widzi nadal wszystko; i ta wiadomość Boska rozciąga się do wszystkiego. Zna on myśli ludzkie, pragnienia, błędy, dobre i złe sprawy ich; poznaie przeszłe, terażniejsze, i widzi przyszłe w swojej wieczności. A chociaż tej doskonałości Boskiej rozum ludzki nie przenika, czuemy jednak to, nie tylko dla wyrazu, który mamy, Boga, ale też dla wszystkich przepowiedzeń, które włożył w usta Proroków i ludzi, których natchnął duchem swoim, dla przepowiedzeń, których skutek usprawdziwiła prawda, że ona być taka powinna. Co widzieć można w Piśmie Świętym, starego i nowego testamentu.

6. Bóg jest Święty; przez tę świętość rozumieć powinniśmy, że jego istnienie oddzielone jest od wszelkiej skażytelności, i od wszystkiego, co jest nieczyste. Bóg bowiem w tym ma tylko upodobanie,

to tylko miłuje, co jest godnym miłości jego; gdyż on jest najwyższą doskonałość.

7. Jest dobry, miłosierny i cierpliwy. Wszystko, co widzimy na świecie, może nam udzielić wyrazu tych doskonałości, o których mówimy. Bóg bowiem, cokolwiek jest na świecie, wszystko to stworzył dla dobra człowieka. Chce go uszczęśliwić odziedziczeniem dobra najwyższego, którym nie jest rzecz inna, ieno sam Bóg. Cierpi tę mnogość niezliczoną ludzi, nieprześlających go krzywdzić, swoiemi występkami, i niewdzięcznością. Oczekuje z niewypowiedzianą spokojnością dokończenia kresu, który założył, i dopełnienia miary ich zbrodni, chociażby mógł ich zniszczyć, i zgubić w jednym momencie. Cierpi złych, aby przez nich doświadczał dobrych, i nie karze, żeby się upamiętali, i czynili pokutę.

8. Jest wszechmocnym. Czego łatwo dochoziemy z dzieł teyże samey wszechmocności, które ona na każdy moment zachowuje, na każdy moment potrzebnego im do utrzymania ich w porządku, udziela ruchu, i rozmaite, a w bie-

B i j

gu planet potrzebne wyprowadza odmiany. Słowem: niema ciała, któreby, iak tego, że jest, tak tego, że się ruży, nie było powinno Bogu.

9. Nakoniec włada wszystkim, i wszystko, podług swych układów wiecznych, rozporządza. Doskonałość tę, zowieśmy Opatrznością Boską. Ta to jest Opatrzność, która wpływa we wszystko przypadki, publiczne, i prywatne. Każdy człowiek powinien ją mieć przed oczyma, w różnych, w których się znajduje okolicznościach. Wiara w tę Boską doskonałość utwierdza duszę naszą w doskonałym zaufaniu Bogu, który i może wszystko i rządzi wszystkim; ta to jest wiara, która daje to czuć, i znać stworzeniu, że zupełnie należy do Boga; ta jest, która chwalebney do ćwiczenia się we wszystkich cnotach udziela człowiekowi ochoty.

VI. DUSZA NASZA.

Dusza, jest początkiem życia ciała ludzkiego. Dusza to jest, która w nas myśli, sądzi, pragnie, której ciało podlega; jest

to duch nieśmiertelny, stworzony od Boga, aby był zjednoczony z ciałem. Czyli Dusza jest istota duchowna, i nieśmiertelna. Wiara i rozum, uczą tego. Wiara uczy; bo Pismo Święte, Duszę nazywa często duchem. Pamiętaj na Stworzyciela twego, słowa są Ekklezyastyka, (a) pierwej, niż proch obroci się w ziemię, z kąd był wzięty, a duch powroci się do Boga, który go dał. Nieboycie się, mówi Zbawiciel tych, którzy zabijają ciało, a zabić niemogą duszy. Rozum przeświadcza, że dusza, jest istota duchowna; poznamy iey bytność, przez uczucia wewnętrzne, chociaż niepoznamy natury. Rozumiem bardzo dobrze, że to, co zowią moją duszą, nie jest moim ciałem. Ze ta dusza jest istota niepodzielna. Dusza, jest rzecz, która myśli; nie ma własności ciała. Ciało bowiem, jest materya, z natury swoiey niesposobna, ani do myślenia, ani do czucia. Zkąd wynika, że człowiek składa się z dwóch istot zupełnie od siebie różnych, węzłem, którego nieznamy, od Boga między sobą połączonych.

(a) *Eccl: 12. 1.*

Ale prócz tego, że dusza jest istota duchowna, jest jeszcze nieśmiertelna. Nie trudno to pojąć, że dusza nie jest stworzona na to, aby razem zginęła z ciałem. W rozpuściach to tylko pograżeni, wprowadzili to zdanie, i dotąd równie złośliwie, jak głupio utrzymują. Czuie bowiem to każdy, w gruncie serca swego pragnienie, aby był nieśmiertelnym. Jakoż nieznamyż żadnego wieku, ani kraju, któremby zdanie to o nieśmiertelności duszy, nie było pospolite. Pójdźmy do początku wieków; przebieżmy wszystkie, wszystkich Królestw i Państw dzieje. Wszędzie znajdziemy, że mniemanie to o nieśmiertelności duszy, było i jest jeszcze mniemaniem wszystkich, całego świata Narodów. Mniemanie o jednym Bogu, mogło być wygładzone na ziemi. Mogli zbłądzić ludzie, i w rzeczy samej zbłądzili co do Bóstwa, rozumiejąc, że wielu było Bogów, albo że Bogiem było słońce, albo to, lub owo ciało. Lecz mniemanie o nieśmiertelności duszy, z serc i najgrubszych Narodów, starze być nie mogło. Czekali oni wszyscy przyzłego życia. Wystawiali sobie wszyscy Kraje, uciech, lub udrę-

czenia pełną, tę dla złych, tamtę dla dobrych, gdzie, pośmierci, dusze nasze, mieszkać będą. To zaś zdanie niemogło być przesładem edukacyi; bo ta podług różnych Kraiów i Narodów, różna jest; gąły tym czasem, bez porozumienia się z sobą, wszystkie, co do tego punktu, przedziwną zachowują zgodę Narody.

Obaczmy drugi dowód za nieśmiertelnością duszy; Bierzemy go z okropnych skutków, któreby niezawodnie wyniknąć musiały z tego zdania, że dusza, razem ginie z ciałem. Bo tym samym, że dusza razem ginie z ciałem, nastąpićby musiało wielkie między ludzimi zakłócenie. Wyrazy, które wduszy wypiętnowane nosimy występku i cnoty, na nicby się nieprzydały. Prawa bowiem usławy, i powinności najsświętsze w społecznościach ludzkich na niczym innym nie gruntuują się, tylko na pewności przyszłego życia. Zaczyn, jeżeliby nic nie było, czegośmy po tym życiu oczekiwać mieli, cnotę i występku, szczerą nazwaćby można chimerą. Cudzołóstwa, zabòystwa, kradzieże, i inne nayobrzydliwsze zbrodnie, byłyby ieno zabronieniem ludzkim, przez u-

flawy od polityki Prawodawców wprowadzone. Żądałoby to poszło, że zbrodnie najstraszniejszy, i cnoty najszlachetniejszy w jednym byłyby izacunku; ponieważ rychley lub późnicy, sprawiedliwy, i niezbożny, zarówno byłiby zniszczeni. A ztąd wyniknęłoby nakoniec, iż ci, którzyby na nieszczęście swoje mniemali, że wszystko kończy się z życiem, inszego zwłaszcza, prócz własnych namiętności, nieznając prawidła, inzego, prócz praw Cywilnych, niemając hamulca, mogliby nie metracząc, mieć złe obyczaje, być bez cnoty, bez wiary, bez poczciwości, a nawet gdyby się przed ludzmi utaić zdarzyło, szarpać honor, wydierać dobra y życie drugiemu.

Trzeci dowód za nieśmiertelnością duszy, jest potrzeba przyzłego życia. Ta potrzeba gruntuje się na wyrazie, który mamy Boga, ile iestestwa nieskończenie mądrego i sprawiedliwego. Sam ten wyraz uczy nas, że Bóg sprawiedliwy powinien koniecznie nadgrodzić cnotę, ukarać występki; bo gdyby tak nie było, poszłoby ztąd, że Bóg przekłada występki nad cnotę; że żadney między dobry-

mi i złymi nie czyni różnicy. Doświadczenie bowiem codziennie ukazuje, że w tym życiu częstokroć cnotliwi obarczeni są niezlazczęściami, albo przez dolegliwość ciała, albo przez niesprawiedliwość, i gwałtowność ludzką, iuż zaś nie-zbożnym, złym, niesprawiedliwym, i rospuślnym szczęśliwie powodzi się, i na niczym prawie nie zbywa; tak dalece, że z nich wielu można widzieć nawet takich, którzy zupełną w całym życiu cieszyc zdatią się duży spokojnością. Dajmyż, że niema życia przyszłego; że dusza ginie razem z ciałem. Cóż ztąd za wniosek? naturalnie ten. Bóg jest niesprawiedliwy, iako ten, który, i używa mocy swoiey iedynie na to, żeby świat, którego stworzył, w powszechnym zostawił nieporządku, i w samey tylko smakuie niesprawiedliwości. Lecz iak tylko przypuszczono Boga, to jest Jesteśwo, które powinno być koniecznie doskonałe, a zatym mądre, sprawiedliwe, wszechmocne, tak też przypuszczono zaraz i życie przyszłe, to jest czas, w którym każdemu będzie oddano według spraw iego. Dusza więc nasza żyć będzie po śmierci ciała, jest więc nieśmiertelna.

Nakoniec zdanie o nieśmiertelności duszy, gruntuie się na powadze. Powagą tą jest Piśmo Święte. (a) Powiedziano bowiem w księdze mądrości, że Bóg stworzył człowieka nieśmiertelnego, którego uczynił na obraz i podobieństwo swoje. Gruntuie się na świadectwie Apostołów, którzy krew wyleli, żeby dali świadectwo prawdom Religii. Gruntuie się nakoniec na dopełnieniu Proroctw, na podaniu wszystkich wieków, to jest: na dzieciach, które od początku świata, u nayoświęceńszych ludzi miane były za naypewniejsze.

VII. FUNDAMENTA RELIGII CHRZESCIANSKIEY.

Fundamenta Religii Chrześcijańskicy są te: Bytność Boska, stworzenie świata, z okolicznościami, które wyraża Piśmo święte. Stworzenie człowieka. Nieśmiertelność duszy. Grzech pierworodny. Obietnica Zbawiciela, uczyniona wybranemu od Boga ludowi. Prawda objawienia uczynionego temuż Narodowi. Cuda Moy-

(a) Sap: 2. 23.

żelza. Proroctwa. Przyście Melsyafza, który jest Jezus Chrystus, mający te wszystkie charaktery, które według Proroków opisania mieć był powinien Melsyafz. Bóstwo Jego. Nauka. Cuda. Śmierć. Zmartwychwstanie. Dopelnienie obietnic. Ustanowienie kościoła. Sąd ołłani, od Jezusa Chrystusa przepowiedziany.

Było, i jest, po dziś dzień, wiele Religii między iednak wszystkimi, fama, i iedna tylko Religia Chrześcijańska jest prawdziwa. Bo iey tylko, nie inszych, Jezus Chrystus, syn Boży, Zbawiciel nasz, jest Wynalazcą i sprawcą. Ustanowił on ją przez Apostołów, którzy po wszystkich Narodach Ewangelią opowiadali. Uwieczył przez fundowanie Kościoła, któremu za głowę Piotra Świętego, z Jego Następnikami wyznaczył; przez Cuda i Proroctw dopelnienie, szczerosc iey, świętobliwość i bóstwo, zabezpieczył; a przez świadectwo nieskończonoy liczby Męczenników, którzy za iey obronę, ochotnie życie swoje dali, po całym ją świecie rozszerzył. Słowem: Religia Chrześcijańska tak ma pewne za sobą dowody, iak to, co być może nayspewniejszego.

VIII. JEZUS CHRYSZTUS.

JEZUS Chrystus jest Mefsyasz od Proroków w Piśmie Świętym przepowiedziany. Proroctwo należy do Boga, i żeby być Prorokiem, trzeba być natchnionym od Boga. On jest sam Królem wszystkich czasów. U niego nie niema przeszłego lub przyszłego, wszystko jest przytomne Jego wieczności; dla tego obrał on przepowiedzenie przyszłych rzeczy, iako charakter swego Bóstwa. Odtąd, iak się Bóg objawił ludowi Żydowskiemu przez dowody najsławniejsze swojej wszechmoności, natychmiast wskrzesał liczną gromadę ludzi duchem swoim natchnionych, którzy nie mówili o przyszłych rzeczach, iak pospolicie mówić się zwykło, powątpiewając, lub domyślając się, ale tonem twierdzącym, i iakby już na to patrzyli, opowiadali śmiało, publicznie, że takie, a takie przypadki, w tym, a nie w innym czasie, na tym, a nie na innym miejscu, w takich, a nie w innych okolicznościach, zapewne przytrafić się miały. Widziemy zaś w księgach Świętych, iż w rzeczy samej wszystko to, tak przytrafiło się, iak oni prze-

powiedzieli. Lecz ciż sami Prorocy przepowiedzieli przyście Mefsyafza od początku świata Narodowi Ludzkiemu obecnego. Czas i miejsce narodzenia jego. Szczegulne sprawy życia jego. Okoliczności śmierci i zmartwychwstania; przepowiedzieli, że ten Mefsyafz miał być obrońcą dla grzechu pierworodnego na wieczne zatracenie skazanego świata. Prawodawcą ludu. Światłem Narodów. Świętym Izraela. Ze on był synem Bożkim. Ze ten Święty Świętych miał przyść dla zgładzenia nieprawości ziemi; i dla napelnienia duchem Bożym świata.

Ztąd więc wynika, że Jezus Chrystus jest prawdziwy Mefsyafz, obiecany i przepowiedziany od Prorokow. Ten bowiem jest prawdziwy Mefsyafz, który ma wszystkie charaktery Mefsyafza, i dopełnił wszystko, co o Mefsyafzu przepowiedzieli Prorocy. Już zaś, że Jezus Chrystus ma te wszystkie charaktery, i dopełnił, co o Mefsyafzu przepowiedzieli Prorocy, prawdę tę, nowy testament w najwyższej kładzie oczywistości. Bo nayprzód Mefsyafz powinien się był objawić według proroctwa Jakóba Patriarchy wtedy, kiedy pokole³

nie Judy, powagę, które dotąd miało, utraciło. Owoż Jezus Chrystus, iak świadczą Ewangelisci, przyszedł na świat, kiedy Herod, który był rodem z Idumei, w ziemi Judzkiej panował, a od którego panowania Żydzi podlegali Rzymianom. Ewangelisci twierdzą, że Jezus Chrystus urodził się w Betleem. Ze tam był uczczony od Magów.. Też okoliczności przepowiedzieli Prorocy.

Powtóre Urząd Mefsyafza, miał być bez okazałości. W rzeczy samey Urząd Jezusa Chrystusa nic nie miał, co do oka, co by go od innych różniło ludzi. Żydzi bowiem zadziwieni Mądrością Nauki Jego, mawiali o nim: *Tenże to jest Syn ciepli?* ale oraz urząd ten miał być zbawien-ny ludzom przez cuda, i nauki Jezusa Chrystusa. Dostyć jest rzucić oko na to, co Ewangelisci mówią o Jego nauczaniu i cudownym leczeniu chorych, żeby uznać dopełnienie tego proroctwa.

Potrzenie Mefsyasz powinien był przyiść do drugiego kościoła, według proroctwa Aggeusza. Jezus Chrystus w rzeczy samey do niego przyszedł, i w nim bardzo często przebywał. Zaniesiony tam był, gdy

się spełniły dni oczyszczenia Maryi Matki Jego, będąc jeszcze dziecięciem. W dwunastu latach szukali go Rodzice, i znaleźli tam pytającego się, i nauczającego Medrców Żydowskich. Widziemy nakoniec, że w ciągu urzędu swego uczył tam często, i wypędził z niego przedających i kupujących.

Poczwarte. Mefsyasz miał być niepoznany, wzgardzony, i wydany na śmierć od tego samego ludu, który go oczekiwał; miał być wiązany jako winowayca, policzony między łotrów, spotwarzony, nakoniec miał się ślać podobnym do tego wizerunku, którego nam Prorocy, Dawid, i Jzaiasz, ze wszystkimi okolicznościami, morderstw, i zniewag, które poniośli, że chciał, dla zbawienia naszego, żywemi odmalowali kolerami. Lecz niepotrzeba, iak tylko czytać historyą o Męce Jezusa Chrystusa w Ewangelistach, żeby być przekonany, iż między przepowiedzeniem i dopełnieniem, doskonała, iaka tylko być może, zachodzi zgoda, a zatym, żeby uznać, iż Jezus Chrystus jest prawdziwy Mefsyasz, od Proroków przepowiedziany.

Popiąte. Mefsyafz miał być wskrzeszony; Jezus Chrystus w rzeczy samey jest wskrzeszony; rzetelność zmartwychwstania Iego pomknęła się aż do naywyższego stopnia pewności.

Poszötte. Narody i Królowie ziemscy na opowiadanie Mefsyafza, porzucić mieli swe fałszywe bóstwa, i przyjąć Ewangelię Iego. Opowiadanie Ewangelii nawróciło Narody całe, a ustanowienie Religii Chrześcijańskiej na różnych częściach ziemi, zapewniło tę prawdę nayoczywściey.

Posiódme. Naród Zydowski, nie wielu wyjąwszy, miał nieuznać Mefsyafza; to zaś przytrafiło się Jezusowi Chrystusowi. Na koniec, Żydzi mieli być rozproszeni po całym świecie, a dopiero przy końcu świata powrócić się. Pierwsze już spełniło się; drugie niezawodnie nastąpi.

Jezus Chrystus jest Bogiem, oraz człowiekiem; to zaś o Mefsyafzu przepowiedzieli Prorocy; bo oni nazywają go Synem Bożym, albo po prostu, Bogiem, z przyczyny natury Iego Boskiej; toż synem Dawida dla natury ludzkiej. Pismo Święte na wielu mieyscach mówi, że Jezus Chrystus

flus jest prawdziwym Bogiem. Zkąd inąd okoliczności życia iego, widocznie okazują bóstwo iego. Ledwie się narodził, zaraz Aniołowie pieniem chwały napelnili powietrze. Gwiazda, od wschodu słońca, sprowadziła do żłobu iego Mędrców. Sprawiedliwy starzec Symeon, i Święta białogłowa Anna Prorokini, ogłosili przyszłą iego wielkość, patrząc na niego, jako na światło Narodów niewiernych. Nauczyciele Żydowscy widzą z podziwieniem dzieciństwo iego, oświeceniże, niż mądrość Starców. Jan Chrzciciel unią się przed nim. Niebo po chrzście otwiera się nad głową iego, i głos wyraźny, że on jest Synem wielce ukochanym, daie się słyszeć na powietrzu. Na górze Tabor, gdzie część swęy objawił chwały, Oyciec Niebieski nazywa go swym Synem, i celem swęy miłości.

Dowodzą ieszcze bóstwa Jezusa Chrystusa chwalebne dzieła iego. W rzeczy samey uczemy się iasnego Ewangelistów opowiadania, że Jezus Chrystus czynił cuda z łatwością wszechmocną, charaktery Bóstwa iego wyraźnie ukazującą; że wia-

Część I.

C

domość przyszłości nie w sobie nie miała takiego, coby go dziwiło; tak mu była naturalna.

Powtórę: Świętobliwość życia iego; bo im więcej uważamy obcowanie iego, tym lepiej poznaiemy, że on żadney, które nierozdzielnie łączą się z człowieczeństwem, niepodlegał słabości. Jeżeli mówił, mowa iego była Boska. Jeżeli odpowiadał, odpowiedzi iego były zawsze użyteczne zbawieniu tych, którzy go pytali. Niewidziano w nim, tylko zamiłowanie się w cnocie; szczerą pogardę świata; miłość nieograniczoną ku Narodowi ludzkiemu.

Potrzenie: Zacność iego nauki, w której sama wydawała się wspaniałość. Z tey to nauki uczemy się, że chwała, jest obłudą; pomyślność, stanem, pełnym niebezpieczeństw. Uciski, i umartwienia, najpewniejszy do szczęścia wiecznego drogą. Ziemia wygnaniem:

Poczwarte: Prawdy, które sam objawił, wątpić nam nie każą, że on jest prawdziwym Bogiem. Człowiek bowiem Święty, iakim go być własne ukazanie życie, nie mógłby być razem niezbożnym, iakimby

był, gdyby będąc prostym człowiekiem, równał się Bogu; nie mógłby swemi rozmowami pociągać lud do błędu, i bałwochwalstwa. Lecz, gdyby Jezus Chrystus nie był Synem Boskim, nauka jego byłaby pełna bluźnierstw. Mówi bowiem on o sobie, że jest Synem Boskim, i nieprześlaie się czynić równym Ojcu swemu. Mówi, że zstąpił z Nieba, i wyszedł z łona Ojca Niebieskiego. Wszędzie przywłaszcza sobie charaktéry właściwe bóstwu. Próżno gorzą się Żydzi jego mowami. Utwierdza on ich w zgorzzeniu, też same bardzo często powtarzając mowy. Jeżeli by więc nie był, iak tylko szczerym człowiekiem, nie przyszedłby był na ziemię, jeno, żeby zwodził narody, i o szkaradne przyprawił bałwochwalstwo. Dawał bowiem on im siebie za cel miłości, i uszanowania. Ten to jest koniec jego nauki; przykazuje on kochać siebie równie, iak kochać Ojca swego. Chce, żebyśmy wszystkie nasze myśli, sprawy, i pragnienia kierowali ku chwale jego, równie iak ku chwale Ojca jego. Domaga się nakoniec, żebyśmy go więcej miłowali, niż bliźnich naszych, niż przyjaciół, niż krewnych, niż

Rodziców, niż nas samych, niż honor, dobra, świat cały; żebyśmy byli gotowi życie mu nasze poświęcić, zapewniając nas, iż inaczej nie będziemy być mogli Synami jego. Ale jeżeliby nie był Bogiem, nauka ta, byłaby całe niezbożna, i głupia. Wnieść więc należy, że ponieważ Jezus Chrystus był człowiekiem Świętym, jest oraz prawdziwym Bogiem; albowiem on sam powiadał o sobie, że jest Synem Bożym i Bogiem.

Popiąte: Cuda jego od Ewangelistów przełożone, w których jasnie widzimy jego bóstwo, i obietnic, oraz przepowiedzeń uiszczenie. Jeżeli Jezus Chrystus nie był Bogiem, urząd Proroka nienależał do niego. Sprzeciwia się bowiem mądrości Pana Boga udzielać daru prorokowania, i cudów czynienia, człowiekowi, który śmiał mówić o sobie, że jest Synem Bożym i Bogiem.

IX. NAUKA JEZUSA CHRYSZTUSA.

Nauka Jezusa Chrystusa zamyka w sobie prawidła Ewangeliczne, według których Chrześcianie sądzeni być mają.

Wielkiej przeto wagi jest rzecz ta, aby w nich gruntownie byli oświeceni Chrześciance. One bowiem uczą tego wszystkiego, co jest każdemu koniecznie potrzebnego do zbawienia. Jezus Chrystus o swojej nauce powiada: *Nauka moja, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał.* (a) Powiada, że Bóg, jest duchem; że potrzeba go czcić w duchu, i wprawdzie; że w Bogu, jest Ojciec, Syn, i Duch Święty; że te trzy Osoby, są jednym tylko Bogiem.

Mówi o sobie samym, że jest Mesiąszem, posłanym od Boga. Bo gdy Samarytanka mówiła mu: wiem, że Mesiąsz miał przyjść; rzekł do niej: Ja jestem, który mówię z tobą; że jest Synem jedynym Ojca; że przyszedł nie sądzić, ale zbawić świat; że Duch Święty, jest Duchem pocieszenia, Duchem prawdy. Lecz pocieszyciel Duch Święty, mówi on, którego Ojciec posłał w Imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. (b) Zkąd uczemy się, że Duch Święty, również od Syna, iak od Ojca, pochodzi. Nadto,

(a) *Joannis* 7. 16. (b) *Joannis* 14. 26.

przykazuje swoim Apostołom, aby wszystkie Narody chrzcili: w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. (a) Co ukazuje, że te trzy Osoby są sobie równe; rozkazuje bowiem, aby wszystkie Narody były przez chrzest poświęcone Bogu w Imię trzech tych Osób. Pilną uwagą zastanowmy się nad tą Świętą nauką, do której życie nasze stosować powinniśmy. Jezus Chrystus naucza, że trzeba kochać Boga z całego serca naszego, z całej duszy, z całego rozumu, i ze wszystkich sił naszych; i że to jest największym, i najsławniejszym przykazaniem; każe, żebyśmy się jedynie, i nadewszystko bali Boga. *Niebójcie się, mówi, tych, którzy zabijają ciało, a duszę zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę, i ciało może zatracić do piekła.* (b)

Każe, abyśmy całą ufność naszą pokładali w Bogu. (c) *Nietroszczcie się, mówi, o dusze wasze, co byście jeśli, ani o ciało wasze, czy byście się odziewali. A zaż dusza nie jest ważniejsza, niż pokarm?*

(a) *Math: 28. 19.* (b) *Marci 12. 30.* (c) *Math: 22. 37. Ibid: 10. 28. Ibid. 6. 25.*

i ciało, niżli odzienie? Weyrżycie na ptaki niebieskie, iż nie sieią, ani zną, ani zbierają do gumien, a Oyciec wasz Niebieski żywi ie. Nietroszczcie się tedy, mówiąc, co będziemy ieść, albo co będziemy pic, albo szym się będziemy przyodziewać. Bo tego wszystkiego Poganie pilnie szukają. Albowiem Oyciec wasz Niebieski, wie, że tego wszystkiego potrzebuiecie. Szukajciez tedy najprzód Królestwa Bożego, i Sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano. Nie troszczcie się tedy o jutrze; albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dostyć ci ma dzienna swej nędzy.

Każę, abyśmy służyli Bogu, przekładając go nad wszystkie stworzenia.(a) Zuden, mówi, niemoże dwóm Panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidział, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Niemożecie Bogu służyć i mamonie.

Każę służyć Bogu, nie starając się, abyśmy widzianemi byli od ludzi.(b) Strzeżcie się, mówi, abyscie sprawiedliwości waszey nieczynili przed ludzmi, abyscie byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w Niebiesiech. Czyńcie jałmużnę waszą

(a) Math: 6. 24. (b) Ibid: 6. 1.

w skrytości, a Oyciec wasz, który widzi to, co się dzieje w skrytości, nadgrodzi wam. (a) Kiedy pościcie, niebądźcie iako obtudnicy, jętnemi; albowiem twarzy swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącemi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją.

„ Gdy się modlić będziecie, wnidzcie
 „ do komory waszey, a zawarłszy drzwi,
 „ modlcie się Oycu waszemu w skrytości,
 „ a Oyciec wasz, który widzi w skryto-
 „ ści, odda wam.

Każe, abyśmy kochali bliźnich naszych iako siebie samych. Bliźnim zaś tym jest każdy człowiek, znaiomy, i nieznaiomy; przyjaciel, i nieprzyjaciel; niewierny, i prawowierny; pobożny, i niezbożny. Bo Jezus Chrystus każe nam też kochać i nieprzyjaciół naszych, gdy mówi: *Dobrze szynćcie tym, którzy was mają w nienawiści, a modlcie się za prześladowące, i potwarzające was, abyście byli Synami Ojca waszego, który jest w niebieszech. Albowiem, jeżeli miłujecie te, co was miłują? cóż za zapłatę mieć będziecie? A zaś i Celnicy tego nie czynią? A jeżelibyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcey*

(a) *Math: 6. 17. Ibid: 6. 6.*

czynicie? a zaś i Poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, iako i Ojciec wasz niebieski, doskonałym jest. (a)

Każe, abyśmy wybaczyli Bratu naszemu, (każdy bliźni rozumie się) aż siedm razy siedmdzieliąt, to jest zawżze. Zabrania gniewać się przeciwko bliźniemu, i złorzeczyć mu, przekładając różne kary, które pomyka aż do ognia piekielnego na tych, którzyby złorzeczyli. Potym przydaie: (b) *Jeżeli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed Ołtarzem, a idź pierwey ziednay się z Bratem twoim, a tedy przyszedłszy będziesz ofiarował dar twój.*

Dla zachowania pokoju, zgody, i iedności, każe, żeby się nie sprzeciwiać złemu. Słowa są Jego *Jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugiego.*

Każe, żebyśmy nietylko nic nie wyciągali od tych, którym pożyczamy, ale nawet niczego się od nich niespodziewali. Oto, co mówi: (c) *A iesli pożyczacie tym,*

(a) *Math: 5. 44.* (b) *Ibid: 5. 22.* (c) *Luce 6. 34.*

od których się spodziewacie odebrać, co za cześć macie? albowiem, i grzesznicy, grzesznikom, pożyczają, aby tyleż odebrali. Czyńcie dobrze, i pożyczajcie, niczego się ztąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie Synami Najwyższego. Albowiem on dobrotliwy jest; przeciw niewdzięcznym. Dawajcie, a będzie wam dano; miarą dobrą i natłoczoną, i potrzebioną, i optywającą dadzą na tono wasze. Bo tak miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono.

Każę, abyśmy o nikim złe niemyślili, żadnego sławie nieuwłaczali. Nie sądźcie, mówi, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Opuuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Albowiem, którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie; i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam. Coż widzisz zdzobło w oku brata twego, a tramu w oku twoim nie widzisz? Obludniku, wyrzuć pierwey tram z oka twego, a tedy przejrzyysz, abyś wyrzucił zdzobło z oka brata twego. (a)

Słuchajmy, co o tych mówi Chrystus, którzy mową, piśmem, lub życiem dają innym pogorszenie. Biada, mówi, człowiekowi onemu, przez którego zgorwienie

(a) Math: 7. 1.

przychodzi. Lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyje jego, i zatopiono go w głębokości morskiej. (a)

Każę, abyśmy ucięli rękę, nogę, wyłupili oko, ieśliby te były przyczyną do grzechu; czyli, co ieśt iedno, każę, abyśmy porzucili to wszystko, do czego byśmy naywiększe nawet przywiązanie mieli, coby nam naywięcey pożytku, i rokofzy przynosiło; bez czego byśmy żyć nawet niemogli, gdy byśmy dla tego gorzzyć, lub do grzechu śmiertelnego być sobie powodem mieli; przydając tę uwagę: iż lepiej ieśt, chromym, ślepym, albo ułomnym wnieść do żywota, nizli mieć dwie oczy, dwie ręce, albo dwie nodze być wrzucenym w ogień wieczny.

Co do przyśiąg taki stanowi warunek: *Aia* powiadam, abyście zgoła nieprzyśięgali. Ani na niebo, bo ieśt Stolica Boża; ani na ziemię, albowiem ieśt podnóżkiem nóg jego; ani na głowę waszą, albowiem nie możecie uczynić iednego włosa białym, albo czarnym. (b)

Kłamstwa wszelkiego, bądź szkodliwego, bądź żartobliwego, bądź ku dobru bliźnich dążącego, zakazuje, gdy mówi:

(a) *Math*: 18. 7. (b) *Ibid*: 5. 35.

Niechay mowa wasza będzie; iest. iest; nie, nie; a co nazto więcey iest, od złego iest.

Co się tycze złych chęci, ukaznie dość wyraźnie, iak wiele zależy na tym, abyśmy je wczesnie poskromić, i przvtłumić starali się. Mówi bowiem. *A ja powiadam wam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby iey pożądał, iuz ją zcudzołożył w sercu swoim.* (a)

Iść przykrą drogą, i ciasną fortką do nieba każe wszystkim, lecz ci tylko rozkaz ten pełnią, którzy szczerze Boga, i dłuży swoiey zbawienie miłują. *Usłyszcie, mówi, abyscie weszli przez ciasną fortkę; bo powiadam wam, że ich wiele będą chcieli wnieść, a nie będą mogli; Albowiem szeroka brama, i przestronna iest droga, która wiedzie na zatratenie, a wiele ich iest, którzy przez nie wchodzią.* (b) Potym z zadziwieniem woła: *Jakoz ciasna brama, i wązka iest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich iest, którzy ją nayduią.* (c) To wyrzekłszy, żeby zniewolił Uczniów swoich, a w nich nas wszystkim, abyśmy z tey wązkiey niewybaczali drogi, tak mówi: *Jeżeli kto chce za mną iść, niech*

(a) *Math: 5. 28.* (b) *Lucæ 3. 24.* (c) *Mathæi 7. 13.*

Sam siebie zaprze się, i wezmie krzyż swój, a naśladowie mnie. Aż dotąd Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; (a) to jest ci tylko stałą się dziedzicami Królestwa niebieskiego, którzy w nieczym złym swoim chuciom niedogadzaiąc, świata i ciała powabne słatecznie odrzucając na mowy, samemu Bogu przypodobać się, pilnym praw jego najsświętszych zachowaniem, starać się. Jak zaś wielka jest potrzeba, abyśmy zbawienie dusz naszych pozyskali, ukazuje to jasnie, Chrystus, gdy mówi: *Cóż pomoże Człowiekowi, jeśliby wszystko świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da Człowiek za duszę swoją?* Do czego przydać potym tę prawdę, równie okropną, jak nieomylną: *Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.* Bo wieluż jest między tymi, którzy są powołani do Religii Chrześcijańskiej, którzy wyznają się być Chrześcianami, którzyby przez przykładowe życie, przez chwalebne sprawy, i pilne w przykazaniach Boskich, ćwiczenie się zasługowali na to, żeby byli

(a) *Lucæ 16. 24. 11. 12. 16. 26. 22. 14.*

wybranymi od Boga, i dziedziczyli z nim Królestwo niebieskie ?

O Bogatych zaś tak mówi: *Biada wam bogaczom; bo macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście się nasycili; albowiem taknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmieiecie, bo będziecie narzekać, i płakać.* a) I w naszym mieyscu. *Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnidzie do Królestwa niebieskiego.* (b) I zaś: *Powiadam wam; łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnić do Królestwa niebieskiego. A usłyszawszy to Uczniowie, dziwowali się bardzo, mówiąc: Któż tedy może być zbawion? A Jezus poyrzawszy, rzekł im: U Ludzi to niepodobno jest, ale u Boga wszystko jest podobno.* O iak więc szczęśliwi są ubodzy, byle cnotliwi, byle boiący się, i kochający Boga; tym samym bowiem, że nie jest bogatych, ubogich iest Królestwo niebieskie.

Dotąd rozkazy, teraz obaczmy rady JEZUSA Chrystusa, abyśmy do tey, którą on nam zalecił, prziść mogli doskonałości. (c) *Jeżeli chcesz być doskonałym,* mówi do pewnego Młodzieńca, który

(a) *Luce 6. 24.* (b) *Mathæi 19. 23.* (c) *Ibidem.*

go pytał, coby mu trzeba było czynić, żeby osiągnął żywot wieczny? *Idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, i pobydź za mną.*

Tenże Zbawiciel naucza, iż powinniśmy się starać, abyśmy zawsze łaskawego na nas mieli Boga. (a) *Bezemnie, mówi, nie czynić niemożecie.* Tak według słów jego, niemożemy naszymi siłami zachować przykazań Boskich, sposobem zasługującym na żywot wieczny, bez szczegulney łaski Pana Boga. (b) *Bo iako latorośl, daley mówi, niemoże przynosić owocu sama z siebie, iezeli nie będzie trwać w winney macicy, także ani wy, iezeli we mnie mieszkać nie będziecie.* Wszakże, abyśmy otrzymali tę łaskę, trzeba nieustannie o nią prosić. Bo mówi Chrystus (c) *Proście, a będzie wam дано. Szukajcie, a naydziecie. Kołaczcie, a będzie wam otworzono. Albowiem każdy, który prosi, bierze; a który szuka, nayduie; a kołaczącemu, będzie otworzono.*

(a) *Joannis 15. 5.* (b) *Ibidem 15. 4.*
 (c) *Lucæ 11. 9. 12. 36.*

Dla czego upominał bardzo często Uczniów swoich, żeby czuli nad sobą, i nieustannie modlili się, na wzór tych, którzy! na powrót Pana swego z wesela oczekują, aby kiedy przyidzie, i zapuka do drzwi, natychmiast otworzyli mu. (a) *Czujcie tedy*, mówił do nich, *bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyidzie; z wieczorali, albo w północy, albo gdy kurypieią, albo z poranku.* (b) *A co wam mówię, wszystkim mówię. Czujcie. Bądźcie gotowi; bo godziny, którey się nie domniemacie, Syn Człowieczy przyidzie, to jest, że kiedy najmniej spodzieiecie, sprzątnieni z tego świata, przed Sędziego Boga, abyście dali rachunek z życia waszego, i odebrali nadgodę, lub karę, sławić się będziecie musieli.*

Nakoniec jest to tenże sam Jezus Chrystus, który nas nauczył Modlitwy: Oycze nasz, któryś jest w niebieszech, i tam dalej, a którą my codziennie odnawiamy. Owoż iaka jest nauka Jezusa Chrystusa, którą my Chrześcianie, abyśmy byli zbawieni, koniecznie zachować, i w niej się ćwiczyć powinniśmy. X. CNO.

(a) *Marci 13. 35.* (b) *Lucce 12. 40.*

X. CNOTY JEZUSA CHRYSZTUSA
I JEJEGO ZDANIA.

Niedosyć jest mieć w praktyce naukę JEZUSA Chrystusa, trzeba ięlcze nadto mieć baczność na cnoty jego, żeby bez trudności, życie nasze do nich stosować mogliśmy. Przypatrzmy się pełnym, łagodności jego, przykładom. Nicodrzuca żadnego, nawet z grzeszników, ale ich przyjmuje łaskawie, owzem bynajmniey nietrudniąc, iada, i obcuje z niemi poufale; oświadcza się nawet, że nie przyszedł szukać sprawiedliwych, ale grzesznych. Przystała do serca swego uprzemie małe dzieci, a wkładając na nich ręce błogosławi im; twierdząc, że podobnych maluczkiem jest Królestwo niebieskie. Ponosi z nieporównaną cierpliwością wszystkie życia ludzkiego niewygody, ubóstwo, zimno, gorąco, głód, pragnienie, i prace; niema ani gruntu, ani pomieszkania, ani nawet kącika, gdzieby swoją najświętszą złożył głowę, jak to sam o sobie świadczy; przestaje z uspokojeniem niewypowiedzianym Ducha

Część I.

D

na tym, co mu szeszodroblliwość tych, których uczył, dostarczała. Cierpi potwarze i prześladowania niewinnie od tych, którym naywięcey dobrodzieysiw świadczył, z skromnością nayprzykładnieyszą, ani się tą niewdzięcznością od dobrze czynienia swym nieprzyjaciółom, nieodraża. Żydzi bowiem nazywali go przyjacielem grzeszników. Samarytanem. Opętany od czarta. Znosi łagodnie niedoskonałości swych Apostołów. Daie wielkie głębokiey pokory przykłady, fchraniając się przed rzeszą, która go swym Królem uczynić chciała. Zabrania ogłaszać swoich cudów, gdy uleczywszy pewnego, wyraźnie mu przykazuje, żeby o tym przed nikim niepowiadał. Nieprzywłaszcza sobie żadnego inzego tytułu, nad ten ieden, Syna Człowieczego, to jest człowieka pospolitego.

Cóż mówić o przedziwnych miłości jego ku nam przykładach? Dla dobra i uszczęśliwienia bliźnich swoich własnego wyrzeka się spoczynku. Życie własne, wydając się na wszystkie boleści, i męki, aż do wysączenia na krzyżu ostatniey krwi kropli, dla zbawienia naszego, poświęca.

Pójdźmyż do sentymentów jego, to jest: przypatrzmy się temu, co myślał, co sądził o rzeczach świata tego, abyśmy pilnie je uważywłzy, myślami i zdaniem naszymi, stołowali się do myśli i zdań Jezusa Chrystusa. Do tego to Apostoł Paweł Święty nieprzeſtaie zachęcać swoich Filipenśów, a w nich, nas wszystkich, gdy mówi: (a) *Bracia moi, to w sobie czuycie, co i w Chrystusie Jezusie*; bądźcie tego ułożenia, tych sentymentów, których był Jezus Chrystus. Staraycie się sądzić o rzeczach świata tego tak, iak o nich sądził Jezus Chrystus. Dochodzimy zaś sentymentów Jezusa Chrystusa z tych ośbliwie nauk jego, w których, na czym prawdziwe człowieka, polega dobro, iasnie ukazuje. Sluchaymy pilnie, co mówi: (b) *Błogostawieni, słowa są jego, ubodzy duchem*, to jest ci, którzy, przeſtaiając na tym, co przez ſtaramie, i prace sprawiedliwe, z daru Bożego mają, cudzego niepragną, nikomu niezazdroſzczą, żadnym niegardzą, wszystkich poważaią, nad ni-

D ij

(a) *Philipp: 2. 5.* (b) *Mathai 5. 3.*

kogo niewynoszą się, niczyiej sławy nie-
 łzarpia, niczyich spraw niemienia, siebie,
 i swych powinności strzegą, *albowiem ich
 jest Królestwo niebieskie.* *Błogosławieni ci-
 szy,* to jest ci, którzy czas odkupiając, wie-
 lomównością niewczesną pokoiu wewnę-
 trznego Duszy, ani sobie, ani innym,
 nie plują, którzy ze wszystkiemi zgodę,
 jedność, i miłość zachowują, *albowiem
 oni posiadą Ziemię.* *Błogosławieni,* kto-
 rzy płaczą, to jest, którzy we wszystkich
 swoich utrapieniach, pełni ufności, z
 przystosowaniem woli swoiey do woli
 Stworcy swego, we łzach i modlitwie, do
 Boga uciekają się, *albowiem oni będą po-
 cieszeni.* *Błogosławieni,* którzy łakną i
 pragną *Sprawiedliwości,* to jest, którzy ni-
 kogo niekrzywdzą, i żeby niekrzywdzo-
 no, ile mogą, przeszkadzają. Każdemu
 co należy, w czasie, i zupełnie oddają;
 należy wyżywienie? oddają wyżywienie;
 odzienie? dają odzienie; pomieszkanie? po-
 mieszkanie; zapłata? zapłatę; dług? dług;
 posłuszeństwo? posłuszeństwo; i tam da-
 ley; a to wszystko tak, iakby mieli zaraz
 sprawić się z tego, przed Sędzią Bogiem
 swoim, *Albowiem oni będą nasyceni.* *Bło-*

gostawieni miłosierni, to jest, którzy li-
 tują się nad niedostatkiem, i potrzebą
 bliźnich swoich, nie słowem, ale uczyn-
 kiem, dostarczając hojnie, na czym im
 brakuje, *albowiem oni miłosierdzia do-
 stąpią.* *Błogostawieni czystego serca*, to
 jest ci, którzy nie tylko rozmów, i za-
 baw, ale nawet myśli, i chęci nieprzy-
 stoynych, usilnie strzegą się, *albowiem
 oni Bogi oglądają.* *Błogostawieni pokóy
 czyniący*, to jest ci, którzy nie tylko za-
 dnev do kłótni i niezgod nie dają przy-
 czyniv, ale jeszcze kłócących się, i niezgo-
 dy czyniących, pogodzić i pojednać tro-
 fliwie starają się, *albowiem nazwani będą
 Synami Bożemi.* *Błogostawieni, którzy
 cierpią przesładowanie dla Sprawiedliwo-
 ści*, to jest ci, którzy, ani przez pokrzy-
 wdzenie na sławie, ani przez wydarcie
 majątku, ani przez uchylene należytości,
 bądź w wyżywieniu, i przyodzianiu,
 bądź w zaślugach, i pomieszkanu, ani
 przez łakomstwo i skępstwo, dwa Bogu
 i ludziom, najobrzydliwsze występki;
 ani przez obłudę i chytróść, lub inne
 iakowe tym podobne zbrodnie, nikomu
 nie dawszy przyczyny, od wszystkich do-

inowników i obcych, dla tego tylko, że się Boga boją, i czynią co Bóg przykaże, cierpią potwarze, prześladowania, i u wszystkich są w pogardzie, i nienawiści, *albowiem ich jest Królestwo niebieskie.*

Nic niemoże być przeciwniejszego, nad te Jezusa Chrystusa nauki, sentymentom światowych ludzi, którzy popolicie swoje dobro, i uszczęśliwienie, na samych honorach, bogactwach, i uciechach, pokładać zwykli. Ze się iednak ciężko, tak sądząc, mylą, pokazał to Jezus Chrystus dosyć wyraźnie, nauką i przykładem swoim. Następował on na ambicyą, na pychę, na chciwość dóbr świata, na miłość uciech i rokoszy; a na ich miejsce opowiadał miłość i boiaźń Boga; cześć w duchu, i w prawdzie; oderwanie się od świata; pokorę, cierpliwość. Wszystkie dostatki, godności, i rokoszy świata tego, któremi mogąc się cieszyć, iako ich Stwórca, i Pan Naywyższy, dowolnie z nich się wyzuł, są dowodem nayoczywistszym, że ich niedostatek więcey poważa, niż wszystko to, co świat ma w naywiększym szacunku, i poważeniu. Ani w tym wyborze mógł pobłądzić Je-

zus Chrystus. Jest bowiem mądrością nie-
skonieczoną, i prawdą najwyższą

A lubo to jest meomylna, że JEZUS
Chrystus, przez to, co uczynił, nie wło-
żył na nas potrzeby nieuchybney wyzu-
cia się ze wszystkiego, włożył iednak bez
wątpienia ten na nas obowiązek, abyśmy
używając skromnie, i roztropnie tego,
z czego on się wyzuć raczył dla na-
szego przykładu, wielbili iego w tey mie-
rze zdanie, i wybor. Jeżeli nie jest po-
trzeba wyzuć się zupełnie z honoru, u-
ciech, i bogactw, potrzeba atoli jest,
wierzyć, że ci, którzy się z tego wlyz-
skiego, dla Boga miłości i duszy wła-
sney łatwieyszego zbawienia wyzuli, da-
leko szczęśliwzemi są nad tych, którzy
przy nich zostali się, i bezpiecznieyszą do
nieba obrali drogę. Nie przystoi zgoła,
ani się godzi Chrześcianinowi, uwielbiać
rozkosz, wychwalać godności, wynosić
stan bogaczy, żeby rzeczy tych wno-
wić w słuchających miłość i poważanie.
Nic bowiem w duszach Młodzieży gor-
szych niewyprowadza skutków, nad ta-
kowe rozmowy. Otoż jakim sposobem
powinniśmy się słosować do tentymen-

tów Jezusa Chrystusa, i wnieść w jego święte ułożenia. Oto iak powinniśmy iść jego śladami, żeby, gdzie on iest, tam i my po skończonym tym życiu, być mogliśmy.

XI. NAUKA APOSTOŁÓW.

(c) Coż za pożytek, Bracia moi, o tyby kto mówił iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izaż go może wiara zbawić? Wierzycie, iż iest uden Bog; dobrze czynicie; i co reć w erzą, i dżę. Albowiem iako cięto bez ducha iest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa iest.

(d) A wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko pomaga ku dobremu. Albowiem to i jest miłość Boża, abyśmy przykazań jego strzegli, a przykazania jego nie są ciężkie.

(e) Jeżeliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego menawidział, krzywdząc go na sławie, na zdrowiu, na majątku, lub iak eykoiwiek należytości, kłamcą iest. Albowiem kto nie miłuje Brata swego, któ-

(c) Jacobi 2. 14. &c. (d) Roman: 8. 28.

(e) Joannis 5. 3.

wego widzi, Boga, którego niewidzi, iako może mitować? A to rozkazanie mamy od Boga, aby który mituje Boga, mitował i Brata swego.

(f) Przyobluszczcie się tedy, iako wybrani Boży, Święci, i umiłowani, we wnętrznosci miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, iedni drugich znosząc, i odpuszczając sobie, icśli kto ma skargę przeciw komu, iako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nadto w wszystko, nieście miłość, która jest związkiem doskonałości, Bo kto mituje bliźniego, wypełni Prawo. (g) Wszakże i my, w tymesmy poznali miłość Bożą, iż on dusze jwęc za nas położył, i myśmy powinni kłaść duszę za bracią. Każdy, co nienawidzi Brata swego, mężobójca jest; a wiecie, iż mężobójca niema żywota wiecznego. A więc, ktoby miał majątność tego świata, a widziałyby, że brat iego ma potrzebę, od zimna, lub głodu umiera, a zawarłby wnętrznosci swe przed nim, iakoż w nim przebywa miłość Boża? Przeto Synaczkowie moi, niemitujemy słowem, ani ięzykiem, ale uczynkiem i prawdą.

Bracia moi, złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim; bo iścieście członkami ieden drugiego. Gnie-

(f) Colossen: 3. 12. (g) Joannis 3. 15.

waycie się, a nie grzeszcie. Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze. Wszelka gorzkość, gniew, i zagniewanie, i wrzask, i bluźnienie, niech będzie odcięte od was z wszelką złością. Ale bądźcie łaskawi, iedni przeciw drugim, miłosierni, odpuszczając ieden drugiemu, iako i Bóg w Chrystusie wam odpuścił.

(h) Nie uwłaczcie ieden drugiemu Bracia. Kto uwłacza Bratu, albo który sądzi brata swego, uwłacza Zakonowi; iż sądzi Zakon. Jeden jest Zakonodawca, i Sędzia, który może zgubić, i wybaczyć; a ty ktoś jest, co sądzisz bliźniego? Nie bądźcie mądrzy sami u siebie. Z dniem tym za złe nie oddawajcie. Jle z was jest, że z wszystkimi ludzmi, pokóy miejcie.

(i) Nie mścicie się sami, ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano jest. Mnie pomście. Ja oddam, mówi Pan. (k) A tak nie sądzcie przed czasem, ażiży Pan przychodzi, który też oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serca; a tedy chwata będzie każdemu od Boga. Niewynośćmy się iedni nad drugich. Bo co mamy, czegośmy nie-wzieli? a jeśliżeśmy wzięli, przeczże się chlubiemy, iakobyśmy nie wzięli?

(l) Wszystko, co jest na świecie, jest po-

(h) Jacobi 4. II. (i) Roman: 12. 19. (k) 2. Corinth: 4. 5. (l) Joannis 2. 16. Ibid: 5. 19. Ibid: 2. 15.

żądliwość ciała, i pożądlliwość oczu, i pycha żywota. Świat wszystek, we złym leży. Nie mitujcie, więc, Świata, ani tego, co jest na świecie; bo świat przemija, i pożądlliwość jego. Lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki. (m) Niech ci, którzy używają świata, używają go tak, iakby go nieużywali, bo przemija kształt świata tego. (n) Nie bądźcie, więc, podobni mi światu temu. (o) JEZUS, bowiem, Chrystus dał siebie samego za grzechy nasze, aby nas wyrwał z terazniejszego wieku złego, wedle woli Boga, i Ojca naszego. (p) Bądźcie tedy poddani Bogu, a przeciwicie się diabłu, a uciecze od was. Przybliżajcie się do Boga, a przybliży się do was. Oshedźcie ręce grzesznicy, i oczyśćcie serca umysłu dwoistego. (q) Niedajcie się zwyciężyć złemu, ale zwyciężajcie złe w dobrym.

(r) Atoć mówię Bracia, iż ciało, i krew Królestwa Bożego osiągnąć niemogą, ani skaza, nieskazitelności osiągnie. (s) Ci, którzy są miłośnikami ciała, niemogą podobać się Bogu. Albowiem, mówi Pismo (t) jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie.

(m) Corinth: 7. 31. (n) Roman: 12. 2.
 (o) Galat: 1. 4. (p) Jacob: 4. 7. (q) Rom: 12. 21. (r) 1. Corinth: 15. 50. (s) Roman: 8. 13. (t) Colossan: 3. 5.

ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicicie, żyć będziecie. Umartwiajcie tedy członki wasze, które są na ziemi, porubstwo, nieczystość, wszeteczność, złą pożądliwość, i łakomstwo, które jest batwochwalszewu.
 (u) Miecicie w uienawiści ciało^o to wasze, które jest, niby suknia pokalana.

(w) Niechże tedy nie królacie grzech w waszym śmiertelnym ciełe, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze, żebyście się pow ciągaliby od porubstwa.

(x) Aby umiał każdy z was naczynie święte trzymać w świętobliwości, i uczciwości, nie w namietności żądzy, iako i Poganie, którzy nieznaią B ga. Bo nas Bóg nie wezwwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu. A przeto, który tym gardzi, nie gardzi człowiekiem, ale Bogiem, który też w nas dał ducha swego Świętego.

(y) Niech nie będą słyszane między wami słowa nieprzyстойne, ani głupie, ani żartowanie, które do rzeczy nie należy, iako niepowinny być słyszane między Świętymi, ale raczej dziękowanie. Bo wiedźcie, rozumiejąc, że żaden wszetecznik, żaden nieczysty, żaden łakomec, nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym, i Bożym.

(u) *Judoe* 23. (w) *Roman:* 6. 12. (x) *I. Thefal:* 4. 3. 7. (y) *Ephes:* 5. 3.

(z) *Wszelka mowa zła niech z ust waszych niepochodzi, ale niech wychodzą słowa dobre, i budujące, żeby wrażyły pobożność w tych, którzy słuchają.* (a) *Naoślątek Bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek Świętego, cokolwiek przyjemnego, to wszystko niech będzie osnową myśli, i rozmów waszych. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan blisko jest.*

(b) *Mowa wasza zawsze w przyjemności, niech będzie solą posoloną, abyście wiedzieli, iako macie każdemu odpowiedzieć.*

(c) *Jezeli, który mówi, iako mowy Boże, iezeli który posługuje, iako z siły, której Bóg dodawa, aby we wszem był Bóg pochwalon przez Jezusa Chrystusa. Bądźcie więc, Świętymi we wszelakim obcowaniu, według onego, który was wezwał Świętego.*

(d) *Przetoż, ucymilsi moi, z bojaźnią, i ze drzeniem zbawienie wasze sprawuyście.*

(e) *A przeto więcej Bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki, pewne czynili wezwanie, i wybranie wasze; albowiem to czyniąc, nigdy niezgrzeszycie, bo tak hoyne wam sprawione będzie weyście do*

(z) *Ephes: 4. 29.* (a) *Philip: 4. 8.* (b) *Colofs: 4. 6.* (c) *I. Petri 4. II. 1. 13.*
 (d) *Philip: 2. 12.* (e) *II. Petri 1. 10.*

wiecznego Królestwa, Pana naszego, i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

(f) Nikczemnych i bańskich baśni strzeżcie się, a ćwiczcie się ku pobożności. Albowiem cielesne ćwiczenie do mała jest pożyteczne, lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest, przyszłego.

(g) Obyczaje wasze niech będą bez fałszu, przedstawiając na teraźniejszych rzeczach. Bo sam Bóg powiedział: niezaniecham cie, ani opuścę. Albowiem korzeniem wszego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary, i uwikłali się w wiele boleści. Wielki jest zysk pobożności z przedstawianiem na siwym; albowiem nieprzynieśliśmy nic na świat, bez wątpienia, że też wynieść nic niemożemy. Ale mając żywoność, i czym się odziać, na tym przedstawiamy. (h) Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie, i w sidło diabelskie, i w wiele pożądliwości niepożytecznych, i szkodliwych, które pograżdają ludzi na zatracenie i zginięcie.

Niech więc bogacze tego świata wysoce nierozumieją o sobie; niech niepokładają swojej ufności w bogactwach niepowinnych, i marnych, ale w Bogu żyjącym.

(f) 1. *Timoth:* 4. 7. (g) *Hebræ.* 13. 5.

(h) 1. *Timoth:* 6. 17.

cym, który dostarcza w obfitości co jest potrzebnego do życia. Niech będą miłośnymi, i dobroczynnymi. Niech się starają być bogatymi w dobre uczynki. Niech dają jałmużnę z dobrego serca. Niech udzielają z dóbr swych, tym, którzy są w potrzebie. Niech nabywają skarbu, i zakładają fundament trwały na życie przyszłe. (i) *A to powiadam, kto skąpo sicie, skąpo też żąć będzie; a kto sieie w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie. A więc niech każdy daję to, co w sercu swoim dać postanowił, nie z marszczenia, albo przyntuszenia; albowiem o- chotnego dawcę. Bóg mituię.*

(k) *A zaś Bóg nieobrał ubogich na tym świecie bogatymi w wierze, i dziedzicami Królestwa, które Bóg obiecał tym, którzy go mituią?*

(l) *Wzywaj Boga w duchu, i w każdym czasie, wszelkiemi proźb i modlitw rodzajami. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie, albo w uczynku, w Imię Pana Jezusa Chrystusa czynicie, dziękując Bogu, i Oycu przezzeń.*

(m) *Rozumieszże to o człowiecze, że ty,*

(i) 2. Corinth: 9. 6. (k) Jacobi 2. 5.

(l) Colofs: 3. 17. (m) Roman: 2. 3.

który sądzisz te, co takowe rzeczy czynią, a czynisz je też, że wydziesz Sądu Bożego? Czyli bogactwami dobrotliwości jego, i cierpliwości, i nieskwapliwości gardzisz? Niewiesz, iż dobrotliwość Boża, ciebie ku pokucie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twej, i serca niepokutującego skarbisz sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego Sądu Bożego, który odda każdemu poług uczynków jego.

(n) Umieć Pan pobocznych z pokuszenia wyrwać, a niesprawiedliwych na dzień sądny, aby męczeni byli, zachować. A najwięcej tych, którzy za ciałem w porządkowości plugaństwa chodzą, a Zwierzchnością gardzą, zachwalcy w sobie się kochający. Zginą więc w swojej nieślawie, i odbiorą karę, na którą zasłużyli swoją nieprawością.

(o) Bo jeśli byśmy umyślnie grzeszyli, po wzięciu znaomości prawdy, inż niezosława ofiara za grzech, lecz straszliwe iakieś oczekiwanie sądu, i pożarliwość ognia, który pozrzec ma przeciwniki. Straszność jest wpaść w ręce Boga żywego. Oczyszcście więc serca umysłu dwoistego. (p) Dreczcie się, i żałujcie, i płaczcie. Smiech wasz

(n) 2. Petri 2. 9. (o) Hebr: 10. 27. (p) Jacob: 4. 8.

placzcie. Smiech wasz niech się obróci w żalność, a wesele w smutek. Uniżcie się przed oblicznością Pańską, a podwyższy was. (q) Ale ieśliby kto zgrzeszył, Rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego. A on jest ubłaganiem za grzechy nasze, ale nie tylko za nasze, ale i za wsze- go świata.

(r) Za wszelką radość poczytawcie bra- cia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadnie- cie, wiedząc, iż doświadczenie wiary wa- szey, sprawuje cierpliwość. Błogosławieni, którzy mężnie ponoszą pokusy, cierpią nie- szczęścia tego życia. Cnota bowiem ich im- więcej doświadczona będzie, tym większą odbierze nagrodę, którą zgotował Bóg tym, którzy go miłują. (s) Albowiem to, które teraz jest, przedziuchno przemijające, i lekkie nasze utrapienie, nader na wyso- kości, wagę chwasty wiekwiśtą w nas spra- wuje. (t) Gdyż my nieupatrujemy tego, co widzimy, ale czego niewidzimy. Al- bowiem rzeczy, które widzimy, są docze- sne, a których niewidzimy, są wieczne.

(u) Zaden niech sobą niestrwoży w tych uciśkach; albowiem sami wiecie, żeśmy na

Część I. E

(q) Joann: 2. 1. (r) Jacob: 1. 2. 12.
 (s) 2. Corinth: 4. 17. (t) 1. Thess: 3. 3. (u) Actor: 14. 21.

to postanowieni, a iż przez wiele ucisków trzeba nam wnieść do Królestwa Bożego.

(w) Bracia moi. Bo cóż jest żywot wasz? Para jest okazująca się na mały czas, a potem zniszczona będzie. Tak, iż miasto tego, co byście mieli mówić. Będzieli Pan chciał, i jeśli będziem żywi, uczyniemy to, albo owo; a teraz chlubicie się w hardościach waszych. Wszelkie chlubienie takie złośliwe jest. Umiejący tedy dobrze czynić, a nieczyniący grzeszy.

(x) Postanowiono ludziom umrzeć, a potym Sąd. Albowiem żaden z nas sobie nie żyje. Żaden sobie nie umiera. (y) Bo czyli żyjemy, Panu żyjemy; czyli umieramy, Panu umieramy. Choć tedy żyjemy, choć umieramy. Pańscy jesteśmy; albowiem na to Chrystus umarł, i zmartwychwstał, aby i nad umarłymi, i nad żyjącymi, panował.

(z) Bo wiemy, że jeśli by ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nierękoma robiony, wiekuiśly w niebieszech. Jeśliż jedno obletzionymi, a nienagimi będziemy nalezieni. Wierna mowa. (a) Albowiem jeśliśmy spóť umarli, spóť też żyć będziemy.

(w) *Jacob: 4, 14.* (x) *Heb: 9, 27.* (y) *Roman: 14, 7.* (z) *2. Corinth: 5, 1.* (a) *2. Timoth: 2, 11.*

Jeśli ucierpiemy, spól też królować będziemy. Jeśli się zaprzemy, i on się nas zaprze.

Nie spieray się słowy; bo ninacz się nieprzygodzi, iedno na wywrócenie słuchających. (b) *A bezbożności, i próżnomówności strzeż się. Albowiem wielce pomnażają się ku niepobożności. Nie dajcie się zwodzić. Zterozmowy, psują dobre obyczaje. Ocućcie się sprawiedliwi, a nie grzeszcie; bo niektórzy niewiadomość Boga mają.*

(c) *Oto tajemnicę wam powiadam. Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy. Prędzuśchno, we mgnieniu oka, na trąbę ostateczną, (albowiem zatrąbi trąba) a umarli powstaną, nieskazonymi, a my będziemy przemienieni. Boć musi to skazytelne, przyoblec nieskazytelność, i to śmiertelne, przyoblec nieśmiertelność. Bo iako insza jest ozdoba ciał niebieskich, a insza ziemskich, tak i ciało teraz, bywa wsiane w skazytelności, a powstanie w nieskazytelności; bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności; bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności; bywa wsiane ciało bydlece cie-*

E i j

(b) 1. *Timoth: 4. 13.* (c) 1. *Corinth: 15.*

lesne, a powstanie ciało duchowne. Pierwszy Człowiek z ziemi, ziemski. Wtóry człowiek z nieba, niebieski. Przetoż, iakośmy nosili wyobrazenie ziemskiego, nośmy też wyobrazenie niebieskiego. (d) Ten, który wzbudził Jezusa Chrystusa zmarłych. ożywi i ciała wasze śmiertelne dla ducha iego w was mieszkającego, (e) Bo się wszyscy my musimy okazać przed Stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego, co uczynił, lub dobre, lub złe. (f) A dzień Pański przydzie, iako złodziej, w który niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia, i dzieła, które na niej są, popalone będą.

Gdyż tedy to wszystko ma się zepsować, jakim wam potrzeba być w Świętym obcowaniu, i w pobożnościach? oczekując, i spiesząc się na przyście dnia Pańskiego, przez które niebiosa gorące rozpuszczą się, i żywioły od gorącości ognia spopnieją. Lecz nowych nieb os, i nowej ziemi. wedle obietnic iego, oczekiwamy, w których sprawiedliwość mieszka. Przeto nymileysj na to czekając, starajcie się, abyście niezmarzani, i nieznaruszeni, od niego znaleziem byli w pokoju.

(d) Roman: 8, 11. (e) 2. Corinth: 5. 10.
(f) 2. Petri 3. 10.

(g) *A za niewiecie, iż członki wasze są Kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie ieseście swoi? Albowiemeście kupieni zapłatą wielką. Chwalcież, i nożcie Boga w ciele waszym.*

(h) *Pilnuj samego siebie, i nauki, trwaj w nich. Bo tą czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają. (i) Którzy są wedle ciała, co jest ciała rozumieją. Lecz którzy są wedle ducha, co jest duch, rozumieją. Bo mądrość ciała, jest śmierć, a mądrość Ducha, żywot i pokój, Gdyż mądrość ciała, jest nieprzyjaciółką Bogu; bo nie jest poddana Zakonowi (prawu) Bożemu.*

(k) *Wszelka dusza niechay będzie poddana wyższym Zwierzchnościom; albowiem niemasz Zwierzchności, iedno od Boga; a które są, od Boga są postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia Zwierzchności (w tym, co ona stosownie do przykazań Boskich, przykazuje, lub zakazuje) sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają. Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nietylko dla gniewu, ale też dla sumnienia.*

(g) I. Corinth: 6. 19. (h) I. Timoth: 4
16. (i) Roman: 8. (k) Ibid: I. 13.

Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroie światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w tożach, i niewstydlivościach, nie w zwadzie, i zazdrości. Ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czynicie w pożądliwościach.

(1) O tym rozmyślaj, w tym się obieraj, aby postępek twój był wszystkim jawny.

XII. ZBIOR NAUKI CHRZESCIAN-SKIEJ,

Zycie, które dla uszczęśliwienia się, prowadzić trzeba na ziemi, na dwóch obojwie polega rzeczach: na oddaleniu się od wszelkiego grzechu, i na złączeniu się z Bogiem.

Jeśli chcemy oddalić od się wszelkiego grzechu, mamy pracować nieustannie nad tym, żebyśmy skłonność przyrodzoną, którą mamy do dosyćczynienia, naszej wyniośłości, zmyślności, i ciekawości, poskromić, i pokonać, starali się; gdyż te trzy namiętności wszystkich są źródłem grzechów.

(1) I. *Timoth:* 4. 15

Zeby się zaś złączyć z Bogiem, potrzeba koniecznie mocno wierzyć w Boga, zupełną pokładać ufność w Bogu; i kochać z całego serca Boga; bo inaczej, iak tylko przez wiarę, nadzieję, i miłość, złączyć się z Bogiem, i służyć Bogu niepodobna.

Miłość ku Bogu, albo miłość Boga, jest dnlżą wszystkich cnót Chrześcianańskich. Wszystko to, cokolwiek czynić możemy, jeżeli niemamy miłości, niczym jest, i nie zasługuie nam na żywot wieczny.

Znak, którym możemy się zapewnić, że mamy miłość Boga, jest ten niezawodny, gdy z pilnością i słaecznie przykazania Boskie zachowujemy. Potrzeba też zachowywać przykazania Kościoła, który w tym, co przykazuje, inszego nie ma względu, iak tylko, żeby według potrzeby, wyznaczył czas, miejsce, i sposób, którym zachować przykazania Boskie, żeby się podobać Bogu, powinniśmy. Słowem: żyć po chrześcijańsku, nic inszego nie jest, ieno wstrzymać się od wszelkiego grzechu, wierzyć w Boga, mieć nadzieję w Bogu, kochać Boga, być posłusznym Bogu, i służyć Kościoła

Zwiąc tak, trafiemy niezawodnie do szczęśliwości, do której stworzeni jesteśmy.

Lecz niemoglibyśmy trafić do tey szczęśliwości, ani żyć po chrześcijańsku bez łaski Pana Boga; o nią więc iak nayuścielniej starać się powinniśmy. Łaska zaś ta iako jest szczerym skutkiem miłosierdzia Boskiego, tak własnemi człowieka siłami wyśluzona być niemoże. Bóg ją dawać zwykł, komu się podoba, i w takiej obfitości, iaka mu się zdaje być nayprzychylniejsza.

Jezus Chrystus wyśluził tę dla ludzi łaskę śmiercią swoją. Wszystkie pomocy, które odbierają ludzie, są iedynym skutkiem miłości Jezusa Chrystusa, i ceną krwi jego. Jest to dziełem tey łaski Boskiej, którą bierzemy przez Jezusa Chrystusa, iż my możemy się pojednać z Bogiem, z niewolników czarta i nieprzyjaciół, iakimi dla grzechu byliśmy, stać się synami i przyjaciółami jego.

Bóg dwa. pospolite łask swoich ustanowił źródła: Sakramenta i Modlitwę.

Sakramenta są znaki widome łask, których Bóg ludziom przez nie udziela, nie-

widomych. Jest ich siedm: Chrzczt, daie nam życie duchowne. Bierzmowanie, wydoskonala to życie. Eucharystya, tuczy go i utrzymuie. Pokuta, toż życie, gdy się przez grzech utraci, powraca. Ostatnie pomazanie, zafila, i umacnia chorych. Kapłaństwo, stanowi Ministrów do sprawowania publicznie tego, co się ściąga ku czci Boskiej. Małżeństwo, dostarcza Kościołowi dzieci, aż do skończenia wieków.

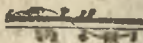
Modlitwa, jest niby dusza, całego życia Chrześcijańskiego. Przez nią podnosimy się do Boga, oddajemy mu nasz hołd, i otrzymujemy dla nas jego łaski i pomoc. Naywiększy zaś hołd, który możemy oddać Bogu, a który nam może naywięcey ziednać względów Boskich, jest ofiara Mszy Świętey, w ktòrey Jezus Chrystus, przez usługę Kapłanów, stając się przytomnym na ołtarzu ofiarnie Bogu, swemu Oycu, śmierć, którą poniósł na gòrze Kalwaryi.

KONIEC CZĘSCI I. O RELIGII.

ZBIOR MATERII

Znaydujących się w pierwszej Części.

	Rozdział.	Karta-
<i>Bytność Boska</i> - - -	IV.	11.
<i>Cnoty Jezusa Chrystusa, Ie-</i> <i>go zdania</i> - - -	X.	49
<i>Doskonałości Boskie</i> - - -	V.	16.
<i>Dusza nasza</i> - - -	VI.	20.
<i>Fundamenta Religii Chrze-</i> <i>ściańskiej</i> - - -	VII.	26.
<i>Jezus Chrystus</i> - - -	VIII.	28.
<i>Nauka Jezusa Chrystusa</i>	IX.	36.
<i>Nauka Apostołów</i> - - -	XI.	56.
<i>Obchodzenie się Rodziców i</i> <i>Nauczycielów z młodymi</i>	I.	1.
<i>Religia w powszechności</i>	III.	10.
<i>Sposób, którym Rodzice, i</i> <i>Nauczyciele powinni uczyć</i> <i>początków Religii Dzieci</i> <i>maiących rozum, iakimi</i> <i>być sądzą tych, które lat</i> <i>10. wieku rachują.</i> - - -	II.	4.
<i>Zbiór Nauki Chrześciańskiej</i>	XII.	70.



C Z E S C H.
o
MORALNEY.

LIBRARY OF THE
MUSEUM OF MODERN ART



I. MORALNA.

Moralna, jest nauka, która ukazuje, co człowiek sobie, co ludziom innym powinien. Gruntuie się ona na prawdach niezawodnych, które wszystkie ktemu dążą, żeby uszczęśliwiły człowieka.

Człowiek oświecony, człowiek cnotliwy, i obyczajny do społeczności, która zgodą wzraśla, i utrzymuje się, jest nayzdatniejszy. Takim człowieka czyni Moralna. W niej więc, aby ćwiczone młodzież, Królestw, i Rzeczypospolitych naypierwsze być powinno staranie.

Koncem moralney, jest wykształcenie obyczajów. Przeto, żeby go niechybić,

potrzeba najprzód udać się do starożytnych dzieiów, świętych i świeckich; powtóre, cokolwiek one mają najzdrowszego w zdaniach, najcnotliwiziego w przykładach, to wszystko przed oczy rozumu młodzieży wystawić, ukazując im tamtych, które uwielbiły cnotą starożytnie wieki, zacność; tych, które zaraziły zbrodnią wiek nasz, podłość; tamtych dobroć, tych złość; tamtych nabycia, i naśladowania, potrzebę; tych, jeżeli miła szczęśliwość, chronienia się konieczność; trzeba potrzebie, z tychże sławnych dzieiów wyjąć przykłady tych, którzy dla cnoty, i nauki wspaniale z bogactw wyzuli się, roskosz wszelką zbrzydźdili, żeby do tych dwóch rzeczy najprzyzwoitszych naturze rozumney człowieka, Młodzież wczesnie smaku nabrała.

Tym bowiem sposobem przyzwyczai się ona kochać cnotę, gardzić występkiem; szacować prawdziwą zasługę, nienawidzieć podchlebstwo; sądzić zdrowo o ludziach; brzydzić się obinową; odrzucać uprzedzenia półpółstwa, przyjmować zdrowe rady rozsądnych; niewynosić się próżnym, czynności okazałych tylko;

lecz niegruntownych, ani wielkich, bla-
skiem; szukać chwały w sprawach cnotli-
wych, i w życiu nienagannym; unikać
tego, co samo płochego ludu ściąga pò-
dziwienie; dobrocią, hojnością, i spra-
wiedliwością, nabywać zaszczytu; kò-
chać pobożność, gardzić fanatyzmem;
miłością Ojczyzny torować drogę do nie-
śmiertelności, za fromotę poczytać wszel-
ką prywatę, i zdradę. Słowem: nauczy się
tym sposobem Młodzież, że chwalebniey
jest, dobrze, i wiernie służyć Ojczyźnie,
niż sławne nad potężnym nieprzyjacielem
odnosić zwycięstwa; umieć rządzić swe
namiętności, niż nad obłzernemi pano-
wać krajami; zaratować potrzebnego, niż
budować wspaniałe gmachy.

II. ROZUM LUDZKI.

Rozum jest władza duszy, którą czło-
wiek, prawdę od fałszu; dobre od złego,
rozeznawa. Jest światło przyrodzone, al-
bo rozsądek, który za przewodnika słu-
ży człowiekowi w życiu. Jest nauczyciel,
który ukazuje, kiedy milczeć, a kiedy
mówić; kiedy wierzyć, a kiedy wątpić;

przed kim wyiawiać błędy, a przed kim ukrywać.

Dzieleni to iego jest, że mieyscem odległe, obyczajami różniące się narody, iednakowe o Bogu, cnocie, i występku mają zdania; że w życia i myślenia sposobach, niezgodni, ściśle przez pewne prawidła z sobą iednoczą się; że ludzie naygorśli występek cnotą nazywać nieważą się; że krzywdę czyniący za sprawiedliwych; chytry, za szczerých; zdziercy, za dobroczynnych; lubieżni, za czystych; wierutni łotrowie, za poczciwych udawać się starają. Taki to jest u nas samych, obrońca prawdy, i sprawiedliwości. Taki Sędzia. Nic go ustraszyć, nic ująć niemoże. Naytęższe duchy, na głos iego wolnieć muszą.

Wszakże, przy tych wszystkich zaletach rozumu, wyznać należy, że więcej w naturze rzeczy, niż dotąd dociekliliśmy, jest tajemnicą dla rozumu ludzkiego, a to, nigdy podobno niedościgłą. Małoż rzeczy, na które codziennie prawie patrzymy, których budowla, skład, i związek części wewnętrznych, są nam
cale

cale niewiadome? Nic jednak, określony ten światła udział, nieprzeszkadza, żeby człowiek, wdzięczny był Stwórcy. Tyle bowiem go odebrał, ile dosyć jest, żeby był szczęśliwym.

Znać granice rozumu, chwalebna. Wechodzić w cenę jego, pożyteczna. Pierwsze, od pychy; drugie od śromotney, ochrania gnuśności.

Po wierze, rozum na pierwszy zasługuje szacunek; bo lubo on rzeczy stworzonych natury nieprzenika, ich jednak poznać pożytek; lubo niezna wnętrzey ich budowli, zna jednak dobrze to, czym się różnią od siebie; zna względy ich; zna własności; zna iak tego wszystkiego na swe uszczęśliwienie użyć powinien.

Działania jego, nie są, iak w zwierzętach, jednostrayne. Kunszta to rozliczne, i Piśma uczone, zaświadczaia. Nigdy na tych, , które nabył, nieprześcacie wiadomościach; codzien ich powiększyć usiłuje. Rozważa on wszystko pilnie, chce wszystkiego usilnie, czyni wszystko wolno, i ochotnie, stwarza dzielnie, że tak rzekę, w nowych codzien wynalazkach,

Część II.

F

nowe dzieła. Do tego, nakoniec, przydać prawa, które w najwyższym go u-
szlachetniają stopniu, i dzieł Boskich na
ziemi czynią celem.

Wytrąćmy go na czas z ziemi, natych-
miast zamieszanie, i nieporządek ogarnie
ziemię. Słoneczne światło stanie się nie-
potrzebne. Deszcz, i rosa, na nic się nie-
przyda; bo niech pola okryją się bujnym
żniwem; cóż potom, jeżeli nie będzie
tego, któryby zbierał, któryby używał.
Zwierząt dzikich, i domowych, niech
się powiększy liczba, są nieużyteczne bez
tego, któremu pożytkować powinny.
Powróćmyż ziemi rozum, zaraz powró-
ci się na nią porządek; zaraz użyteczność
wszystkich pokaże się stworzeń,

Człowiek Gospodarzem jest ziemi, i
końcem stworzeń na ziemi; jako Bóg,
Gospodarzem jest świata, i powszechnym
końcem wszystkiego stworzenia.

Rozumu to zasługa, że człowiek jest
stworzeń na ziemi celem; że jest ich wdzię-
czności ku Stworzycielowi tłumaczem.
Zwierzęta nieznają tego, który ich żywi,
Ani słońce zna swego Stworzyciela. Ro-
zum sam poznać go; bez rozumu, całe

przyrodzenie nieme. Dla rozumu, wszystko stworzenie wymowne.

Daru tego tak szlachetnego, nie mógł kto inny być sprawcą, i dawcą, tylko Bóg. Boga więc wyznawać przed nieszczęśliwymi, i wdzięczność, i sprawiedliwość obowiązuje. Chronić się zaś tych, którzy pod pozorem zgruntowania natury, i iey tajemnic odkrycia rozlewają, rozum, i serce młodych, każące nauki; którzy obalają wszystko, co świat rozumny uważa; szydzą z Opatrzności, w której jedyną nadzieję znajdują pociechę; wysniewają kary wieczne, które za hamulec służyły dotąd rozpuszcice; chronić się, mówię takich, miłość własna wymaga, a roztropność przykazuje. Niepodobna bowiem, aby myślenia sposobów i obyczajów, nieprzejęła młodzież tych, których często rada rozinowom przysłuchuje się, a obyczajom dziwnie się.

Ten, który nieumie wątpić tam, gdzie potrzeba; pewnym być, gdzie potrzeba; wierzyć, gdzie potrzeba; ten nie tylko niezna mocy rozumu, ale go nie mieć zdaje się.

F i j

III. SUMIENIE.

Chcieć mieć dokładny wyraz sumienia, pamiętać trzeba na to, że Bóg stworzył człowieka wolnym, udzielił mu władzy poznania wypiętnowanej na duszy uczciwości, i sprawiedliwości, końca, dla którego czynić, i czuć, że ten koniec być powinien uczciwy. Głos tedy wśród duszy, albo uwielbiający sprawy, kiedy są uczciwe, i sprawiedliwe; albo gromiący, kiedy są niesprawiedliwe, i uczciwości przeciwne, sumienia w człowieku ma nazwisko. Ten to jest widz, który w najukrytszych przed okiem ludzkim miejscach, świadka i Insygatora zastępuje miejsce. Ten to jest Sędzia, który mimo pochwał zewnątrz udzielonych, przekonywa wewnętrznie człowieka rozwiązłego o nieprawość, i potępia.

IV. LUDZIE.

Ludzie bez umiejętności, uczniami wszystkiego, co ich otacza, rodzą się. Tego, czemu dzieci dziwią się, dorośli do utrzymania życia używają. Cnoty,

lub przywary inszych, z upodobaniem wyrazić usiłują.

Gniewać się na ludzi, że są nieużyeci, niesprawiedliwi, niewdzięczni, chytry, zbyt siebie, mało, albo cale nic inszych niekochający, jest to iedno, co mieć za przykro, że kamień z góry, na dół pada; że ogień z dołu do góry wzbliia się; gdy iak te iestestwa takowe własności, tak człowiek takowe skłonności od natury maia, z tą tylko różnicą, że ani kamień, ani ogień swoich własności odmienić niemożę. Człowiek, kiedy chce, skłonności swoje poprawić może.

Ludzie tak są występni, że dosyć trzeba mieć męstwa, żeby się ich nie bać. To, co przykrego zdarza się w obcowaniu ludzkim, nie na ludzi, lecz na ich natury słabość, zwalać należy. Tak, ośłodzi się obcowanie, i pokój z nimi, i z sobą, utrzyma się. Natura ludzka, że jest ludzka, doskonała być niemoże. Mądry, krzywdy, dla tego tylko, że od ludzi, znośi wspaniale. Nie wymaga, żeby ogólnie wszyscy byli grzeczni, ludzcy, wierni, stateczni, nieinteresowani. Navpierwle usiłowanie iego, niewybaczając łobie, wybaczając inszym.

Człowiek młody, częstokroć ubogi. Bogatym, lecz i starym być razem poczyna. Tak jest, rzadka, wszystkiej pospołu połączyć pożytki.

Wiele ludzi życia pierwiastki łożą, żeby innych niezczęśliwymi uczynili. Zbyt tania cenią wolność umysłu i serca, którzy ją kupić za uciechy kułżą się.

Błądzi ciężko, kto ludzi, iacy są, kochać nieumie; kto zachowuje miłość dla ludzi, których fałszywie znalesć spodziewa się, bez błędów. Ztąd pochodzi, że niewidząc ludzi, we wszystkich godnych miłości, wyrok formuje, że żadney nie są godni miłości. Kto z ludzmi żyć chce, przedślad ten koniecznie poprawić, albo do niemieszkalnych pułtyń przenieść się powinien.

Łagodność i uczynność, dwa towarzyskiego życia najmocniejsze spomniki, każdemu u ludzi, by też byli najprzeciwniejszego humoru sentymentów, i charakteru, jednają szacunek, miłość, i przyjaźń.

Człowiecka lekkomyślność, próżność, niesłateczność, i nadzieie tak są płonne, że nie niema Religia Chrześcijańska, tak straszne go i okropnego, coby go w gra-

dicach powinności utrzymać mogło. Gardzi on wszystkim; wysmiewa wszystko; szydzi ze wszystkiego; niepamiętny, że gubiąc wielu, gubi siebie pierwszego.

Są ludzie, z których iedni, żeby się zbawienney pozbyli bojaźni, dobrowolnie o prawdach nieomylnych, i wiecznych, powątpiewają. Drudzy, że dalekiem rozumieją być kary, które za zbrodnią idą, lękać się ich wczesnie, za nierostropność, i dziecinnosć poczytują. Insi spodziewają się, że tego, czym Bóg i sumienie grozi, bez trudności, i kiedy zechcą, zawsze uchronią się. Wielu dosyć mają, uchylić myśl od tych pogromów nieba, i rozumu, żeby, czym straszą, tego nie lękać się, a tym samym, rozwiozłości sentymentów, i obyczajów, bezpieczniey cugie rozpuścić. Niema między mocnymi duchami iednego, któryby nieprzyjał zbrodni, albo wierutnym nie był zbrodnią.

Kłócić drugich, i wstrząsać wszystko, za rostkosz-mają ludzie. Mimo tego iednak chcą, niechęcą, wolę Stworzyciela pełnić nutzą. Zapalonego to jest mózgu dowodem, żądać, a dopieroż zapewniać się, że cokolwiek w swej głowie uprzę-

da, wszystkiego dokażą. Cały ich dowcip i polityka, na to się im tylko przyda, żeby, gdy u inzego, niż ułożyli, postrzegą swoje zamwły celu, uznali, że jest Bóg, który włada wszystkim.

Więcwy zawsze skutkuie mowa do namiętności ludzkich kierowana, niż do rozumu, o sobliwie gdy rozum od namiętności osiodłany będzie.

V. LUDZIE MŁODZI.

Niepodobna okrętowi uchronić się mieysc niebezpiecznych na morzu bez biegłego Sternika. Trudna młodym ludziom nieobłąkać się od prawdy, od uczciwości, i sprawiedliwości, nie wplątać się w tyśiączne wady, i błędy, bez mądrego Przewodnika. Trzeba im więc, cnotą, roztropnością, i mądrością za-fzczyconego obmyślić nauczyciela, którego by oni jako Oyea szanowali, a jako przyjaciela zaufana kochali miłością. Ten bowiem jeden frzodek zdaie się być nayzdatniejszy, do ochronienia młodych, od powszechnego sentymentów, i obyczajów skażenia.

Potrafi on im znayodlegleyfzey starożytności fprowadzić fłynących podziśdzień wiary ku Bogu, pośluszeńftwa dla zwierzchności, miłości ku Oyczyźnie, dobroczynności, i ludzkości dla wfzyfkich, zaszczytami Mężów. Potrafi żywemi odmalować kolorami przykładną ich w szczęściu, i niefzczęściu, równomyślność; fzlachetną pochwał podchlebnych, a niezafuzonych pogardę; fzczerą prawdziwey zaślugi fzacunek; obrzydliwość, obmow i obmówców; przyftoyności, i uczciwości troskliwe wfzędzie, i zawfze przeftrzeganie. Potrafi nakoniec, zniewolić umyśl i ferca młodych, nietylko do zakochania fę w tych to fzczęliwey starożytności Mężach ale też do ochotnego cnot ich naśladowania przymusić potrafi. Bo czegoż młodzież nieuczyni dla tego, ktorego fzanuje iak oycę, kocha iak przyjaciela?

Nic sfadniey młodego umyśl uczciwości, ludzkości, dobroczynności, i fprawiedliwości, nie napaia fentymentami, nie skuteczniey cnoty miłością, a zbrodni nienawiścią ferca nie zapala młodzieży, iak z ludzmi mądrymi, oraz cnotliwymi,

częste przestawanie. Nie tylko rozładne ich mowy, ale samo nawet milczenie, naygorliwszych nauk, nayzbawieunieyszczych prawideł, zastępuie miejsce.

Też korzyść przynosi młodym, uważne dzieiów ludzkich czytanie. Znaydą oni tam Mężów, których nasze wieki, lubo złe, i zazdrośne, cnoty chętnie uwielbiają. Zakochają się w nich, ich zdania przyfwoić, cnoty przywłaszczyć, obyczaj wyrazić, powoli, i nieznacznie, starać się będą. Nie jeden wspaniałą żądzą uniesiony, zawoła z żalem, że nie jest dotąd wiernym Abrahamem; powojnym Jzaakiem; czystym Jozefem; łagodnym Dawidem; pobożnym Elezatem; miłośniernym Tobiaszem; sprawiedliwym Danielem; wspaniałym Temistoklem; dobroczynnym Cymonem; kochającym Oyczyznę Focyonem. Ztąd, iak Alexander Hektora; Juliusz i Karol XII. Alexandra, tak oni tych Mężów, o których dzieie z pochwałami mówią, naśladować przedsięwzją.

Ta jest natura młodzi, że w obszernych słowach nauk niecierpi, w krótkich chętnie słucha, i jeżeli niezaraz, potym skuteczniejsza.

VI. POZNANIE SIEBIE SAMEGO.

Rzecz żadna w życiu nie jest tak potrzebna człowiekowi, jak poznanie siebie samego. Wszystkie prawa, ustaw, i obowiązków Boskich, i ludzkich dopełnienie, na tym się zasadza, od tego jedynie zależy.

Gdyby zgromadzenia towarzyskie takowi składali Mężowie, byłyby wieczyste na ziemi. Niewidzianoby tam dumy, siebie nad innymi przenoszącej; nieużytości, nie tylko nad nędznymi niełituującej się, ale częstokroć szydzącej i cieszącej się; łakomstwa, tyjące ludzi nieszczęśliwymi czyniącego; chytryści, pod pozorem przyjaźni, dołki pod bliźnim kopiącej; zazdrości, złośliwym okiem, na honor, na majątek, na powodzenie drugich patrzącej; nienawiści, o słówko częstokroć obojętne, bliźniego, a podczas cały naród zemście swej poświęcającej; ambicji, najświętsze prawa, Boskie i ludzkie deptającej; najmocniejszej krwi i przyjaźni związki targającej; miliony niewinnych ludzi na mordy i śmierć, wskazującej; lamaby tam miłość, sama zgoda panowała.

A choć wyrokiem Mędrca, żaden przed śmiercią być niemoże szczęśliwy; przecież takowych zgromadzeń obywatele, niejakiegoś na ziemi zażywaliby uszczęśliwienia.

Człowiek poznający to do siebie, że nic niema, i nic niemoże z siebie, że ma rozum ograniczony, ciało chorobom i zepsuciu się podległe, honor, i fortunę na tyśiąc nieprzewidzianych wystawione przypadków, niemoże, ani pomyśleć, aby miał inszych, albo hardym przenosić okiem, albo po tyrańsku z niemi obchodzić się, albo jakimkolwiek chcieć im szkodzić sposobem. Znosi on owszem wspaniale błędy inszych; bo zna własne. Nie myśli, ani czyni zle nikomu; bo przeświadczon, iż wzajemność w tey mierze inszych byłaby mu nieznośna. Ratuje wszystkich, pewny w potrzebie pomocy od wszystkich.

Nie pytam, czyli gdzie jest taka wspólność na ziemi, to tylko powiadam, że tacy ludzie być mogą, i powinni. Szczęśliwym z natury chce być każdy, być takim, ten tylko może, kto żyć z ludzmi umie. Żyć zaś z ludzmi niepo-

trafi, ieno kto zna dobrze siebie samego. Ludzie więc mogą i powinni znać siebie samych. Co gdy tak jest, czyliż niepowinoby być naypierwszym obowiązkiem każdego człowieka, łożyć wszystkiek dowcip, poświęcić wszystkie życia godziny na to, żeby siebie poznać? Czyliż Rodzicom nieprzystałoby się chwycić w domowym wychowaniu swych dzieci tego środka, żeby uszczęśliwić familią? Czyliż dla dobra Kraiu mogłyby co lepszego obmyślić Zwierzchności, nad to iedno, żeby młodzież ucząca się w Szkołach przyspobili naypierwey Nauczyciele do poznania siebie samych? Nic zaiste nad to pożyteczniejszego sobie, dziatkom, i kraiewi, uczynić niemożemy. Wszakże, iż trudne w wykonaniu to siebie samego poznanie zdaie się, przeto od wielu, iako dziwaczego płód dowcipu odrzucone.

Jakiżkolwiek los potka tę radę, sposoby, iakimi przyiść do iey można uskutecznienia kładę. A nayprzód trzeba poznać namiętności, żeby ie poskromić, i pod rząd rozumu poddać. Powtóre poznać błędy, żeby ie poprawić. Potrzecie: do-

strzedz miłości własney dzielności, która złe za dobre, dobre za złe udaje, żeby iey odkryć obłudę. Poczwarne: poznać cudze wady, żeby własne łatwiej widzieć. Popiąte: mile, i tak grzecznie przyjmować przestrogi, żeby ci, którzy przestrzegać będą, zapewnili się, iż nietylko się o to niegniewamy, ale do więkzey kulin, niż dotąd, poczuwamy się wdzięczności.

Los opłakania godny tych, których nad innych wyżej wyniosło szczęście. W tak grubey niewiadomości życie prowadzą, że gdy szyderskie nawet odbierają pochwały, iakby prawdziwie chwalonymi byli, rozumieją. Lecz i ci, o których zapomniato szczęście, nie są od pierwszych szczęśliwzými. Bo lubo mają prawdziwych przyjaciół, ci jednak bojąc się ich urazić, więcej błędów, niżeli wytknęli, pospolicie zamilezają. Szczęśliwy, kto do poznania siebie samego wszystkie u-miał uprzętnąć przeszkody.

VII. CNOTA W SOBIE SAMEY.

Czynności słosowne do uczciwości, i szufności, cnoty imie mają. Cnota jest doskonałością duszy, którą kto posiada, dobro istotne posiada. Myli się, kto rozumie, że co zmyśli łechce, to samo włada człowiekiem. Wydoskonaleniu rozumu, wizerka roskofz uftępuie, Pospolicie ludzie, umiętności, przenikliwości roftropności, pamięci, którym na nich zbywa, pragną. Pragną podobnież cnoty. Jak tamte, tak ta czczym nie jest flowem. Równie, iak tamte, jest rzeczywiftą doskonałością duszy. Sentyment honeru, który z pięknych przymiotów, i chwalebnych czynności przeświadczenia, wypływa, tę iey rzeczywiftość zapewnia.

Roskofz zmyftów kontetować może, lecz równego, iak cnoty, ziednać szacunku niemoże. Wyraz honoru, z temi pofpolicie łączą ludzie przymiotami, które ich czynią lepszymi. Mądry, z tego, co przez rozum wynalazł, tak wielką czuie pociechę, iżby iey za naywiększą niewymieniał fortunę. Błądzi więc, kto twierdzi, że wzyftkich pragnień ludzkich jest

koncem rokosz cielesna; i że czegokolwiek pragnie człowiek, pragnie jako środka do iey pozyskania. Zdanie nie miłośnika mądrości, lecz w ostatnim stopniu głupca. Gdzie lechtanie zmysłów, po odkrytey prawdzie, która nic ciała, samego tylko dotyka rozumu? a przecie, niema rokoszy więkzey, jak jest ta, którą czuie rozum, gdy dożedeł, czego szukał.

Jeżeli przymioty rozumu wielkiego; aż ku zachwyceniu duszy, bywają ukontentowania przyczyną; iakąż nienapełnią ją radością, bądź niepełne, o stołownych do uczciwości i sprawiedliwości, swych czynnościach przeświadczenie, bądź słodkie wewnętrzney spokojności uczucie? Jestli skarb szacowniejszy nad sumienie człowieka sprawiedliwego? Jestli uciecha żywiza nad tę, którą odbiera z nędzy podzwignioney, z smutku pocieszonego, człowiek poczciwy? Piękna jest, mawiał Cycero, taką mieć wymowę, żeby iey nicht się oprzeć niemógł; lecz nierównie piękniejsza, uszczęśliwieniu rodziny, sąsiadów, całego narodu, wszystkie

skie dary natury, i fortuny, oraz siebie samego poświęcić.

Koskofz, którą rodzi cnota, bez wszelkich innych względów, nie tylko czyni godną miłości cnotę, ale jest oraz dowodem wewnętrzney dobroci spraw ludzkich, który o fałsz przekonywa tych, co obojętne z natury chcą mieć sprawy ludzkie. Bo jeżeli mądrość Stwórcy w duszy ludzkiej położyła pewne prawidła, do których stosowane być powinny wszystkie sprawy ludzkie, toć tym samym wszelką w nich obojętność zniósł; są więc albo dobre, albo złe. Dobre, gdy podług prawideł; złe, gdy przeciw prawidłom czynione. Jedzenie samo, picie, i spanie, jeżeli przeciw prawidłom używa się, złe jest moralne. Te chyba sprawy w człowieku obojętne są, które od ciała budowli, nie od rozumu niezależą.

Bo któż rozumnie upierać się będzie, aby kłamstwo, niewierność, krzywoprzysięstwo, zdrada, łakomstwo, niewdzięczność, pycha, i tym podobne, tak obojętne były, żeby na uczciwe kiedy przeciwstoczyć się mogły? Zaden pewnie, chy-

Część II.

G

ba z rozumu obrany. Czemu? bo się sprzeciwia mądrości Stwórcy, o którego woli, rozkosz, albo smutek wewnętrzny, każdego dokładnie przekonywa. Dziwna, że niesłowność spraw do prawideł wewnętrznych występkiem nazywać nieboją się, a słowność spraw do tychże prawideł wewnętrznych, cnoty imieniem udarować lękaią się. Cycero Roganin uznał to, i bardzo jasnie w księgach o prawie przedłożył. Uczynił on to, zdaniem moim, dla tego, że natura ziarna sentymentów honoru i cnoty, wsiada w serce człowieka.

Tak wiele wieków panuje występki na ziemi, przecież jeszcze cnoty imienia przybrać nieośmielił się; zawsze cnota jest i będzie cnotą, gdyby się i świat cały spiął na nią.

Występek, chociaż godzi się na ziemi, jednak, żeby ziednął dla siebie szacunek, którego sam przez się mieć niemoże, bierze na siebie cnoty małżkę. Cokolwiek czyni, by najgorzszego, udać, że to czyni z powodów, albo roztropności, której cale niema; albo pobożności, z której sztydzi; albo gerliwości o dobro tych, których najzłośliwiej krzywdzi. A tak

jakkolwiek nienawidzi cnotę, rad nie-
rad hołd oddaie cnocie.

Cnota czyni, że ludzie swych urzędów pilnie pełnią obowiązki. Ze pięknych przymiotów, na uszczęśliwienie Państwa, którego są Obywatelami, używają. Ze zbiory, których z pracą nabyli, ochotnie dla nędznych, hojnie dla Ojczyzny, szafują.

Cnocie powinni są ludzie, że w prawdziwej, która z nienaganych wypływa czynów, smakują chwale; że miłują Ojczyznę; że iey dobrze służyć usiłują; że dobro powszechne nad prywatne przekładają; że nic nie sądzą być potrzebniejszego, nad powinność, nic przyjemniejszego, nad szczerść, nic miłszego nad dobre świadectwo sumienia; nic szacowniejszego nad cnotliwych ludzi pochwałę? nic pożądańszego nad sprawiedliwość? nic haniebniejszego nad występki.

Cnoty to iest dziełem, że człowiek obojętnym na szczęście i nieszczęście ogląda okiem. Ze gardzi podchlebstwem. Nieślusne lekce waży przygany. Nieleka

G i j

się groźb. Mężnie naysiębniejszey odpor daie niesprawiedliwości.

Cnotliwe życie w cnotie odbiera nagrodę cnoty, równie iak występki, w występku znawduie karę. Szczęśliwzsy nierównie sprawiedliwy ubogi, nad niesprawiedliwego bogatego; bo ten przy naysiębniejszey fortunie, przy naysiębniejszych honorach, przy naysiębniejszych uciechach, zrze się w sobie, o swey przeświadczony złości; tamten w naysiębniejszym stanie, w miłym sumienia cieszy się zaspokojeniem.

Zawsze cnota o bok chodzi z spokojnością, pociechą, i nadzieją, którą się zasilą, i utrzymuje. Występek, w naysiębniejszym nawet zapale, nigdy, nierozdzielne ma towarzyski, bojaźń, nielak, tęsknotę, i rozpacz. Naysiębniejsza występność niemoże tak bardzo przyćmić rozumu, żeby człowiek nie mógł widzieć niesłateczności rzeczy stworzonych, i niepostrzegł tego, że jest bez obrony, bez pomocy

Poznać cnotę, a niekochać cnoty, jest na złe używać rozumu. Poznać występki, a lgnąć do występku, jest nie mieć rozumu.

VIII. POCZCIWY CZŁOWIEK.

Człowiek, którego prawdziwa ozdobi cnota, zowie się, i jest rzeczą samą, poczciwy. Człowiek poczciwy nieczyni zabiegów o urzędy; wymeliony chwalebnie ich obowiązków dopełnia. Łakomstwa nienawidzi, pracą majątek rozrabia. Sknerstwem się brzyzi, rozrzutności niecierpi. Kostropną oszczędnością, każdemu, co należy oddającą, rządzi się. Pilny w usługach. Szczery w przyjaźniach; wierny w dotrzymaniu, nawet nieprzyjaciółom słowa. Interes jego nawiętwiży, wszystkim, ile uczciwość, i szlachliwość pozwala, dogodzić. Zadnemu niezkodzi. Te są przymioty człowieka poczciwego; te za niego ręczą; te u wszystkich jedniemu kredyty; skarbią zaufanie.

Honoru prawdziwego załadą jest cnota. Niemoże być człowiek poczciwym, jeżeli nie jest razem cnotliwym; toć i honor kochającym, jeżeli nie będzie oraz poczciwym. Honor szczerze kochający niewymunie się od powinności człowieka poczciwego; pełni je wszystkie z pilnością przykładną bez braku.

Człowiek, w jakimkolwiek jest stanie, na jakimkolwiek stopniu godności, iakiejkolwiek dziedziczy dobra, nieprze-
staie być człowiekiem; a zatym nigdzie, i nigdy wylać się niemoże od tego, co powinien Bogu, sobie, i inszym. Lecz wielom terazniejszego wieku Mędrcom to, honor kochającego człowieka, wyobrażenie, niepodoba się. Poczciwemu człowiekowi, obowiązków, które wkłada na nich enota, zostawiają dopełnienie. Honor kochającego człowieka, zupełnie od nich, wolnym czynią. Dofyć mu, twierdzą, żeby honor utrzymał, niebyć, ale udać się za poczciwego. Nie być wiernym na urzędach, ale umieć doka-
zać, żeby go miano za wiernego; nie być fzczerym w przyjaźniach, rzetelnym w umowach, prawdziwie cnotliwym; ale potrafić, żeby to wszyscy o nim mieli rozumienie. Zdanie, nad które gorzszego, piekło niewymyśli.

Wszakże, nieszczęściem Narodu ludzkiego, wszędzie wielu znajdzie się takich, którzy przewrotną tą maxymą, wszystkie swe miarkować czynności, nie wzdrygają się. I lubo wierutnymi są oszustami;

jednak za honor kochających ludzi, za ludzi poczciwych, z krzywdą prawdziwie poczciwych, a szkodą z nienadgradzoną społeczności, wchodzą. Nie u nich nigdy nie idzie źle, bo niechęcą aby co kiedy źle dobrze. Są oni zawsze kontenci ze wszystkimi; bo dbać nigdy nie zwykli o nikogo; gotowi zdradzić, przedać Ojczyznę, byle do celu uknowane przywiedli zamysły.

Człowiek poczciwy ma cnotę bez podejrzenia. Ułożenie ciała bez wyniośłości. Stośowność do wszystkich charakterów ludzkich, bez podłości. Obowiązanie bez dumy, samą dobroczynnością skłonnością. Ze dobrze czyni, pochwał nie żąda. Zazdrość cudzych zasług i przymiotów niecierpiąca, pokoiu duszy jego niemieszca; iak podłości podchlebstwa niecierpi, tak żadnym nie pogardza. Uśilność nakoniec tę, którą na swych powinności pełnienie łoży, pociechą, którą, że im dosyć czyni, czuje, sam sobie nadgradza.

IX. DOBRO NATURALNE.

Dobrem naturalnym człowieka, zowiemy to, co go przyjemniejszym, niż dowcip, czyni w oczach ludzkich. Co obliczu jego udziela, bardziej wymagających serca powabów, niż piękność. Bez tego dobra, lub jego jakiegoś pozoru, żadneyby na ziemi mieć nie można społeczności. Bo ta powolność, łagodność, ludzkość, słowem: ta obyczajność, która pospolicie dobrej teraz przypisuje się edukacyi, nie inszego nie jest, jak kopnia tylko dobra, o którym mówimy, naturalnego.

Dobro to naturalne, rodzi się z nami. Zdrowie, pomyślność, idą wszędzie za nim, gdzie się znajdzie. Ani edukacya, ani rzecz żadna, tam go wyprowadzić niepotrafi, gdzie go niema. Jest to owocem rzęśliwego temperamentu, który edukacya może wydoskonalić, dać niemoże.

X. PRZYIAZN.

Doskonałe dwóch serc ziednoczenie, które skłonność poczyna, podobieństwo

obyczajów kończy, zaśluga utrzymuje. Cnota uwieczyscia, jest tym, co przyjaźnią zowie się. Ziednoczenie to, samym pocziwym. jest polpolite. Złymi, dla namętności, które ich rozumem, i sercem władaiają, cale nie sluzy.

Prawo, które w przyjaźni strzedz nayo-urozysciey potrzeba, jest: Nie ngly od przyiaciół nie żadać, coby, albo w ich mocy nie bylo, albo niesprawiedliwym, lub nieuczciwym bylo. Przyjaźń dla pożytku skoiarzona, i nim się rządząca, trwać dlugo niezwykla.

Rodzinstwa, pierwszym przyjaźni są źródłem. Obcowania ustawicznosc; sentymentów, w których rośli, zgodnosc; interesów wspólnosc; znaiomosc, że iednychże są dziećmi rodziców, albo bliską kwią z sobą złączonych, przedziwną maia moc, do serc miłoscia ziednoczenia. Ten iednak rodzaj przyjaźni, niewspólnosc życia, powoli osłbia; interes, albo raczey chciwosc, interesem okraszona, zupełnie częstokroć milzczy.

Przyjaźń jest iedyną pociechą życia. Niebaczny, kto wczesnie niestara się o przyiaciela. Jak mgłstwo, żeby wytrzymać

wspañiałomyślnie nieszczęścia, z któremi nierozdzielnie łączy się życie ludzkie; tak przyiaźń, żeby je wytrzymać, z nieiakim ukontentowaniem, jest koniecznie potrzebna człowiekowi. Ona to powiększa szczęście; zmniejsza nędze; podwaja radość; dzieli umartwienia.

Wynurzenie myśli, wylanie serca, które czynimy przed przyjacielem, tym żywszej duszy udziela rozkoszy, im pewnością jesteśmy, że nie z mułu, iak gdzie indziej, ale z dobrej to woli czynimy. Bez tey wolności, życie byłoby nudne, przykre, i nieznośne.

To wspaniałe powierzenie myśli i sentymentów, jest nayprzyjemniejszą duszy uciechą.

Ten przyjaciela godzien tytułu, który radzi dobrze; w interesach służy wiernie; w Nas, samych nas, nie sobie upatruie. Nie zna się na przyjaciół wyborze, kto nie cnotliwych, ale majątnych, przybiera do przyiaźni. Poczciwy ubogi zdać się do przyiaźni, niż niecnota bogaty.

Ulga w żalach, uśmierzenie niespokojności, oraz namiętności ukrócenie,

są to szczególne przyjaźni owoce. Samo bezpieczne, tego, co dolega, wynurzenie przed przyjacielem, czyliż nieuspakaja burzliwych myśli? czyliż od udręczenia nieośwobodza serca? czyliż w minutku pogrążony nierozwefela umysł? Coż dopiero, gdy się przydadzą do tego mądra, a miłością tętnące przyjacielskie uwagi?

Namiętnościom łatwo poddaie się ten, który niema, przed kimby się z swoich myśli, i czynności był powinien usprawiedliwić. Nie uczyni, przynajmniej tak łatwo tego, kto ma przyjaciela, przed którym wie, iż mu trzeba wyjawic swe myśli, nietaic czynności.

Człowiek największym dla siebie jest zawsze podchlebca. Gani innych ze wszystkiego, sam ani cierpi nagany, ani nie nagannego w sobie niewidzi. Któż takiego człowieka przestrzedz ośmieli się? Szczęśliwy, jeżeli ma przyjaciela! ten zaisie jeden lekarstwem na tę jego chorobę, będzie najskuteczniejszy.

Samotność, w śród najludniejszego kraju, najokropniejsza, być bez przyjaciela. Świat szczerą pustynia.

Nieobyczajnych to ludzi nieoświeconych, albo popędliwych nieszczęście, iż całe życie bez przyjaciół prowadzić muszą. Niemają oni ich w szczęściu, bo w tym znać niechęć nikogo; niemają w nieszczęściu, bo ich w ten czas znać żaden niechce. Jest dośyć mieć wiernego Przyjaciela; znaleźć go, jest nawet wiele.

XI. DOBROCZYNNOSC, SZCZODROBLIWOŚC.

Wspaniałey duszy, poratowanie nieszczęśliwych, pociechę przynosi. Podług, dobrodziejstwa, które odbiera drugi, ranią. Nigdy się bardziey do naywyższej nie zbliżamy doskonałości, iak czynieniem dobrze, podobnym w naturze. W ręku nawet niewdzięcznych, nigdy nieginie dobrodziejstwo. Bóg nadgradza zawsze. Dawać niechętnie, podłość. Naytrudniejsza dać; cóż kołtuie dać grzeźnie?

Nad szczodroblivość, nic bardziey niezdobi człowieka. Jest w niey równie,

jak w meślwie, coś bohatyrskiego. Dwie te cnoty, w tym się zgadzają z sobą. Pierwsza, dobra fortuny, mało ceni. Druga, gdzie potrzeba, nicoszczędza życia. Wszakże, gdy tym dwóm cnotom zbywa na sterniku, jedna przynosi upadek; druga staie się szkodliwą.

Szczodroblivość niewypływająca z dobroci, rozrzutnością jest, i wiedzie do łakomstwa. Wypływająca z dobroci, mądrą rządzi się ekonomią, tak szafuje majątkiem, żeby go na swe potrzeby nigdy niezbywało.

XII. MIŁOŚĆ KU UBOGIM.

Jałmużna zafadza się na przykazaniu o miłości bliźniego. Prawo to pełni, kto nie w sercu, ale w uczynku pokazuje, że kocha bliźniego. Miłość w sercu poczynać się, w uczynku kończyć się powinna. Bóg w dzień sądu, prócz innych, tę też położy potępienia grzeszników przyczynę: Łaknąłem, a niedaliście mi ięć; nagi byłem, a nieprzyodzialiście mię, i t. d.

Są przypadki, w których bez grzechu niemożna nieczynić jałmużny. Głód cięż-

ki, albo zimna tęgie śmiercią ubóstwu grożą; tu nie tylko z tego, co ci od twojej zbywa potrzeby, ale nawet czego sam, przywykły do wygody, a może i zbytku, zdajesz się potrzebować, czynić jałmużnę jesteś obowiązany.

Przez to, co zbywa od potrzeby, rozumieć się ma to, czego do utrzymania, przyzwyczajeniu kondycyi i stanowi naszemu, życia naszego, i rodziny, niepotrzebujemy. Wszakże, jeżeli byśmy w tej mierze słuchać chcieli rady łakomstwa, chciwości, sknerstwa, ambicyi, albo ulubionych wygodek, i rokoszy, nigdy byśmy nie przyszli do tego, żebyśmy co kiedy nad potrzebę u siebie postrzegli. Namiętności bowiem te, mając najwięcej, nigdy nie mają dosyć, chcą zawsze więcej.

Do jałmużny zniewala nas przykazanie; zachęcają pożytki; nieprzewidziane przymuszają zdarzenia. Jałmużna miłosierdzia i miłości Boskiej godnymi nas czyni. Jałmużna grzechów nam jedną odpuszczenie. Jałmużna Boskiej za grzechy nasze czyni dosyć sprawiedliwości. Jałmużna z gnoju do pierwszego szczęścia powróciła Joba. Jałmużna młodego od śmierci

ochroniła, staremu Tobiaſzowi wzrok przywróciła. Słowem powiększa majątek, kto go między nędznych, i ubogich rozsprasza.

Jałmużnę czynić potrzeba z ochotą, z miłością, z roztropnością, z sprawiedliwością, i z dóbr, nie krzywdą ludzką nabytych, ale pracą własną, i z takich, które prawem słusznym do nas należą.

XIII. EKONOMIA.

Dobra ekonomia, średnie między rozrzutnością, i lakonizmem trzyma miejsce. Gdy się, ani na jedną, ani na drugą nieprzeważa stronę, wielkie wyborney odbiera pochwały cnoty. Rząd dobry gospodarstwa, zaleca roztropność gospodarza.

Dobry gospodarz niemoże nie być oraz uczciwie oszczędnym. Bez rozsądney oszczędności, śliznąć i kapieć musi wszelkie gospodarstwo. Prawda, że niektórzy bezecne swoje sknerstwo, za oszczędność, tak potrzebną w gospodarstwie cnotę, udając, ściągali na oszczędność, wyborną tę cnotę, nieubłagany u tych, którzy

iey rozemnać od sknerstwa niemnicją, gniew i nienawiść. To iednak poczciwego człowieka odrażać niepowinno od uczciwey dobra swego oszczędności. Bylebyś tylko oszczędzał roztropnie, bylebyś w oszczędności strzegł się cienia łakomstwa, i chciwości, bylebyś nie krzywdził nikogo, każdemu oddał należytość, uczynił wygodę taką, nie taka ci się marzy, ale iaka być powinna, nietylko nieściągniesz na siebie nienawiści, ale celem wszystkich, obcych i domowych, staniesz się miłości, i uszanowania.

W gospodarstwie, wydatek na iedno, niecierp wydatku na drugie, niekrzywdząc iednak tych, których przez sprawiedliwość podevmować potrzeba, nadgradzać powinniśmy. Inaczej w gospodarstwie ponieść musielibyśmy szkodę.

XIV. POMIARKOWANIE.

Pomiarkowanie, mądrość zachownie. Mężny namiętnościom odpór daje. W używaniu pokarmu, napoju, snu, rozrywki, i w wszystkich innych na świecie rzeczy
to

to zachowuje prawidło, żeby i ciało było zdrowe, i umysł czerstwy. Pomiarowania to dziełem jest, że uciech tych, które, ani rozumowi, do ukrzepczenia, ani ciału, do utwierdzenia nie służą, pilnie chronimy się. Ze na to, co zmyśli lechce, nieczulemi prawie jesteśmy; że od wszelkiego, we wszystkim zbytku, stroniemy. Ze podbiianiem pod rząd rozumu pałsyi naszych, radzi zabawiamy się. Ta to cnota, niszcząc ustawicznie siły gwałtownych poruszeń, i odrywając myśl od rzeczy żywiących nasze pałsy, wynosi nas do tego stopnia, że zawsze prawie nad złemi chuciami odnosimy zwycięstwo.

XV. MĘSTWO.

Umysł gotów znosić wszystko; łamać najpotężniejsze przeszkody; umysł, którego złe przyzłe nietrwoży, niniejsze ożwia; który samemu tylko rozumowi, i sprawiedliwości ustępuje, czyli, co jest iedno, który publicznie, i prywatnie, nieuważając na większość, lub mniejszość niebezpieczeństw, rozumu i sprawiedliwości broni, iedynie dla tego, żeby swym

Część II.

H

dofyć uczynił powinnościom, męstwem zowie się.

Takie męstwo, umacnia duszę przeciwko wszelkim trwogom, któreby iego wewnętrzną nadwątlić mogły spokoyność. Cnoty sprawiedliwie nosi imię, i w brew zuchwalstwu, któremu bez uwagi wszystko czynić właściwa, sprzeciwia się. I hac najprzyzwoitszy męstwu, niebezpieczeństwa. Kto nie był w niebezpieczeństwie, ręczyć za iego męstwem trudno.

Męstwo prawdziwie, czyni wszystko, krwią zimną. Nie chlubi się z tego, co uczyniło; niedba, mali, albo nie, świadków tego, co czyni. I oszczędza się bez podłości, i naraża się z wspaniałością, gdzie potrzeba.

Męstwo, którego tak wielkiemi są wielbicielami ludzie, nie jest częstokroć, tylko cieniem prawdziwego męstwa. Męstwo prawdziwe od miłości dobra powszechnego poczyna się; na sprawiedliwości zafadza się; to zaś tak wyflawione, ma za pobudkę obronę wiary, sławy Narodu, prawoczystych, abo boiaźń uymy lub zniewagi tymże; utrzymuje się nadzieją dokazania tego, na co się z tak chwalebnych pobudek, odważyło.

XVI. STAŁOŚĆ UMYŚLU.

W nieszczęściu, i szczęściu, iednakowa myśli swobodność, stałością zowie się. Cała tym się zatrudnia, żeby swe porużenia w sercu przytłumiła.

Prawdziwa stałość odmienia podczas to, co przedsięwzięła mądrze, ale nieodmienia nigdy chcieć tego, co rozum, i sprawiedliwość każą.

Każdy pięknie rozumie w nieszczęściu, rzadki go znosić umie. Poddać się wspaniale nieszczęściu, jest iedyną dla nieszczęśliwego pociechą. Cierpieć go, najskuteczniejszym lekarstwem. Kto się lęka przeciwności, pod ich ciężarem upada; odważny, tryumf nad niemi częstokroć odnosi.

Przytomność umyślu, nigdzie tak nie jest potrzebna, iak w przeciwnościach. Losy nieszczęśliwe porużyć dobroci Boskiej, chrześciańskiego; użyć wszystkich godziwych środków do wydzwignienia się z nich, lub pocieszenia, jest nie tylko Chrześciańskiego, ale każdego człowieka rostrópnego, powinnością.

Hij

Natura ludzka, iak w liczbie nieskończonym, tak w gatunku rozmaitym, poelega uciskom. Ciężka zdaie się przeciwność, którą cierpiemy, lekszą staje się, ikoro myślemy, że też samą cierpi wielu, którzy nam, albo równi są w zasługach, i cnocie, albo przewyżlżają.

Jedna z naywiększych, tajemnica, umieć osłodzić przykrości, i natężenie smutku, ieżeli niepozbyć, zmniejszyć. Kto tey tajemnicy niezna, bardzo często nędznym być musi. Wśród tylu zdarzeń, trudno o dzień bez przykrości. Przeworność iest w tym razie naypotrzebniejsza. Pospolicie, przyrzane umartwienia, lżeysze być zdają się. Kto zastanawia się często nad umartwieniami, z którymi łączy się życie ludzkie, temu nigdy na środkach pocieszenia się niezbywa. Jak obleżonych szturm przypulzczony mniey trwoży, że był spodziwany; tak duszę mniey bodzie umartwienie, do którego przed czasem usposobiła się.

Lud pospolity, iak iest we wszystkim płochy, tak boiaźliwy. Woli oślep narażać się na nieszczęścia, niż wczesnie przezierać, lękać się. Ale to iest wada ludu

głupiego. Mądry człowiek, żeby w szczęściu i nieszczęściu równy zachował umysł, dobrze przedtym namyśleć się, i uprzedzić, bądź szczęście, bądź nieszczęście, powinien.

Nie utrata tylko pomyślności, lecz i inlze przypadki, mają być materyą przygotowania się naszego, Smierć krewnych, przyjaciół, oraz nasza, trwoży bardziej duszę, niż naywiększe na wszystkich dobrach uszkodzenie. Na nią więc przygotowanie, nigdy być niemoże, ani bardzo wczesne, ani bardzo wielkie.

Czas, żale poskramia. Udręczenie serca niarkuie. Jedno umartwienie, które dobre przynosi utratę, nic niesłodzi, wszystko rozjątrza. Na każdy życia moment czuiemy, że nam zbywa na tym, cośmy utracili.

XVII. WADA. BŁĄD.

Cudze błędy, naszym być powinny poprawą. Niema żadnego tak złośliwego człowieka, któryby iakiey niesprzyiał, albo niemiał cnoty.

Człowiek rozładny, przywary ciała, które z choroby, lub starości pochodzą,

mężnie ponosi. Wielka czułość w tey mierze, jest jedną z naywiększych, inności własney słabością. Wstydzic się twarzy kształtu; lub ciała swego składu, albo dla niektórych wad, które zbrodnią nie są, być niespokojnym, dowodem głupstwa; obrócić to, w czym nas natura upośledziła, w materiją żartu, jest dowodem roztropności.

Mieć dotycć cierpliwości w własnych błędach, oraz chcieć je szczerze poprawić, są dwie rzeczy, iak trudne, tak koniecznie potrzebne. Rzecz przeciwna zdać się, aby co się spokojnie cierpi, to się miało, iak przystoi, nienawidzić. Przeciż to pewna, że ten prawdziwie swo nienawidzi przywary, który jest w nich dosyć cierpliwym; inaczey byłoby to nazbyt wiele, ufać swoim siłom, temu, żeśmy upadli, dziwować się. Zadziwienie to, płodem pychy jest. Nie jest to niesłychana, że słabość upada; ani dziwna, że skażone owoce, korzeń skażony wydać. Szczęśliwy, kto wyznać niewstydzic się, iż gdyby nie był wsparty pomocą Nieba, mógłby był daleko ciężey pobłądzić, i że niepobłądził, Bogu winne składa za to dzięki.

Nierozum, zaprzętać głowę cudzemi niedoskonałościami, a o własnych ani pomyśleć; gniewać się na bliźniego o nie, a kochać siebie dla nich; ułtować przez gwałt wykorzeńić je w bliźnim, a pozwalać z łatwością korzeńić się im w sobie. Co za korzyść dla nas, że są wszyscy dobrzy, jeżeli my zli? Możeli mieć kto ulzczęśliwić, jeżeli sam nic nie czynię, żebym był szczęśliwy? a potym nie wlele zły, utworzył dobrych? Życie cnotliwe, nie niemówiąc, więcej złych pozyskało cnotcie, niż złośliwego człowieka najwyborniejsza wymowa. Popraw się sam, a tym samym już poprawiłeś wielu.

Dla niedoskonałości, do których poczujesz się, a i żalić się na wyrzuceniach ciebie, ani urągać, się z innymi w innych niemasz prawa. Obowiązek tylko nieuchronny zostaje przy tobie, łagodnie znosić to w drugich, coś w sobie surowie karcić, i usilnie poprawiać powinien.

Przykazaniem jest, abyśmy sobie wzajemnie, w ułomnościach naszych wybaczaali. Co stedy chcemy, aby nam czyniono, czynimy pierwli. Gdybyśmy

dosyć na to mieli uwagi, że wiele podobnych w nas niedoskonałości drudzy cierpią, nigdybyśmy tak łatwo ich przewarami nieroziątrzali się. Humor przeciwny; prawda niewczesna; żart nierostropny; wszystkie, słowem, namiętności, iako miłość własną mają za matkę, tak drugim, prócz nas, do śnaku przypaść niemogą; przecież cierpią u nas drudzy. Rzecz nienawiści naygodnieysza, a iednak miłości własney nayistotnieysza, kochać siebie aż do zbytku; niekochać inłych, aż do pogardy.

Rzadki, jeżeli jest, Ptak Fenix na świecie; rzadszy człowiek, któryby własney miłości nad sobą nie czuł panowania. Niepostrzegamy częstokroć tego, że więcej, niż potrzeba, lub przystoyność każe, mówimy; że słowa szczerze niby i grzeczne, albo miną hardą, albo tonem dumnym, urazliwe czynimy; że często, nieobrazając iednym, obrażamy drugim. Możesz być co niesprawiedliwieszego, iak będąc dla drugich tyło drogami przykrym, drugich niedoskonałościom niechcieć wybaczać? Póki tego o sobie podchlebnego niezłożemy rozumienia, że mniej, niż

drudzy, mamy przywar i niedoskonałości, do poty ku drugim tę niesprawiedliwość popełniać będziemy.

XVIII. NAMIĘTNOSCI.

Skutek to namiętności, że człowiek wiele rzeczy dociekłszy, wiele tajemnic w naturze odkrywszy, siebie samego niepoznaie; że swoje namiętności lędzi być sobą samym; że nierząd serca, bierze za samo serce; że niemoże pojąć różnicy, która zachodzi między nim, i jego zło- mi skłonnościami. Chcieć go w tym le- czyć, jest go martwić, a częstokroć do gniewu i zemsty pociągnąć.

Dziękuję Lekarzowi, który go z go- rączki wyprowadził, ścierpieć niemoże Religii, która go z pod tyranii wyjąć chce namiętności. Niezczęście, którego źródłem są dobra niniejsze. Te to uchylają mu z pamięci interes, który jest, i być powinien, największy, słuchać Religii, i zachować siebie dla dóbr, które ona o- biecuje, nasycających zupełnie żądze ludz- kie, i wiecznie trwających.

Namiętności robią, i odrabiają wszy- śtko na świecie. Gdyby rozum panował

na ziemi. niedoświadczylibyśmy nienawiści. Zazdrość nie byłaby znana. Chciwość, i łakomstwo, niewyciskałyby też z oczu nędznych. Wyniosłość tylu milionom ludzi niewinnych, niewydzierałaby życia. Władzieby na niej panował pokòy, kwitnęła sprawiedliwość. Wszyscy jedynie żądają tego, żaden, żeby to kiedyś było, nigdy szczerze niepracował.

Póki namiętnościom dosyć się czyni, póki na to, co je wzrusza, naraża się; póty ich osłabić trudno, a nawet niepodobną. Kto chce szczerze, iako chceć każdy powinien, swoje ukrócić namiętności, najprzód strzedz się ma, ile być może, obiektów, które je żywią, tuczą, i utrzymują; potym, myśli, nie tylko do nich nieprzykładać, ale też iak nayeściej odrywać; nakoniec niepozwalać czasu, żeby je uczuć; bo za uczuciem, idzie polpolicie, dosyćuczynienie.

W każdym człowieku jest namiętność panująca. Ze wszystkich naytrudniwą ukrócić. Wygórowawszy ona w człowieku, naymnieyszego z łowemu rozsądkowi nie zostawia miejsca. Pnie się przez wszystkie śródki, a podczas i przez nayokro-

pnieysze zbrodnie do celu, który swym zamyślom założyła. Wywraca nakoniec rozsądek, i do tego przywodzi go Iza-leństwa, że dobre za złe; a złe bierze za dobre. Do tego to stopnia, jeżeli się w cześnie niezapobieży, pomykają się namiętności, że nam, nawet dobrego i złego wydzierają rozeznanie.

Rozum dopiero rodzącym się namiętnościom, iakożkolwiek opiera się; wzrastającym, powoli ustępuje; wygórowanym i wzmocnionym, zupełnie poddaie się.

Uczemy się nayczęściej nie ukracać namiętności, ale z niemi niewydawać się w słowach. Wszakże, mimo tę ufilność, mówią one przez sprawy, które są językiem serca, iak są językiem duszy słowa. Język ten serca, samym tylko skażonego serca, iest niewyrozumiały; cnotliwi dobrze go rozumieją.

Namiętności mają coś w sobie zarazliwego. W umyśle tych, którzy je widzą, obraz swóy malują. Ten wskrzesza w nich podobne poruszenia. Każdy człowiek, prawem Boskim iest obowiązany dać przykład bliźniemu, toć i tak sławić się w

czach jego zawsze, żeby on nic, czymby się zgorzzył, dostrzedz nie mógł.

Lecz któż jest, ktoby to prawidło, nie mówię w obcowaniu, ale w nauczaniu zachował? Ktoby strofując, naprzykład o gniew, sam w strofowaniu gniewem nieuniósł się? Nie dziw więc, że z długiej edukacyi, nieukroconych, a podczas nawet, i powiększonych namiętności, wychodzi Młodzież. Trzeba koniecznie, żeby iaką kto chce utworzyć młodzież, takim w jey oczach pierwszy być starał się.

Groźne słowa, surowe kary, ostrożniejszą w złe czynieniu, czynią młodzież, nigdy lepszą.

Martwić namiętności, pierwey, niż się dadzą uczuć; poskramiać, gdy się uczują; osłabiać, i nieczynić po ich woli, gdy się wzmogą; bać się ich zawsze, i prosić z nieba pomocy zawsze; wszystkich nakoniec chwycić się szródków, któreby ich zwątlily, a niczego nieprzedsiębrać, coby ie wzmocniło; jest to sekret, z nayprawdziwszych, ieden, którego użyciem, namiętności, szczęśliwie zholdować można.

Baczność na te namiętności, które są źródłem innych, nigdy nie jest wielka. Spoločią bowiem one człowieka do nayzkaradniejszych częstokroć zbrodni. Ze zaś nie wszyscy, choć żaden z ludzi nie jest bez namiętności, czują ich moc, ani okropnych doznają skutków, w śród nawet okazji, i obiektów; Boga to miłosierdzie, który w ogniu, od ognia, kogo chce zachowuje, nie własney cnotie, przypisać należy.

Dano nam, prawda, rozum, żebyśmy podług niego chęci, i sprawy kierowali nasze; lecz wieleż to razy namiętności, porządek ten wywróciły? wieleż razy, żeby się trafiło do końca, oczerniło się niewinność? zelżyło się sprawiedliwość? kłamstwem zhanbiło się prawdę? występki za cnotę udały się? Nie jest to już rozum, który włada namiętnością, ale namiętność, która włada rozumem. Widzi często rozum, że tak czynić niepowinien, gwałtownością jednak namiętności przycisniony, czyni, co ona mu każe.

Namiętność, która osiodłała serce, jest ze wszystkich naytrudniejsza, do uchronienia się. Odbiera bowiem rozumowi

rozsządek, i w tym go stanowi stanie, że on, coby miał opierać się namowom zley skłonności, pracnie nad wynalezieniem przyczyn, któreby ją usprawiedliwiły. Tych, którzy skazone jaką namiętnością mają serce, jest ta naymilsza, i naypolspolitsza zabawa. Gdzie tylko ta namiętność ma co do czynienia, zawlze tam z tych, w których znajduje się, czyni sobie ofiarę.

Postrzedz niemożna zley w sobie namiętności, żebyśmy tam zaraz i wszelkicy złości, niepostrzegli źrzdła. Jakożkolwiek zdawać się ona będzie przyjemna, w bliskości ma siebie puinały, w które się uzbroić; niedaleko truciznę, do którey udać się gotowa. Gdzie iey idzie o lwyh zamyśłów uskutecznienie, tam się nie-łęka targnąć na Boskie i ludzkie prawa; zwierchnością gardzi; na związki, ani krwi, ani przyjaźni niepamięta.

XIX. WYSTĘPKI.

Występków matka, skazone serce; przwar, złe postanowienie ciała; głupstwa, niedostatek rozumu.

Występków doskonale ugłaskać nigdy niemożna. Trwa zawsze w naturze, skłonność do złego. Gdyby Bóg człowieka odfląpił, żadney niema zbrodni, którąby go ona nieprzyprawiała. Lękać się ich, i niewątpić, że w nie wpaść można, naypewniejszy do ich uchronienia się środek.

Dosyć mieć jeden występki, żeby wszystkich pięknych przymiotów utracić zalecenie.

Wyobrażenia same występków przeciwnych czystości, zarażają duszę. Nie trzeba wiele, żeby się nimi nie brzydzić; mniej jeszcze trzeba, żeby mieć w nich upodobanie; dosyć jest słyżeć o nich często, widzieć często, mówić często, żeby się bez wstydu i śmiało na nie odważyć.

Kto kocha czystość, o występkach iey przeciwnych nigdy ani myśleć, ani mówić niepowinien; bądź dla boiaźni, żeby w nich sobie niepodał; bądź dla miłości sławy, żeby iey nie utracił. Pospolicie bowiem, kto o czym rad często mówi, kochać to zdaie się. Albo, gdy potrzeba nieuchronna mówić w tey materiyi każe, także mówić staraymy się, żeby ci, do któ-

rych mówić będziemy, razem z nami wstręt i szczerą pogardę uczuli w sercu tego występku.

Wszystkich występków bać się potrzeba, nie tylko, że mają złość w łobie, ale że wszystkie dążą na zgubę naszą. Samsona, Absolona, Nerona, Pauzaniafza, i innych wielu zgubiły występki.

Występki duchowne śladniej wzrost biorą, niż cielesne; bo dusza niezneydując do nich tyle, ile ciało, przeszkod; przytym ich obiekta mając zawsze, kiedy chce, nieprzerwanie przytomne; nieładząc nakoniec, aby z pełna występkami być miały, bardzo łatwo na nie się wylewa. Wszakże nieprzeto niegrzeszy. Od Boga ciało, od Boga dusza. Duszą i ciałem, Boga czcić potrzeba. Ztąd, że duchowne występki śladniej wzrost biorą; większą około nich, niż cielesnych, mieć ostrożność powinniśmy.

To, co przez krewkość, mimo swej woli popelnia człowiek, za grzech mu się niepoczytuje. Co dobrowolnie zachowuje się w sercu przeciwnego uczciwości, i sprawiedliwości, oraz wszystko, co z tego źródła wypływa, to grzechem jest.

Bóg,

Bóg, który nie same tylko powierzchowne sprawy, i najszybsze widzi myśli, sądzi nas o nie dla skutków, które byle pora zdarzyła się, na iaw wydobyć się, są gotowe.

Religia prawdziwa, iaka jest Chrześcijańska, wszystkie powszechnie potępia występki. Pożądliwość zaś ludzka, zamiast tego, żeby wszystkie nienawidziła, niektóre z nich kocha.

Bojaźń sromoty, gdyby się wyiawiły, tłumi z nich wiele. Nie tak jednak skutecznie, żeby duszę od wszelkich ochroniła nierządów. Skutkiem nawet jest to Opatrzności, umknąć takowey dzielności, tey szkodliwej bojaźni.

XX MIŁOSC WŁASNA.

Miłość to własna czyni, że człowiek w kochaniu siebie, nie zna granic, i że niekocha, tylko siebie; że wszystko naciąga do siebie; że dób, honorów, uciech niepragnie, tylko, albo dla siebie, albo ze względu na siebie; że chce, aby wszystko szło po iego woli; wszystko pla-

Część II.

I

szczyło się przed nim; wszystkie stworzenia niczym innym niezatrudniały się, jak jedynym dziwowaniem mu się, jedynym wielbieniem go, i kontentowaniem. Ta to potwora tyrańska, ofiodławszy serca ludzkie, dokazuje pospolicie tego, że są popędliwi, nieprawiedliwi, zazdrośni, podeyrzliwi, wyniośli, chytry, chciwi, kłamcy, rozpustni, napaśnicy, w świecie jedynym, że rzecz całą zamknę, najgorli.

Niema występku, któryby nieprzyiał miłości własney. Niema cnoty, któraby się niezgadzała naiey wykorzenienie. Miłość własna przekłada siebie nad innych; uczciwość, przeciwnie, innych nad siebie. Miłość własna wszystkie błędy, i występki nasze, wycieńcza przed nami, powiększa cudze; uczciwość przeciwnie, cudze wycieńcza, powiększa nasze.

Błędy nasze, tak się już nam oswoiły, jak perfumy, które przy sobie nosimy. Nieczuiemy ich więcej. Innym tylko przykrość czynią, nam przyjemne nawet stały się. Zeby ie widzieć, iak są w sobie, trzeba ie widzieć w innych.

Nie bardziej nieobraża ludzi, iak miłość własna, gdy w kim do tego przydzie ślopnia, że się niewstydy przenosić nad wszystko, i centrem nieiako czynić się wszystkiego.

Niema nadto żadney tak ciężkiej zbrodni, tak szkaradnego występku, na któryby się miłość własna nieośmieliła. Zstępnie ona do nich z góry na dół, niby po śkopniach, i niewiele brakuie iey do tego, żeby osłabiła cnoty, a przyjemność, którą znajduie człowiek w życiu towarzyskim, gorzką zaraziła żółcią.

XXI. PROZNOSC, albo CHLUBA.

Między pychą, i próżnością ta zachodzi różnica. Pycha polega na wysokim o swey zacności, i pierwszeństwie mniemaniu. Próżność na nieograniczonym zabawieniu myśli, i języków ludzkich, sobą i swemi talentami, upragnieniu. Pychy zabawa naymilsza, sztydzić ze wszystkich; ponieważ ma wszystkich za podleyszych od siebie. Próżności przeciwnie, podchlebiać wszystkim, aby była chwalo-

na od wszystkich. Pycha sama sobie prawdziwą przywłaszcza sławę. Próżność stara się, aby iey tę przylądziłi inſi. Może być błąd, nad ten próżności, albo pogardy godnieyſzy, albo współecznościom ludzkim nieprzyiąźnieyſzy? Siebie ustawicznie mieć na pamięci; siebie wszędzie uwielbiać; dla siebie od wszystkich wymagać poſzanowania, i chcieć nieiako na wszystkich wymusić dla siebie nad niemi panowanie, nie sąż to sprawy społeczność mącaće?

Wielu rzeczy, o które ubiegają się ludzie, próżność częſtokroć sama bywa okraſą. Bo komużby się wykwintne stroje; wytworne ſtoły; nowomodne powozy, wspaniałe gmachy, które fortunę iednych, znacznie wycieńczają; drugich w długi niezbędne wciągają; inſzych cale z fortuny wyzuwają; same z siebie podobac się mogły, gdyby niepróżność tę im myśl napomknęła, że tą tylko iedną drogą można wszystkich ziednać dla siebie poſzanowanie? na naywyższe wymknąć się godności, i wielkie we wszystkich o ſwych doſłatkach, ugruntować rozumienie? Godne oplakania ſzaleńſtwo, dla

niepewnych nadziei, z pewney wyniszczać się fortuny.

Wiele jest, którzy niby na targ wyieżdżając z tym, co w sobie zdają się upatrywać dobrego, usiłują wymusić na tych, którzy słuchają, aby ich samych szacowali, aby ich samych chwalili. Co iak ciężko rani słuchających miłość własną, tak pogardy, a częstokroć wyraźnego szyderstwa odbiera od nich wzajemność.

Uczciwość, która rozum zdrowego, trzyma się zawżę przewodnictwa, i w niczym być niechce podchwyconą, nie tylko każe się chronić próżności, ale odrzuca nawet wszelkie iey wykręty, których podczas ona używa, aby pokazała się z tym, co, aby w niey wielbiono, pragnie.

Uczciwość, żarty, płochych ludzi, którym iey skromne, i szczerze mowy, stają się przyczyną, ani obchodzą, ani obchodzić niepowinny. Uczciwość, z swoiemi nigdzie, bez nieuchronney potrzeby, niepopisuje się przymiotami. Nigdy o sobie nie mówi, albo jeżeli mówi, to bardzo skąpo, i oziemble, o innych zaś bardzo obzernie, i z ukontentowaniem.

Próżność wprowadza na ziemi zazdrość, i kłótnie; psuie jedność między ludzmi, miesza pokoy. Wypądź z ziemi próżność, a zazdrość, kłótnie, i wojny, znane na niey nie będą.

Spotwarzamy inszych dla tego iedynie, że pycha i próżność, dwie ludzkości najsłowniejsze nieprzyjaciółki, rozumieją się być spotwarzone. Gardziemy inszymi, poniżamy ich iedynie dla tego, że pycha i próżności, marzy się, iż inszych wywyższenie, jest naszym poniżeniem. Te to dwie poczwy są przyczyną, że cokolwiek ten, którego my samym tylko sobio przywłaszczamy, między nas, i inszych dzieł szacunek, wszystko to nas ciężko trapi, i śmiertelnie rani.

Wprowadzmy ieno na miejsce tych dwóch okrutnych tyranek pychy i próżności, prawdziwą do serc naszych skromności cnotę, a zaraz, zamiast zazdrości, nienawiści, i innych tyfiącznych kłótni przyczyn, postrzeżemy w nas z pociechą, miłość, zgodę, i ludzkość. Ręczę, że gdyby sami prawdziwie skromni żyli na ziemi ludzie, ziemia niezawodnie byłaby dla nas Rajem. Wszystkich nieszczęśliwości,

pod ktòremi ięczemy na ziemi, pycha, i próżność są tworzycielkami.

XXII. WYSMUKLI PANICZE.

Jest to szaleństwo młodych pospolicie ludzi, ktòrym się podczas słarych nawet wielu zaraza, chcieć wyrazić na sobie podobieństwo tych, którzy miało szacun-ku, ktòrego spodziewali się, pogardy i wyśzydzenia stają się u świata celem. Nazwać ich Gaskonami można.

Postać zniewieściła, głos pieńczony, gesta przyśadne, zrzuty ciała śmieczne, wyśokie o sobie rozumienie, przedsię-wzięcia płochę, chęć nieokreślona przekształcenia się naydokładniey, na manier kobietek modnych, usilność wyrównania im w grymasach, i w tym wszystkim, czym się nawet z tej płci rozłą-dniejszy brzydzą, są to tych naszych młokosków naywłaściwsze charaktery. Może natura utworzyć głupiego, ale Gaskona próżność tylko i kobiety.

Człowiek, który podziwieniem jest, i materyą pochwał, u więkšzey części bia-lychglów, niema pospolicie, ani tyle cno-

ty, ani tyle rozumu, żeby z. służył na szacunek u ludzi rozumnych. Miec to za rzecz nieomylną, że człowiek, który u kobiet, (nietykam tu kobiet, i kawalerów rozsądnych) który u kobiet uchodzi za mądrego, modnego, i grzecznego, nigdy, albo bardzo rzadko za takiego zwykł uchodzić u ludzi prawdziwie mądrych. Dostyc jest, żebyś był między Mędrców policzonym, iedney kobietki możney ściągnąć na siebie względy. Mówi to Francuz, którego w to dzieło moje zebrałem myśli.

XXIII. PYCHA.

Miłość nieporządna nas samych, i własney zacności, do której, pominawszy Boga, iako do końca, wszystkie nasze kierujemy czynności, pychę zowie się. Grzech ten strącił z nieba Aniołów; wygnał pierwszych Rodziców z Raju; nas na nieskończone wskazał biedy, i uciśnienia. Występek nayniebezpieczniejszy, bo same nawet zaraża cnoty. Upadamy więc tyle razy, ile razy chlubiemy się z dóbr duszy, ciała, lub fortuny, iakby naszych,

lub nam koniecznie należących, ile razy przywłaszczamy sobie dary, których nie-mamy, albo gardziemy, którzy są dla jedney, z nami natury, nam podobni, i równi. Pycha matką jest wielu występ-ków, osobliwie zaś rodzi ona próżność, chęć nieporządną pochwał, ambicyą, chlubienie się ze wszystkiego, obłudę, u-porczywe na własnym zdaniu załadzenie się.

Kto chce szczerze złego tego, naygor-szego pozbyć się, niech usilnie stara się, skromnie zawsze o sobie rozumieć; nigdy sobie w niczym niepodchlebiać; za takiego, jakim jest, mieć się; ani w własnym rozumieniu wiele o sobie trzymać; ani w cudzym chcieć być nad innych wyżej u-mieszczonym; nakoniec, cokolwiek do-brego stało się, Bogu za to wszystko po-winną wypłacać się wdzięcznością.

Edukacya, której byćby powiano ce-lem, wykorzenie pychę, częstokroć bar-dzo wiele przykładu się do pychy. Czym bowiem pospolicie młodzież zachęca-my do nauk, do cnoty, jeżeli nie tym, co w nich rodzi, żywi, i uwieczy-szcza pychę? Ukazuiemyż im w tym sa-

mym, do czego zachęcamy, uczciwość, i potrzebę, nienebiamyż im raczey głowy, pochwałami, urzędami, dostatkami, których nauki, i cnota, twoim przynoszą miłośnikom? Sposób ten edukacyi niezarażają pychą nieznających jeszcze pychy lerc młodych? Ubiegają się oni do nauk, starają się być cnotliwymi, ale wszystko to dla tego czynią, iż spodziewają się, że się tym sposobem wyimają z pomiędzy ludzi, że kiedykolwiek będą nad ludzi. Sama ta pobudka nie jestże już szczerą pychą? Tyle każdy pracuje dla sławy; tyle łoży starania około rozrobienia fortuny; tyle czyni zabiegów około swoiego wywyższenia, i e uprządkł w głowie wyobrażeń przylzłej swoiey wielkości. Trzeba zachęcać młodzież do nauk, do cnoty, ale zachęcać przez same nauki i cnotę, przeświadczając ją na rozum, że bez nauki, i cnoty, szczęśliwą być niemoże.

Pytze człowieka, od której niewiem, jeżeli kto z żyjących zupełnie jest wolny, inaczey zaradzić nieumiem, iak tylko prosić go, aby pilnie tę ze mną nad sobą uczynił uwagę: wieleż z straszney owey rościągłości materyi, która w około o-

tacza mię, udzielono ciału memu? Zbywa na pojęciu, dopieroż na słowach do wyrażenia iey drobnosci. Jeżeli ziemia tyle milionów dzwigająca siwożeń, porównana z słońcem, prożkiem drobnym nazywa się; czynże będzie ciało moje, nie już z słońcem, ale z niekończonym zbiorem materyi, która świat cały składa, porównane? Odrobina czafu tak szczupła, wymierzona życiu, odrobina materyi tak licha wydzielona ciału, sąż to tym, z czego się wynosić, a nieraczej głęboko uniząć powinienem? Nie tykań duszy moey, tey szlachetney we mnie istoty, różniącey mię od zwierząt, i panem nad nimi czyniącey, przymiotów, bo postrzegając błędy rozumu, wytlępkę woli, pamięci omyłki, złe użycie wolności, możebym z wielkiego o sobie rozumienia, wpadł w skutek o rozpacz przyprowadzący. Niedotknąć iednak nie mogę tego, że miliony są ludzi, którzy nieznają mię, ani o mnie myśleć kiedy będą. I też to są pobudki do pychy? Nie wkradłaby się do serca pycha, w którymby te, i tym podobne oswoiły się uwagi.

Ludzie w naywyższym stopniu pyśzni, niecierpieliby pychy, gdyby ją raz, iak ona iest w sobie, uyrzeli. Jezeli więc ludzie dla tey odrobiny miłości, którą mają prawdy i sprawiedliwości, tak furowo postąpiliby z pychą, gdyby ją poznali; iakieyże dopiero furowości nieużyie przeciwko niew Bóg, który iest istotną prawdą i sprawiedliwością? Pycha niepodoba się ludziom wtedy, kiedy ją widzą, Bogu niepodoba się zawsze; bo ją widzi zawsze.

Ze wszystkich ta iest naywiększa niesprawiedliwość pyśznego, że on ośmiela się zuchwale obalać porządek ten, który między ludzmi ustanowić podobalo się Bogu. I tak ludzi wszystkich, co do natury uczynił Bóg równych. Pyśzny, myśli nawet o tej równości, cierpieć niemoże. Bóg umieścił go w stanie podległości, on panować pnie się nad wszystkimi. Bóg nakoniec, żeby go utrzymał w powinnościach względem siebie, i ludzi, okryślił, i rozum i życie iego, bardzo ściślemi granicami; on i względem Boga, i względem ludzi targa wszystkie powinności. Niechcąc znać ludzi, niezna Boga. I może co być obrzydliwszego Bogu, i ludziom,

a temu, który jest pyszny, szkodliwszego nad pychę?

Kary ustawiczne, któremi Bóg dotyka ludzi, skutki to są pychy, oraz przestrogi dla pysznych. Wynosi się w swej głowie nad ludzi; cierpi przecie biedę, jak inni ludzie. Widok tylu umarłych zdaie się tak mówić do pysznych: czemu się nad innymi wynosicie, którzy ieden-że z innymi koniec mieć będziecie? którzy niewiększy, jak inni, ciałem waszym kawał ziemi załęgniecie? którzy szczypką tylko, jak inni, prochu, i popiołu będziecie?

Nędze życia tego, umartwienia, i choroby, czyliż niewołają na pysznych. Pamiętajcie, Bóg ieden mocny, człowiek wszelki słaby. Cóż pylni na to? odwracają oczy, żeby niewidzieli widoków, ich pychę upokorzających. Zatykają uszy, żeby nie słyszeli głosu, pychę ich zawstydzającego. Czym innym całe zatrudniają swój rozum, żeby z tych zbawiennych niekorzystali przestrogi. Wszystkie oni zdarzenia poświęcają swoicy pysze. Czynią oni co dobrze? dają, jakby tego sami byli przyczyną; czynią co złe inni? puszą, że mają pochoch do gardzenia innymi.

mi. Cokolwiek poniżej innych, wszystko to kontentuje pyśnych. Kary same Boskie, które poprawiają innych, pyśnym do szemrania, i do buntu przeciwko Bogu służą. Jest to obchodzenie się popolite człowieka pyśnego, albo człowieka skutkującego w człowieku.

XXIV. AMBICJA.

Pragnienie nieporządne chwały, którey częstokroć nawet nie jesteśmy godni, ze wszystkiego uczucia, dręczącego duszę, jest w swoich skutkach najokropniejsze, ludzkości najprzeciwniejsze, spokojności powszechnej najszkodliwsze. Ambicja Monarchy nieskończenie gorsza jest, niż człowieka prywatnego; bo lubo obydwóch jeden ma zamiar, prywatnego jednak, jako słabszego na lada czym przestać musi. Monarchy zaś, i daley sięga, i nielada czym nasyconą być może. O ile to krajów spustoszyć, ile miast, wiosek, popalić, ile milionów niewinnych ludzi w pień wyciąć, a przynajmniej nieszczęśliwymi uczynić potrzeba, jeżeli wściekły jednego tyraństwa ambicyi dogodzi się.

Ambicyą, i emulacją na jedney nie-którzy kładą szali. Ale się mocno myślą, Emulacya cudze bez zazdrości przenieść na siebie usługi cnoty, i godziwemi krokami przyść do tey sławy, którą prawdziwa jednać zwykła zasługa. Ambicya przeciwnie o nic się bardziej nie stara, jak żeby we wszystkim przodkowała przed innymi. Gdzie idzie o dopięcie swych zamysłów, zapomina o krwi związkach, odstępnie sprawiedliwości, niedba o cnotę, z Religii wyroków szyci, oyczyłte prawa zuchwale targa, natury i Narodów znać nawet nie chce, Boga samego wyprzeć się gotowa. Zadnych ona nie zna granic.

Jak prędko tego, czego pragnie dopina, tak znowu czegoś nowego pragnie. Chce ona, aby świat cały podiey płaszczyl się nogami; czego że utrzymać niemoże, ułyca od złości. Wszystko, co drugiego zaszczyca, ją śmiertelnie rani. Im się umiarkowańszą pokazuje na oko, tym niebezpiecznicysze na tego, który ją w czym przewyżła, zasławia siła. Kogo ma przeciwnika, tego nayspodleyzemi sposobami, oczernić na sławie, zniszczyć na fortunie, a częstokroć i na życiu, nie lęka się.

Człowiek ambicyą upoiony, swym przywidzeniom wszystko poświęca. Przyiaźń mu niesmakuje. Uciechy go, i rozrywki niebawią. Miłość oyczyzny, jest u niego chimera. Jeżeli udaie kiedy jaką cnotę, to nieczyni dla tego, że kocha cnotę, ale że spodziewa się tym sposobem prędzey stanąć u swych zamyśłów celu.

Wyniosły zawsze i chciwy, żeby zrobił fortunę; i niepewny, czyli ją zrobi; i biedzi się, gdy ją zrobi; i usycha od smutku, gdy utraci. Naywiększa fortuna, wyniosłego chciwości, nigdy wystarczyć niemoże.

Próżnością, i ambicyą zaprzątzeni, płochemi pospolicie tuczają się nadzieiami, że cokolwiek w swey głowie ułożą, wszystko pomyslny skutek odbierze; gdy tym czasem niepostrzegają tego, że najczęściey czynią to, o czym nietylko nie myśleli, nigdy, ale co nawet uprzedzionym ich sprzeciwia się projektom. Darmo, niech wszystkich polityki poruszają sprężyn, nie więcey dokażą; iak tyle, ile ich zamyśły, do światem władnącey opatrności rozrządzeń, stosować się będą. Niema rady,

radę, niema polityki, przeciwko Bogu. Wlzyſko woli jego uſtępuie.

Przez cnotę i prawdziwą zaſługę uſiłować ſtać ſię godnym pierwſzeńſtwa, to jeſt chwalebna ambicya. Tą napawać umyſły młodzieży zaraz od dziecińſtwa, nietylko jeſt zaſzczytem, ale i ſciſłą kaźdego nauczyciela powinnoſcią.

XXV. ZAZDROŚĆ.

Między namiętnoſciami, jak jeſt nayſtałſza, tak teź naypodleyſza, i nayhaniebneyſza zazdrość. Człowieka zazdroſnego trapi wlzyſko, nawet to, coby mu ſprawić powinno ukontentowanie. Nie cierpi on porządku natury. Rzeczy, ktore inſzym przynoſzą pociechę, ſercu jego ſą zgryzot i udręczenia przyczyną. Naypięknieyſze drugich przyimioty, w naywiękſzey ſą u niego nienawiſci. Młodość, pięknoſć, meſtwo, roſtropnoſć, i inſze tym podobne w drugich, duszy, ciała, lub fortuny dary, o wſciekłą podczas przyprawiają go cholereę.

Zazdrośny wszystkim się gorszy. Zamiaśt tego, żeby własne upatrywał błędy, cudze szpieguie; żeby własne z skromnością uznał przywary, myśli tylko zachwale, iakby poniżył drugich. Widzi on tam pychę, gdzie iey niema. Niewidi w sobie, ktorey iest pełen.

Zazdrość iest nayplodnieyszą, wielu zamieszai matką. Zazdrości pospolicie podlegaią ci, którzy zwierzchu, niezapuszczaiąc się do ich gruntu, przypatruią się rzeczom. Przeciwnie dalekiemi są od niey ci, którzy pilnie naturę każdego stanu gruntuią. Cnoty, i fortuny pomierne miia zazdrość, na naywyższe szturm przypuszcza.

Naywięcey zazdrości pocisków wytrzymuią ci, którzy albo z podłości, nagle zacnymi staią się, albo z ubóstwa do wielkich przychodzą do statków, albo z prywatnego życia cienia, na publiczney sławy sławiają widoku. Uleczyć zazdrości, inaczey, iak politowaniem, prawie niepodobna.

XXVI. NIENAWISC.

Serce nienawiści iadem zarazone, gotowe iest, albo równie naywiększe cnoty;

jak naywiększe występki, nienawidzieć, albo gdzie są zbrodnie, tam cnoty; i przeciwnie, gdzie cnoty, tam zbrodnie wystawiać. Nienawiścią pałający temu, któremu dopiero nayszczerszą oświadczał przyiaźń, gotów śmierci życzyć, i nią się przyśłużyć, jeżeliby go osądził, że mu do swych zamysłów uiszczenia jest na przeszkodzie. Sprawiedliwie więc Pismo Święte, zabòycą nazywa tego, który nienawidzi Brata swego. Zawsze bowiem nienawiść w śmierci lub nieszczęściu tego, który iey jest celem, znayduie dla siebie nayprzyjemniejszą pociechę. A to jest, co zabòystwem duchownym nie zle nazywa się.

Bóg, który przyzwoitym swoiey naywyżzey doskonałości postępuje sposobem, nietylko ze skutków na iaw wyptywających, sądzić będzie nienawiść, ale ją potępi, choćby tylko w słowach, na pozor nawet obojętnych wydała się. Ztąd słowa, z powodu szczerey nienawiści wyrzeczone, mimo tego, że małoważnemi być się zdają, ciężki czynią grzech, i stają się kary nayfurowszey godnemi. Zarty, uśmie-

K i j

chania się, przymówki, które zdają się być z swej natury sprawami niewinnemi, jeżeli za początek mają nienawiść, i na zelżenie godzą bliźniego, nietylko prześlają być niewinnemi, ale w taką zamienią się zbrodnię, iakiey w ukaraniu samo tylko piekło wystarczyć może.

Nienawiść jest źródłem, z którego wszelka na ziemi wypływa niesprawiedliwość. Postępuje ona, ale odwrotnie, tym prawie sposobem, co wdzięczność. Jako ta, aż do tego pomyka się słopnia, iż tych, którzy dobrze czynią, nieśmiertelnymi na ziemi mieć chcielibyśmy; tak nienawiść tych, którzy ją, albo prawdziwie, albo według iey tylko przywidzenia się urazili, w iednym momencie, gdyby można, w łyżce wody, iak mówią, utopić pragnęłaby.

XXVII. GNIEW.

Pomieszenie duszy, aż do odmiany całej powierzchownego człowieka postaci, pomykające się, a na zemśczeniu się na tych, którzy nas obrazili, albo obrazić zdali się, kończące się, gniewem nazywa się, który jeżeli za granice miłości bli-

źniego wykacza, podług nauki Boskiej, i Apostolskiej, tłaie się iednym z tych grzechów, które wyłączają człowieka od królestwa niebieskiego.

Z pychy, zmyślności, łakomstwa, i tym podobnych występków, iak ze źródła gniew swój bierze początek. Z niego zaś rodzą się nieprzyjaźnie, klótnie tyśiączne pokrzywdzenia, a odczas i same zabóystwa.

Gniew naywięcey przykłada się do tego, co nayłodszą duszy truje spokoynosc; co przytępia rozsłdek; co zaślepia rozum; co ciału wydiera czerstwość; co skraca życie; co nas częstokroć w momencie przyprawia o utratę tych przyjaźni, ktorymi od wielu lat cieszyliśmy się; co nakoniec naytaiemniejszy odkrywa myśli. Gniew ze wszystkich namiętności dla tego nayzłkodliwszy jest człowiekowi, że w swych czynnościach żadnego rozumowi niepozwała miejsca. Przeto więcej, niż innych namiętności, strzedz się powinniśmy.

Do czego, niemało pomoże, gdy w gniewie będąc, na pokrzywdzenia nieczuły mi pokażemy się; gdy od słów przy-

krych powściągniemy się; gdy milczenie zachowamy; gdy co przed gniewem czynić zaczęliśmy; w gniewie tego przerywać nie będziemy; słowem: gdy w gniewie nic takiego nieprzedsięwzmiemy, czego by, po uspokojonym gniewie, albo odwołać ciężko, albo wstydzić się było potrzeba. Wszakże, żeby przyść do tego, powinniśmy prócz wielu innych, następujących użyć środków.

A najprzód, powinniśmy przed czasem roztrząsać przyczyny, które pospolicie gniew wzniecać zwykły; zre, usiłować pilnie, albo je, jeżeli być może, całe usunąć, albo przynajmniej tak osłabić, żeby, gdy się zdarzą, do gniewu nas przywieść niezdolały. 3cie. Nigdy pomyśleć, jak mówić, jakbyśmy się wprzody nienamyśli, co, gdzie, kiedy, i jak mówić powinniśmy. Nakoniec od tych obiektów, które przytomnością swoją, gniew żywią, najpierw powinniśmy się usunąć.

Gniew, w dwóch osobliwie okolicznościach, grzechem śmiertelnym być może. Najprzód, gdy gniewający się, w samym gniewu zapędzie, żąda zemsty niesprawiedliwej przeciwko temu, któremu, iako

podobnemu łobie w naturze, iestestwu, powinien iest miłość, i sprawiedliwość. Powtore: gdy gniewający się, do tego stopnia zbytku pomyka gniew swój, że wznieca kłótnie; czyni krzywdy; robi wrzaski; popelnia przysięgi; dopuszcza się naostatek ślepo tego wzyllkiego, cokolwiek zgorzzyć drugich może.

Przyiaźń człowieka popędliwego, iest ciężarem dla uczciwych; a udręczeniem dla popędliwego. Gniew, i szaleństwo o dwa cale tylko, że tak rzekę, chodzą od siebie.

XXVIII. ZEMSTA.

Krzywdą, krzywdą nie leczy się. Jako ten, którego oślepiono, nieodzyskuie wzroku, wylupieniem oczu nieprzyjacielowi, tak złym za złe oddając, nietylko niedokazuję tego, abym był wolny od krzywdy, którą już odebrałem, ale też wykraczam przeciwko rozumowi, grzeszę przeciwko sprawiedliwości. Trzeba, nie przeczę, aby zli nie byli bez kary; ale czyliż może na to rozam roztropnie pozwolić, aby urażony, na urażającego karę stanowił? bezstronni Sędziowie nie we-

wszystkim zawsze są sprawiedliwi; iakoż interesowany od tej przywary będzie mógł być wolny? Czyliż codziennie, częścią nie napatrzemy się, częścią nienastuchamy się okropnych skutków, których są przyczyną ci, którzy w własnej sprawie, sroną i Sędziami bywać zwykli? Dochodzić więc krzywdy samemu na tych, od których pokrzywdzonym jesteś, jest to przywłaszczać sobie zuchwale władzę, która całe do ciebie nie należy; jest to wywracać porządek od Opatrzności ku uszczęśliwieniu społeczeństw ustanowiony; jest to mieć spokojność i bezpieczeństwo powszechne; jest to łżyć prawa Boskie i ludzkie, w ręku Zwierzchności krainowych złożone; jest to nakoniec, stać się gorszym, i kar cięższych godniejszym nad tego, który cię pokrzywdził; którego zemsty żądem na wzajem ranić śmiertelnie usiłujesz.

Zdania tego, tobie i społeczności arcy-fzkodliwego na tym podobno sprawiedliwość zasadał, że złość ludzka, gdyby zaraz, iak się ukaże, ukaraną nie była, a byćby nie mogła, gdyby się do Zwierzchności, za każdym razem udawać było

potrzeba, pomknęłaby się tak daleko, iżby iey podobno żadna Zwierzchność powściągnąć niepotrafiła. Ale się mocno zawodził. Zdanie bowiem to, które ty, na stronę twoją naciągasz, tym tylko sprzyia, którzy prawami upoważnieni, mąjących Rzeczpospolitę, bez odwłoki karać, i mogą i powinni; tobie zaś, jeżeli zbywa na wspaniałości darowania krzywd, niewięcey pozwala, iak tylko, abys po sprawiedliwość, udał się, albo do Zwierzchności, albo zdał się na roz sąddek ludzi, do obu stron nie interesowanych.

Kto z powodu odebraney krzywdy, idzie za podżogą gniewu, nienawiści, i zemsty, ten w zysku to odnosi, że nie tylko rozjątrza umysły, i serca ku sobie swych nieprzyjaciół, i do nowych wyrządzenia sobie krzywd uposażbia, nie tylko podobnym złością staie się swym nieprzyjaciółom, i sławę, jeżeli miał iaką z wspaniałości duszy, traci; ale też, co jest naywiększą dla niego szkodą, odwraca częstokroć od siebie serca tych, od których miłości, nayśłodsze dotąd odbierał dowody.

Gdyby zemstą gorejące człowieka serce, iakiegokolwiek rozumowi pozwoli-

ło światła, kondycya tego, który ukrzywdził, nie tylko gniewu w nim nie wzbudzałaby, ale też politowania nad nim stałaby mu się celem. Bo któżby się gniewać ośmielił na tego człowieka, któryby własne serce swoje chciał przebić sztyletem dla tego, że cię lekko zadrasnął? a nieraczej, zapomniawszy krzywdy, przejęte wśród politowaniem nad nim uczulby serce?

Zycie sobie wydzierający, jest to ten człowiek, który drugiemu wyrządza krzywdę. Taki bowiem niepamięta na Boga, gdy zuchwale gwałci przykazania jego. Zapomina o swej duszy zbawieniu, gdy niewybaczając nieprzyjacielowi swemu, do niewybaczenia sobie, zniewala Boga. I może być nieszczęście nad to większe, która nad tę, cięższa, którąbyśmy krzywdy sobie wyrządzoney, na nieprzyjaciółach naszych dochodzić mogli? Nad okrutnych bestyi, okrutniejszy migć powinien ten serce, któremu by niedość było na tym nieszczęściu, żeby się ulitował nad swoimi nieprzyjaciółami.

XXIX. PUNKT HONORU FAŁSZYWY.

Ci, którzy punktem fałszywego honoru rządzą się, rozumieją, że nie inaczej, iak tylko przez pojedynek, krzywdy uczynioney dochodzić powinni. Lecz mająż oni co, czymby to fałszywego punktu honoru, uprzedzenie usprawiedliwili? co do mnie, szczerze wyznaię, że w rozumie moim, żadnych na poparcie iego, nie znayduię dowodów. Bo czyli powiem, że pojedynek zaleca mężne pojedynkującego feca? Odpowie rozum, że pojedynek znosi sprawiedliwość, więc męstwem, które publicznie i prywatnie przy samey obstaie sprawiedliwości, nazwać się niemoże. A zatym nie jest mężnego serca, ale namiętnościami uwikłanego, dowodem. Czyli powiem, że pojedynek gładzi hańbę, którą iakiekolwiek ściągnęły występki? Przeświadczy mię rozum tym łatwiey o fałszu tego rozumienia, im pewniejsza jest, że pojedynek sam jest występkiem naywiększym. Bo dla krzywdy, którą, inszą drogą nadgrodzić nie jest trudno, przeciwnika swego na śmierć wskazać, czas, plac, i rodzaj śmierci naznaczyć, siebie oskar-

życielem, Sędzią, i Katem postanowić, i na oczewiste śmierci niebezpieczeństwo dobrowolnie narazić, nie jestże to ze wszystkich najokropniejszą zbrodnią? Stanowić o życiu drugiego, niemając żadnego prawa do stanowienia podług swej woli o własnym; porywać oręż przeciwko Obywatelowi, którego tylko pozwoliła Ojczyzna nosić, i używać przeciwko swoim nieprzyjaciółom, możeż co być nad to niesprawiedliwszego?

Do tego, jeżeliby się i pozwoliło, czego tak bardzo chcą niektórzy, że pojedynk wszystkich innych zbrodni pokrywa fromotę, toby tym nie dobru powszechności, zaradziło się, ale iey większymi niebezpieczeństwami otworzyłyby się wrota. Bo ci, których teraz widziany zbrodni cechą napiętnowanych, czyliby się nierzucili do pojedynków jako do środka, którym tylko jednym piętno wszelkiej fromoty zetrzeć można? Wielu teraz przez niego dziwy pojedynków zwyczaj, tracą kraje, ludzi, którzyby im użyteczni byli, ileżby to nieprzyyszło im tracić, gdyby przezręczone zdanie powszechnie od wszystkich przyjęte było? Miejsca niektóre krwią

się teraz farbują ; potym całaby nią ziemia zarumieniła się.

Walecznym Grekom , wielkomysłnym Rzymianom, pojedynki w osobistych dochodzeniu pokrzywdzeń, całc znane nie były. Do Zwierzchności w takowym razie udawali się. Zwierzchność Narodowa rozcznawała ie i rozsądzała. Za Oyczyznę oni tylko, i z nieprzyjaciołami Oyczyzny, ochraniając krwį wielu Obywateldów, pojedynki prowadzili. Dżyczy to ten grubey, ani cnoty, ani ludzkości nieznaięcey posłępowania sposob. Od dzikich północy narodów używany, i do nas wprowadzony. Brzydziły się nim tak bardzo, iak nam teraz bardzo podoba się, wszystkie polerownieylze w Starożytności Narody. Brakowałoz im przeto na walecznych Mężach? niemiałyz one więcey, niżli my, z Bohatyrskich swoich czynów sławy? Przesłaliż owi, Temistoklowie, Milciadowie, Arisfydowie, Cymonowie, Trazybulowie, zaszczyty Grecyi; Horacyuszowie, Kamilowic, Fabryciuszowie, Manliuszowie, Fabiuszowie, Marcellowie ozdoby Rzymu dziś ieszcze być dla nas i podziwienia, i wielbienia materyą?

Czemuż wżdy Greków, i Rzymian w oświeceniu i obyczajności, iak chęłpicmy się, przewyższaiąc, w obyczajności, nie Greków, nie Rzymian, lecz w łrogości dzicze, która gardziemy, tak uporczywie naśladniemy? dzicze tę, którey zwyczajów iey teraz nawet potomność wstydzi się?

Jakim czołem znieść to będziemy mogli, aby co świat cały rozumny potępia, to my z niewicło, nazwiy ich iak chęłcz, bo mi brakuie na wyrazie, utrzymywali? ieszczeż tego niepoymuiemy, że cnota tylko, czyli co iest iedno, sprawy podług prawideł rozumu, i Religii wykonane, prawdziwy człowiekowi iednaią honor? honor, ktòry serce iego napęlnia radością, a duszy udziela miłego pokoju? w pojedynku sąż przynajmniej ślady iakie rozumu, i Religii? nie samaż tam próżność, wyniośłość, gniew, i zemsta, wzyśtko stanowią?

Nie przyiawszy pojedynku, mówią niektórzy, trzeba się stać celem pogardy. A możeż co być pogardy godnieyszego, nad sam poedynek? Będzież co w świecie niesprawiedliwego, iezeli poedynek,

który wszystkie natury, Boskie i ludzkie wywraca prawa, sprawiedliwy będzie? Natury on wywraca prawa, bo temi obowiązany jest każdy, równie drugich, jak swego, nie tylko ochraniać życia, ale nawet mu nieszkodzić, ale nawet, żeby mu nieszkodzono, przestrzegać. Wywraca Boskie, bo te wyraźnie, nie tylko zabijać człowieka nie każą, ale też dobrze czynić tym, którzy nas krzywdzą, przykazują. Wywraca prawa ludzkie, bo te wszystkie ku temu dążą, aby dla każdego z Obywatelów zabezpieczyły życie. Znieważa nadto pojedynkę wizerunkiem Zwierzchność, bo powagę, która iey prawem należy, sobie zuchwale przywłaszcza.

A do tego, którzy to są ci, w których się odrzuceniem pojedynku zasługnie na pogardę? Są to ludzie gruntownie oświeceni? cnotliwi? ludzcy? bynajmniey. Wszystkiego u nich pozostatku znajdziesz, jedney tylko mądrości, jedney cnoty, na której prawdziwa polega chwala, ani odrobiny nie znajdziesz. Trwać o takich pogardę, nie jestże to samo tym, co cię powinno godnym pogardy uczynić?

Szlachetną duszę nietyka pogarda, którą radzi, albo niesprawiedliwość, albo nieumiejętność. Umie ona przez wrodzony sobie wspaniałości przymiot, u tych samych, którzy nie gardzą, zjednać miłość i ulżanowanie. Na zdaniach ludzkich, i już zpowszedniałej piołnce: co o mnie ludzie mówić będą? w ten czas ona polega, kiedy te z uczciwością zgadzają się. Zdanie, od tego prawidła uchylające się, gdyby cały świat pochwalił, haniebnym u niej przeto być nieprzeżwanie.

Niech iak kto chce, wielbi i broni pojedynki, zawsze ona niemi, iak ostatnim wściekłości, i okrucieństwa stopniem brzydzie się będzie, zawsze na pojedynkujących, iako na drapieżne zwierza poglądać będzie.

Jakoż, chyba skład ich ciała, a nierozsądek, a nieludzkość, różni od frogiego zwierza. Rzuca się zwierze rozgniewane, i pożera tego, przy którym dopiero łafilo się. Rzucają się i ci, potwory Narodu ludzkiego, i zabijają tego, któremu dopiero tyfiac przyiaźni czynili oświadczeń. Niezawstydzają, ani miękcza serca
zwierza

zwierza wściekłego okropne wyobrażenia tych, których pomordowało. Z chlubą zuchwałą wyliczają i ci wyrodkowie ludzkości tych, którym tyrańsko w pojedynkach życie wydarli.

Wzrzuca ten obraz okropny samą naturę w sercu twoim, to niedziw, bo jest przeciwny naturze; dziwniejsza, że do tych czas cierpi go rozsądna powściązliwość. Powściązliwość ta, która niemoże niewiedzieć o tym, że od zupełnego zniszczenia raz na zawsze pojedynków, zależy iey bezpieczeństwo, spokojność, prawdziwa sława, i ulzczęśliwienie.

XXX. OKRUCIENSTWO.

Są ludzie, którzy równie, iak bestye, to mają z przyrodzenia, iż i chciwością krwi rozlania, i w iey rozlaniu znaydują ukontentowanie. Okrutne to przyrodzenie, nieprzyjaciel naygłówniejszy towarzyskiego życia, pochodzi pospolicie od temperamentu melancholicznego.

Temu, ieżeli w dziecinnym zaraz wieku niezaradzą rodzice, i nauczyciele, a

Część II.

L

potym sam się do poprawy jego nieprzy-
 łoży człowiek, uczynić go zarazem może
 okrutnym i szalonym, iak uczynił Nero-
 na, ową potworę, którey świat, niewiem,
 jeżeli kiedy podobną widzieć będzie.
 Wielka pobudka, aby umysł i serce mło-
 dzieży zaraz od dzieciństwa nauką i przy-
 kładem usposabiać do ludzkości i łago-
 dności.

XXXI. U P O R.

Utrzymywanie się nierozważne, a czę-
 stokroć złośliwe, przy własnym zdaniu,
 podczas niepewnym, a podczas nawet
 widocznie fałszywym, uporem zowie się.

Wadę tę pospolicie postrzegamy w be-
 styah, dzieciach, i ludziach głupich. Po-
 konać upór nieumie, tylko mądry. W
 porę wiatrow gwałtownych Sternik biegły
 zwiaia żagle, głupi rozpuszcza; ten więc
 rozbia się, ów szczęśliwie do portu za-
 wiaia.

Głupi honor natym zakłada, żeby nic
 z swego nikomu nieuśląpił zdania, choćby
 też mu przyszło sprawiedliwości, i ni-
 mienia narulzyć, choćby mu potrzeba
 było i przyjaciela utracić. Mądry okoli-

czności uważa. Gdzie niewidzi potrzeby prawdziwego nawet niepopiera zdania.

Szczupłość rozumu, a przytym wielkie w nim zaufanie, rodzą i żywią upor. Uparci bowiem niechęcą wierzyć, tylko temu, co poymniują. Połpolicie zaś niepoymniują, tylko bardzo mało rzeczy.

Ludzie, którzy zarazem wiele rzeczy przenikają, są rozumni. Przeciwnie, którzy to tylko, około czego bawią się, widzą, są uparci, chociaż z stałości umyśłu naywięcey, ale niesprawiedliwie chlubić się zwykli.

XXXII. NIEWDZIĘCZNOŚĆ.

Niewdzięcznych troiaki jest gatunek. Jedni są, którzy unikają swoich Dobrodzieiów, dla tego, że się wstydzą być im obowiązany. Drudzy gorfi nad pierwszych, którzy mając porę, użyć iey na okazanie wdzięczności, niechęcą. Trzeci naostatek naygorfi, którzy zamiast wdzięczności, ostatnią swoim Dobrodzieiom wypłacają się niewdzięcznością, nie tylko ich honoru nie bronią, ale gdzie mogą, złośliwie czernią.

L i j

Lubo szlachetne Dusze mężnie niewdzięczności wytrzymują pociski, i od dobrze czynienia nieodrażają się; lama jednak częstokroć niewdzięczność, w taką niezcześć wtrąca się przepaść, że opuśczone od wszystkich, nędznie kapieć musi.

XXXIII. ŁAKOMSTWO.

Miłość nieporządna bogactw, łakomstwem zowie się. Wtedy zaś jest nieporządna, kiedy się zbyt do zbiorów przywiązuje; kiedy z tego, że ich posiada nieuniarkowaną unosi się radością; albo nieukoionym trapi się smutkiem, gdy ich z jakichkolwiek powodów, postrzega umniejszenie; kiedy z ubliżającą powinnością Religii, obowiązkom stanu, prawidłom, gościnności, ludzkości, sprawiedliwości, i miłości troskliwością około ich zgromadzenia, powiększenia i utrzymania, chodzi; kiedy ubogim i nędznym ratunku, służącym wygody, robotnikom zapłaty, poddanym wparcia, które im prawem miłości i sprawiedliwości należy, odmawia; kiedy nakoniec woli na zbutwiałosc i psucie się rzeczy patrzeć, ich

smrodem węgł swóy nasycić, niżeli nagie od zimna trętwiejące służących, albo ubóstwa członki pokryć; niżeli swych domowników dla przebutwiałych, śmierdzących, i robactwem przebrzydłym okraszonych pokarmów, z głodu umierających, zasilić, i nakarmić. Niewierzyśz czytelniku, aby takie potwory były na ziemi? Bydźby niepowinny, prawda: ale jest ich, a jest nadto wiele.

Z łakomstwa, iak ze źródła wypływają zdradziectwa, kłamstwa, obłudy, hypokryzje, Świętokradztwa, krzywoprzyjęstwa, gwałty, kłótnie, lichwy, okrucieństwa, i inne tym podobne zbrodnie; a ośobliwie samym łakomcom najszkodliwsze zło, zaślepienie rozumu, i zacietosze woli. Zkąd pochodzi, nayprzód, że zle czyniąc, ładzą się za najlepłszych; powtóre, że nawzbawienniejszych w tey mierze rad nieprzyimują.

Z tego tego, tak miłości i ludzkości, dwóm cnotom, któremi się utrzymują społeczności, naynieprzyjaźniejszego, inaczej uleczyć niepodobna, ieno uśiłując przeciwnie, niż łakomstwo radzi, myśleć i czynić. Łakomstwo radzi ci, żebyś z na-

leżytey sług i robotników zapłaty, częśćkę iaką odtrącił dla siebie; ty nad należytość udzielił im więcej. Łakomstwo radzi, żebyś tym, co masz gorszego, lub tobie niezdatnego, nadgrodził czyie prace; ty nadgrodz tym, co masz najlepszego, i najzdatnieyszego. Słowem: czyń wszystko przeciwie łakomstwu, a pozbędzisz się łakomstwa.

Do tego przyday, że łakomy niema żadnego Przyjaciela; bo jest wwszystkich nieprzyjacielem. Niema żadnego wiernego, bo się wwszystkim przeniewierza. Niema u nikogo miłości; bo same tylko zbiory swoje kocha. Niema żadnego, któryby mu dobrze życzył, wwszystkich ma, którzy go przeklinaią, wwszystkich, którzy go iak narychley na marach widzieć życzą; bo też on wwszystkich krzywdzi, wwszystkich głodem morzy.

Ten sam okropny stan łakomcy, nie jestże tym, co od łakomstwa odrazić powinno łakomcę? Cóż dopiero, gdy pomyśli, że to wszystko, w czym się tak mocno kocha, dla czego Boski gniew i nienawiść ludzką na się ściąga, śmierć mu wydrze, a wydrze, kiedy się najmniey

Spodziewać będzie? gdy się zaślowski nad tem, co po śmierci jego, o nim ludzie mówić będą, a co naybardziej obchodzić go powinno, iak z nim Bóg postąpi sobie, który tak okrutnie z drugimi ludźmi postępował.

Łakomstwo tak wszelką człowieka łakomego czerni sławę, że gdy innych zbrodniów wielbią dzieje, o łakomcach, iakby nigdy nie dobrego nieuczynili, żadney na ich pochwałę nie czynią wzmianki.

Łakomstwo łakomych do tego stopnia przywodzi omamienia, że złoto, srebro, i inne zbiory, które środków tylko powinny zastępować miejsce, za prawdziwe poczytną dobra; że rozumieją, iż zbiorów swoich wielowładnymi są panami; że rozrządzać nimi podług swej woli mogą, i powinni; że z ich użycia, i szafunku przed nikim sprawować się nie będą; że żaden z ludzi, iako do nich niema prawa, tak ich o nie kłócić niepowiniem. Omamienie, oplakania godne. Bóg, który ci prawa żadnego na twę duszę i ciało niepozwolił, miał ci na twe zbiory zupełnego pozwolić? Bóg, który cię sądzić będzie, a sądzić o użycie sił, władz duszy i ciała, miał cię

z użycia dóŝatków uwolnić od ŝwego ŝadu? Myŝisz ŝię a myŝisz cięŝko, kto tak rozumieŝ. Im tve ŝakomŝtwo więcey ŝwą krzywdą zagarnęło, im więcey niezczęŝliwymi uczyniło, tym cię ŝurowiey Bóg, o twych zbiorów uŝycie ŝądzić będzie.

Nie czyniłeŝ ty miłofierdzia nad nędznym ludem, nieuczyni go Bóg nad tobą.

Uŝywanie wŝyŝkich rzeczy, którch Opatrznoŝć człowiekowi udziela, zaleŝy od praw wiecznych, i tak nieodmiennych, iak ieŝt ŝprawiedliwoŝć, i wola Boŝka nieodmienna. Niezna ich ŝakomy. Wŝyŝko on zgromadza dla ŝiebie; wŝyŝko ŝrzeŝe dla ŝiebie; wŝyŝkiego uŝywa dla wŝanego ukontentowania. Cóż w tym złego, rzeczeŝ, popełnia ŝakomy? Bardzo wiele; nayprzód howiem przywłaŝcza ŝobie ŝamemu te dobra, którch ma Bóg udziela pod tym warunkiem, aby on niemi ratował potrzebnych; wŝpomagał nędznych. Powtóre ŝtaie ŝię niewdzięcznym Bogu, gdy niemi rozrządza przeciw woli iego. Potrzezie popełnia nieŝprawiedliwoŝć przeciw Bogu, i czyni mu oŝtątnią obelgę, gdy iak, Bóŝtwu, zbiorom ŝwoim czeŝć i miłoŝć oŝwiadcza.

Łakomstwa zaraza, tak się daleko rozciąga, że od niey ani duszy, ani ciała, ani fortuny dobra wybiegać się niemoga. Łakomy jestem, co do darów duszy, gdy z moiey umiętności, nikomu nie udzielić niechcę. Łakomy co do darów ciała, gdy sił moich ublizam potrzebującemu; gdy nad wolą Stwórcy życie moje utrzymać usiłuję. Łakomy nakoniec jestem co do fortuny, gdy żadnego szczęśliwym uczynić niestaram się.

XXXIV. NIEWIADOMOSC.

Gnuśność jest naypierwszą niewiadomości przyczyną. Z trudnością i pracą przychodzi się do umiętności. Sama niewiadomość z łatwością nabywa się. Dostyc być próżniakiem, żeby być niewiadomym, gdy tym czasem naydłuższe życie niewystarcza, żeby być gruntownie umiętnym. Uraża ten wyraz próżniaków, którzy nie nierobiąc na umiętność, za nayumiętniejszych udają się.

Druga przyczyna niewiadomości jest, niedostatek emulacyi. Pochodzi ten ztąd, że ludzie dostojnością, albo urodzeniem

znakomici, nie wszyscy są wielkimi nauk przyjacielami, rozumiejąc płocho, że ich dostojności, i urodzeniu wszystko płaczący się powinno. Skutki niewiadomości wielkiej są wagi. Pierwotnym iey owocem jest próżnowanie; z tego wszystkie nayobrzydliwsze pochodzą występki.

Niewiadomości jest to pospolita przywara, upierać się przy wszystkim; stać więc o wszystkim, uczyć czego sama nieumie wszystkiech. Gdy tym czasem prawdziwa umiejętność, ledwie tam usta otwiera, gdzie iey mówić nie odbyta potrzeba każe. Wszakże i tu mówi bez uporcu, mówi nie niestawiając, mówi nakoniec tak skromnie, iakby od tych, których uczy, uczyć się chciała.

Niewiadomość inaczej czynić, iak tylko zle, nawet niemoze. Fałsz przeto jest, aby niewiadomość więcej, niż umiejętność do spokojności Państw przykładała się. Tyranom to tylko, którzy nad ludźmi takie, iakie nad zwierzem, chcą mieć panowanie, takowa myśl, takowe przystoi zdanie. Niemoże tam być belpieczny Monarcha, spokojne Państwo, szczęśliwi poddani, gdzie niewiadomość powszechną Narodu jest cechą. Dostyc jest, żeby

się o tym przekonać, Tureckie zwarto-
wać dzieje. Jle to tam Monarchów, pod-
czas i niezłych, wściektemu ludowi po-
szło na ofiarę! Jle niewinnych poddanych,
dla samego przywidzenia Monarchy, w
własney krwi splawiło się.

Z niewiadomością łączy się fanatyzm,
czyli łatwowierności fałszywym natchnie-
niom, i objawieniom, ten zaś drogę
ściele do wszelkiego bezprawia. Niema
kraju, któryby fanatyzmu nayokropniej-
szych niedoświadczał skutków. Kraje, w
których siedlisko obrała niewiadomość,
są wszystkich nayobrzydliwzych zbrodni
stkiem. Umiejętnego trudno, nie łatwiej-
szego, iak niewiedomego wyprowadzić
w pole. Machomet i inni podobni mu,
zwodziciele, nie w krajach oświeconych,
ale pod ciężkim niewiadomości iarzinem,
iężących, swoje błędy rozsiewali.

XXXV. ZBRODNIE.

Zbrodnie, mówi Seneka, są prawdzi-
wym nieszczęściem. Wszystkie inne przy-
mują pocieszenie, to jedno, żadnego.
Naypomysłniejszy zbrodni powodzenie,

kara, która nieomylnie czeka, goryczą śmiertelną zaprawia. Pamięć, że rokosz ich minia, ukaranie zbliża się, niepojętą fercu złośliwemu zadaie mękę.

Chłubić się z zbrodni, jest jedno, co powoływać niebo do zemsty. Bóg może wybaczyć krewkości przyrodzenia, lecz niemoże niekarać dobrowolney złości. Czartom to tylko przystoi chłubić się z swoiego grzechu; tym czasem małoż jest między ludźmi takich czartów, którzy z tego, co złe uczynili, chłubić się za rokosz i honor mają.

Niezbożność, która równey niema, jest ta, szczyścić się i uwielbiać zbrodnie, by też naywięklsze, dla tego, że się być zdają pożyteczne.

Zbrodnie, których dopuszczamy się, gdy do nas tylko ściągają się, łatwo z pamięci traciemy.

Kto się nieoswoił z zbrodnią, ten drugiego o nią niełatwo posądza.

Zbrodnie jedna, nie leczy drugiey, owszem do tyfiacznych inlzych ulpotabia; iuż to, że wstręt i wstyd naturalny umniejsza, iuż że namiętność, która do niey podżęga, powięklsza; namiętności zaś góru-

iącey nad sercem ludzkim, któż nie wie, że naylepsze ustępują skłonności? iuż że nakoniec zbrodnia, co raz więcey oddala człowieka od Boga.

Według wielkości szkody, którą ponoszą, sądzą pospolicie ludzie o ciężkości zbrodni. Pojąć zaś tego niemogą, albo, że rzetelniey powiem, niechcą, że Bóg karze tych, którzy przykazania jego gwałcą. Szaleni, o niesprawiedliwość przyganianie żywierzchnościom ludzkim, jeżeli na winowayców patrzą, a Bogu ocalić chcecie sprawiedliwość, jeżeli swych praw gwałcicielom płazem puści?

Zdania, których dostarczają namiętności, są źródłem niewyczerpanym nayokropnieyszych zbrodni. Przestrogi zdrowego rozumu, tłumi głos namiętności, za nim leciemy ochotni w przepaść rozmaitych występków.

XXXVI. SZCZĘSCIE.

Stan, w którym kto z obrania swego życie, jest tym, co tworzy szczęście. Jest wielu, którzy będąc w stanach, mają przyczynę, czemu stany swoje nienawidzą.

Lecz wielu też jest takich, którzy nawet nie są zdolni, aby się im stan jaki podobał. A tacy są po prostu ludzie głupi, płosi, i niesłateczni. Pierwsi nieostrożni, albo bardzo łatwowierni, nad temi litować się przystoi; płochemi zaś zupełnie gardzić potrzeba. Szczęśliwy, kto obiera stan, nie dla tego, żeby nie był gorszym, ale żeby był kontentniejszy. Bo któryż stan przeistacza człowieka w Anioła?

Zycie, zdrowie, uroda, są częścią naszą szczęśliwości; ta jednak od naszej woli niezależy, ani w naszej zupełnie znajduie się mocy; jest przeciw iey jakaś część, i nam zostawiona. Może się bowiem uszczęśliwić każdy, kto sam o sobie tak myśli, jak przystoi. Ze niewielu do tego przychodzi, idzie to ztąd, że niewielu, albo tak myślą sami o sobie, jak przystoi, albo że niewielu jest takich, którzyby nie tak myśleli, jak się tym, którzy ich otaczają, podoba.

Ludzie bardzo często, których niema, przędą w swej głowie nieszczęśliwości. Ciż sami bardzo często nieszczęścia, z kąd inąd nieznośne, myśląc, że są bez pocieszenia, nieznośniejszymi czynią,

w których ulżyliby, gdyby niemogąc się z nich uwolnić, nadzieją przynajmniej kiedykolwiek uwolnienia się, umysł swój zabawiali.

Przeszkadza niepomatu do naszego szczęścia, oczekiwanie bardzo wielkiego iakiegoś szczęścia.

Dobra z rąk natury, lub fortuny pospolicie z obojętnością odbieramy; bo rozumiemy, że nie są łaską, ale długiem, z którego nam natura, lub fortuna wypłacają się. Nieszczęścia przeciwnie przyjmujemy z niecierpliwością, bo rozumiemy, że przychodzą na nas od niesprawiedliwości. Wszakże w obydwóch rozumieniach bardzo brzydko myleny się.

Nieszczęścia są pospolite. Pomysłności rzadkie; tamte naturalne; te przypadkowe kondyci ludzkiej; tamte z natury wypływają; te z kąd inąd, i to do niewielu przychodzą; bo też niewielu jest takich, którzyby sami dla siebie nieszczęścia nie szukali. Wszyscy małą pomysłność lekceważemy, lada zaś przykrością, aż nadto trapiemy się.

Chcieć mieć szczęście stałe, jest to niechcieć należeć do prawa pospolitego.

Człowiek prosiły kondvcyi, ale mądry, mniej nielzcześcia, więcej lzcześliwosci doświadcza. Jest wielka lzcześliwosc, miec to, czego ządamy; więkła nierównie, nieządac więcej nad to, co mamy; dopieroż nie cenic tego, czego niepoliadamy.

Są, którzy zarówno lzczenie i nielzczenie ślepemu iakiemns przypiuia trefankowi; iakieyś gwiazdzie iedynowładnie panuiący nad ludźmi. Ale nierozsądnie. Jest Bóg przyczyna pierwsza, od której skinienia lzczenie i nielzczenie zawisło ludzkie. Są przyczyny drugie, które tego lzczenie, tamtego stanowią nielzczenie. Za naymnieyszą bacnością wiele ich poznaiemy. Prawda, że też bardzo wiele przed naszą ukrywa się wiadomością; lecz to dla naszego w ich wyszukiwaniu dzieie się niedbalstwa.

Błdziemy szkaradnie, gdy to, że nie iesteśmy lzcześliwymi, na los, przypadki, lub stan nasz zwalamy. Wszystko to, co iest okrom nas, niemależy do nas. Gdyby namiętnosci nasze niewięzały się z tym, co się dzieie okrom nas, nieby z tych rzeczy, do naszego niepomogło lzczenia.

Być

Być z sobą samym w przyjaźni, jest środkiem najszybszym do nabycia szczęścia. Wszystkie przykrości, które są okrom nas, naturalnie obciążają się o nas. Nie milszego, jak w tym razie znaleźć przyjemne schronienie dla siebie, u samego siebie, lecz to sama tylko człowiekowi przygotować może cnota.

Szczęśliwość świata, nigdy nie jest doskonała. Zbývá jej zawsze na tym, co żądze uspokaja serca, a duszy nieodmienne przynosi rozkosz. Kto szczęśliwość chce mieć doskonałą, niech jej, gdzie indziej, nie na świecie szuka.

Szczęśliwość, w samym tylko od niefortuna uwolnieniu się, czujemy. Zgoła niema miejsca na ziemi szczęśliwość rzeczywista. Słupy tego, który dzień widzi, szczęśliwym nazywa. Mający wzrok, ani pomyśli o tym. Chorzy zdrowym szczęśliwości winszą, zdrowi tej szczęśliwości całkiem nieczują. Dostatecznie zastanów się nad tem, co czynią zdrowi, żeby utracili zdrowie, aby się o tej przekonać prawdziwie.

XXXVII. POWODZENIE.

Szczęście i nieszczęście, którego doznają ludzie, niemniej od ich homoru, iak od powodzenia zależy. Wielu jest, którzy z tego tylko, co słyszają, lub widzą, sądzą o ludziach. Zkąd naganiają cnotliwym, wielbią częstokroć zbrodniów.

Powodzenie równie cnoty, iak występki, iawne czyni. Pycha, zuchwalsstwo, i rozpusta są to nierozdzielne wielkiego powodzenia, towarzyszki. Przeto wielkie powodzenia króciey pospolicie, niż posmierne, przyswiecać tym, którym się dostają, zwykły.

Zadnych reguł, z taką pilnością nieuczemy się, iak tych, które nas do pomyslnego prowadzą powodzenia. Okoliczności czasów, niestateczność osób, i rozmaitość przypadków, postępek w tey nauce tak trudnią, że prawie niepodobna jest, żebyśmy się nawet nauczyli, iak w powodzeniu rządzić się potrzeba.

Doświadczenie naylepszy w tey mierze nauczyciel naucza, że powodzeniu żadnemu, by też naypomyślnieyszemu, dufać niepotrzeba; że im kiedy częścicy

w czym nam się powiodło, tym więcej o dalszym tego powodzeniu powątpiewać powinniśmy.

Szczęście z natury dziwaczne, Proteusza nakształt ustawicznie odmienia się. Zamyśłom, i środkiem, którym dziś sprzyjać zdaie się, jutro wcale przeciwnym ukazuje się. Ci nawet, których przyjaczeni zaufani, pomyślny zamyśłom rokowaliśmy skutek, upadku częstokroć, i zguby naszej stają się początkiem.

Umiejętność fortuny, jest umiejętność myśli drugiego. Bez tey żaden, ani przyszedł, ani przyszedłszy długo się utrzymał, w pomyślnym powodzeniu. Nie przeiniknąwszy gry przeciwnika, wygraney obiecywać trudno. Niepoznawszy sprężyn, któremi robi się fortuna, przyiść do fortuny, niepodobna. Pomyślność mimo nadziei zdarzona, czyni człowieka śmiałym i zachwałym; wypracowana, skromnym i roztropnym.

Mądry, kto wielkiej fortuny nie żąda, na mierney przestaie. Tamta zaślepia, ta, że człowiekiem jesteś, zapomnieć nie dopuszcza. W młodych, mawiał Karol V. kocha się fortuna.

M i j

Uczciwi rzadko kiedy zrobili fortunę. Niepoznają oni świata, który więcej, niż namiętności do wzrostu im przelzkadza. Świat jest niesprawiedliwy, i chytry; oni od natury odebrałszy poczciwość i szczerłość, pojąć niemogą, chyba po długim i żalósnym doświadczeniu, aby byli ludzie tak różniący się między sobą, żeby tęż samą rzecz, która się zdaie być iednym dobrą, brać mieli za złą, i przeciwnie. Niepoczciwi, wykorzeniwszy z serca sprawiedliwości, szczerości, i cnot innych nacji, i bez trudności poznają świat, i z łatwością do iego stosują się maxym.

XXXVIII. URODA.

Piękność ciała, jest darem natury, który zaleca człowieka, i dzielnością iakąś tajemną iedna mu podziwienie; serca zaś wtedy, gdy za grunt cnotę mieć będzie. Piękność jest tym dla ciał ludzkich, czym pokost dla rzeczy kosztownych; iak ten z czasem odmienia się, tak tamta nigdy trwać długo niezwykła. Jedna częstokroć choroba z piękności czyni brzydotę.

Nierozum, szaleństwu równający się, krzątać się aż nadto, około piękności ciała, mało, albo nic nietrwać o piękność duszy. Piękna postawa ciała, iedyną jest pięknością mężczyzny; insze kobietom samym właściwe. Piękność rozumu iedna podziwienie. Piękność duszy zasługuie na szacunek. Piękność ciała ściąga miłość. Piękność wśvstkich tych trzech rzeczy razem z sobą złączonych, czyni dopiero prawdziwie szczęśliwym człowieka.

XXXIX. BOGACTWA.

Naywiększe bogactwa, zdrowe ciało; naywiększa radość, spokojny umysł. Prawdziwie bogaty, którego przychód większy od rozchodu. Przy bogactwach umysł spokojny być niemoże, a to ze względu, iż to, co dziedziczny, włada dzień porzucić, i nadto ściśle z używania rachunek oddać musieny.

Bogatwa do tak wyłokiego między ludźmi przylzły kredytu, iż wśvśko w porównaniu z niemi, zdaie się ludziom niewartym być ich pracy. Ztąd idzie, że nima nic u ludzi tak świętego, czegoby

dla nabycia bogactw, zgwałcić nie byli gotowi. Cóż może być nad Boga święt-
szego? przecież uczą dziecie, że byli ta-
cy, którzy, aby stali się bogatymi, wy-
rzekli się Boga. Wziły się ich pragną,
wszyscy w nich się kochają; niecnoty,
żeby uszli za cnotliwych; cnotliwi, żeby
w zarzuceniu nie była ich cnota.

Mówić ludziom o mierności, jest to
czas nadaremnie tracić. Pogardę zaś bo-
gactw zalecać, jest stać się materyą szy-
derstwa. Trudno znaleźć między ludzmi
takiego, któryby nad potrzebę, więcej
nieządał.

Zywieć tak wiele przynajmniej ubo-
gich, iak wiele żywi się płów i koni,
nie jest to w modzie u bogatych. Nie
myślą, że tym sposobem naywięcej przy-
służyliby się Oyczyźnie. Bo ile dzieci dla
uchyloney od nich pomocy nędznie u-
miera, tyleby iey, gdyby do ich wycho-
wania przyłożyli się, zdatnych do róż-
nych usług, przystawili Obywatelów.

Nieludność kraiu, nieużytości boga-
tych przypisać należy. Ssą oni krew z
poddanych; zostawiają bez sposobu do
życia ubóstwo; sami więc naypierwsi nay-

więcey do nieludności kraiu przykładają się. Niech tylko więcey ludzkości ku poddanym, więcey litości ku ubóstwu okażą, upewniam, udność, iakiey żądamy, nastąpi.

Jak tylko srebro i złoto, powszechną stało się namiętnością, tak zaraz cnoty ustąpiły złości. Zaraz bogactwa naywyższego dobra zastąpiły mieylce; zaraz to rozumy ludzkie opanowało mniemanie, że w tedy dopiero szczęśliwy człowiek, kiedy bogaty. Czemu? bo bogatemu wszystko się płaszczyć; wszystko po woli namiętności jego iść musi.

Bogaty, we wszystkich wydatkach siebie upatruie. Czegokolwiek nieobrócił na wykwintość gustu swego, to wszystko ma za stracone. Zarządzenie mu poczciwości, potrzebą uciśnionej, niesmakie. Młodzież szlachetna, z rąk jego edukacyi wyglądająca, cale go nieobchodzi. O zarządzeniu niewinności ubogich Panienek, a podczas krwi bliskością, siebie tykających, ani pomysli. Owszem do tey dzikości przychodzi ich wielu, że tych, którym ani śni się o Duchowieństwie, do klasztorów wtrzącają, lub do Kapłaństwa przymuszają.

Szkodliwi są społecznościom ci łakomy, którzy na samym zgromadzeniu skarbów przestają, lecz nierównie szkodliwi, którzy, żeby, swojej chciwości dogodzili, kray wypleniał, Kościół nieużytecznym, a częstokroć świątobliwości jego naynieprzyjaźniejszym motłochem zarzucają.

Troski i uciechy od bogactw nieodzielne zdrowey nawet bogatemu niepozwalają myśli. Bogactw przyjaciel, pierwej umiera, niż je zgromadzi. Od dzieciństwa bogaty, cale niezna ubogiego. Można więc powiedzieć, że niema bogatego szczęśliwego; bo niema prawie bogatego, któryby swych bogactw umiał dobrze użyć. Nie jest to użyć dobrze bogactw,łożyć je na zbytki, okazałości i uciechy, owszem jest to je naylromotniey trwonić. Dobre prawdziwie użycie polega na tym, aby siebie naypierwej, potem drugich szczęśliwemi uczynić. Bogaty cnotliwy i razem dobroczynny, podobnym Królu, naybliżey podobieństwem swoim do naywyższego przystępuje ieststwa. Wszyscy pierwej, niż się udadzą, skuteczną w swych potrzebach znajdują u niego pociechę. Ma zaszczyt Oyczyzna

moia, że takiego wypielegnowała Obywatela. Miałaby pociechę, gdyby go zawsze między żyjącymi widzieć mogła. Wszakże widzieć go nie będzie. Taki jest los ludzki. Otrze iednak łzy z oczu, gdy podobnego mu oglądać będzie potomka.

Bogactwa żywią namiętności. Na złe narażają. Do cnoty smak psują. Na nędzę i ubóstwo, nieczułyimi, i nieużytyimi czynią.

Wielkie są dary bogactwa, mówi Seneka, nie te iednak, których pragną mądrzy. Proszą oni Boga o bogactwa, ale tylko o takie, bez których byćby niemożliwy szczęśliwemi; i dla tego proszą najprzód, aby ie poznali; potym aby dosłąpili, nakoniec, od czego zależy szczęśliwość, aby ich dobrze używali.

XL. ROSKOSZY.

Miłość roskoszy zdaie się być zasada naszego iestestwa. Zycie drogie, przyiemne, còż czyni, ieżeli nie roskosz? a przynaymniey roskoszy nadzieia? Porużzenia tego tak trudne przytłumienie, że gdyby nie Religia, rozumby go zaledwie pokromił.

Roskosznicy uważać nayprzód mają, że rokoszom polpolicie sinutek, twoga, i udręczenie, towarzyfą; że rokoszy nigdy fię tyle uczuć niedają, gdy ie znayduiemy, iak wiele obiecują, gdy ich szukamy; że gdy za niemi ubiegamy fię, nielpokoynością; gdy traciemy, rospaczą napelniają dufzę.

Roskoszy naganne czynią nas na niewinne, nieczułyimi, rozum ćmią, pamięć tępią, przytomność wydzierają, w zadumiałość wprawniają; głupim, albo raczej szalonym człowieka czynią; zdrowie niszczą; piękność szpetnością powłoczą, ciało za życia robactwu na pastwę wyznaczają, śmierci nakoniec okropney flają fię przyczyną. Napatrzeć fię można wielu, których żywych iefzcze nieumiarkowana rokosz trupami porobiła.

Cóż mówić o fortunie, która fię na to iedyńie trwonila, żebyśmy utraciwfzy zdrowie, i flawę w oſtatniey nędzy życia dokonywali? Przeciwnie rokosz niewinna, która cnota iefł matką, nietylko dufzy pokoy utrzymuie, ale i majątek ocala, i ciało utwierdza. Lecz na niefzczęście ludzkie w tey ſami uczeiwi ko-

chaia się, za tamtą obławą wszyscy u-
biegają się; te cóżkolwiek dolyć czynią
chęciom rozumnym, tamte im częściej
używane, tym bardziej do śnaku zwie-
rzącego ferca przypadają. Kto rokosz za
cel pierwszy stanowi życia, ten w łame
tylko okropnych zbrodni poczwary plo-
dny być może. Takich tylko wyszuki-
wać on będzie rozrywek, które zdolne
będą przytłumić światło rozumu; wyko-
rzenie z duszy nasiona cnoty; Duszę ha-
niebnym złośliwych myśli sękiem uczy-
nić.

W przytomności on widoków rosko-
sznych zapomina o sobie; w oddaleniu
się ich z przed zmysłów, tęskni, wzdycha,
dręczy się bez wytchnienia; ani dzień prze-
pędzony, ani noc skończona pociechy
ferca rokosznika nieprzynosi. Noc bez-
senna ciało osłabia; Dzień złe łożo-
ny duszę goryczą napelnia. Roskoszyk
sobą samym zatrudnia się. O interesie
przyjaciół niedba; bo prócz uciech, in-
szych znać przyjaciół niechce. Uczynny
dla siebie; skała nieporuszona dla drugich.
Niech wszystkie na familią zwałą się nie-
szczęścia, niech przyjaciele w nędzy u-

fychaia, niech ziomków miecz nieprzyjacielski wytępia, niech Oyczyzna ginie, nie go to nieobchodzi; iego wżyskie myśli i starania do tego dążą, aby swym sprofnym dogodzić chęciom.

Człowiek, któremu cokolwiek zdrowego zaślawiły uciechy rozsądku, niemoże nie być przeświadczony o tym, że rokosz, którą tak wielbi od niej ułowiona młodzież, jest pozornym tylko, i w samym iey miłośników rozumieniu, dobrem, złym zaś istotnym i prawdziwym; że skutki iey daleko są okrutnieysze, niż były wżyskich tyranów, których złości pamiętkę w dzieiach wierna prześlala do nas starożytność; że nakoniec nietylko hańbę na nich ściaga, ale i w inne tyfączne zle, w których nieszczęśliwi ginąć muszą, wtrąca. Szczęśliwi, których to wyobrazenie rokoszy, oderwie od rokoszy.

XLI. ROZRYWKI.

Rozrywki ku wytchnieniu tych, którzy pracuią, są ustanowione. Gnuśni ich niepotrzebuią, przecież nayusilniey za nimi ubiegaią się. Chwalebna rzecz jest,

oraz pożyteczna spracowany rozum, albo chodzeniem koło interesów, albo pełnieniem swoich powinności, uczciwie rozerwać; lecz całe życie przepędzać na rozrywkach, iak jest stromota, tak arcy-fzkodliwa współczności. Nic bowiem nie robić na wydoskonalenie rozumu, na wykształcenie obyczajów, wszystko zaś na ucieszenie zmysłów, jest to kray z mądrych, i poczciwych Obywatelów ogołocić, jest to Ojczyznę samymi zbrodniami zaludnić, jest nakoniec przykładem Greckich Rzeczypospolitych upadek pewny przyspieszyć Faństwu.

Nadto rozrywki ciągłe, przyjemność swą tracą; umysł równie iak ciało, nużą; o ociężałość, nakoniec gnuśność, i tępość zarówno ciało, iak duszę, pripravują. Rozmaitość i rzadkość są dwie okraśy rozrywek, dla których one ślają się miłemi, iako jednakowość, i ustawiczność są tym, co nayprzod obojętnemi, potym nudnemi czyni rozrywki.

XLII. CWICZENIE CIAŁA.

Nie ćwiczymy ciała, bo lubiemy wy-
 gody. Tych, którzy go ćwiczą, niewie-
 le poważamy, a częstokroć nawet Rodzice
 dzieciom; Nauczyciele uczniom, takowey
 gry, która utwierdza ciało, zabraniaamy.
 Składamy się pospolicie tym, że kalectwa
 dzieci z takowey gry dostać mogą. Dzi-
 wuję się, że im resę pozwalają; bo nie ie-
 den iedząc udawił się; a przecież iak po-
 karim utrzymmie siły ciała, i życie: tak
 gry w piłkę, kule, ubiegania się do me-
 ty, strzelania do celu, jeżdzenia na ko-
 niu &c. umacniają też siły, i życie nie-
 iako przedłużają.

Gdyby zwierzchność krajowa takowe
 prawem nakazała gry; gdyby popisuiącym
 się na nich, pewne nadała przywilecie,
 gdyby nakoniec zwycięzcom ucziwe wy-
 znaczyła nadgrody; unieyby miała Oy-
 czyzna w gnuśności i reskolży ginącej
 młodzieży, więcej liczyłaby między nie-
 mi zdolnych do służby żołnierskiej, zdol-
 nych na urzędy wojskowe, równie mo-
 cnych, iak odważnych mężów.

Gdy mieyscowe, iakie są naprzykład: koście, warcaby &c. do których lgną młodzi i starzy, a które naywięcey szkoda zdrowiu, są iedyną, i prawie niepokonaną bez udania się naywyższey zwierzchności, do ćwiczeń tak pomocnych ciału, i tak pożytecznych krajowi, tamą.

Wstręt ten powszechny, który w całym niegdyś bitnym widzieć teraz daie się kraju, od gry ciała wzmacniających, pochodzi zdaniem moim od tego naywięcey, że chłopców wychowanie porucza się kobietom. Te niecierpliwe na wszelką przykrość same, od tey podobnie ochraniają dzieci; do uciech skłonne, i wygody lubiące, też skłonność i w dzieci przelewają. Troskliwe o piękny stanik, w podobney płci sobie, z tąż troskliwością około wysmukłości i subtelności staniku młodych chłopiąt chodzą. Co iak do pięknego przelkadza wzrostu, czerstwość, i rzeskość ciała psuje; tak z męczyzn, którzy na wżyskie niewczasy trwałemi byćby powinni, nieużytecznych tworzy Gaskonow, których cała zabawa do południa trefić się, malować, i perfumować, resztę czasu podłym rozrywkom poświę-

cię; albo, jeżeli te omylą, romansem iakowym miłośnym rozwaliwszy się na kanapie, imaginacją zabawiać. Bodayby takim młodzieży wychowaniem nieprzyjaciół naszym ukarały nieba, a nas od tego, które już nas gubi, ołowodziły iak narychley nieszczęścia.

Nieszczęście dla kraju największe zniechęcili obywatele. Tacy zaś tam być muszą, gdzie niewiast sposobem młodzież edukuje się. Młodzież bowiem zarodnią jest obywatelów.

XLIII. SKŁONNOŚĆ DO GRY.

Zbyteczne do gry, osobliwie miejscowej, przywiązanie, tak wiele złych wyprowadza skutków, iż cierpieć go, byłoby jednym z największych występkiem. Wprawia bowiem powoli, i niezauważnie człowieka najprzód w nałóg grania, potem w nałóg próżnowania; to zaś niewyczerpanym wszelakich zbrodni, przysięg, oszukania, kłamstw, przekleństw, potwarzy, kłótni, i tym podobnych, stać się dla niego źródłem. Przymusza
często-

częstokroć do obcowania z takimi, iakich-
by z daleka omniać należało. Bywa ledwie
nie zawsze powodem mu do zaniedbania
nie tylko obowiązków Chrześcianina, i o-
bywatela, ale nawet człowieka. Łączy go
przyiaźnią nieraz z takimi ludzmi, z ia-
kiemi dołyć mōwić, owszem dołyć wi-
dzieć się, żeby sławę utracić. Takiego ga-
tunku ludzi naypierwey pleć niewieścia
strzedz się powinna.

Nakoniec zbyteczne to w grze zatopie-
nie się, wielu zkąd-inąd zacnych ludzi, o
ostatnią przyprawiło nędzę, a podczas do
nayokropnieyszych przywiódło zbrodni.

Gra dla społeczności jest tym, czym
widoki dla wielkiego miasta, iak te w
dni niektóre tylko używane, mogą być
spracowanemu umysłowi rozerwaniem,
tak tamte przyjemną podczas zabawką.
Obiedwie w tym niebezpieczne, że nałóg
rodzą. Gra jednak nayniebezpiecznieyza;
bo i nałóg rodzi, i do pewney honoru,
fortuny, i sumienia, utraty prowadzi.
Wszakże, mimo tego, ci, którzy bez gry,
nieby w społeczności, nieznaczyli, do te-
go ją stopnia szacunku ledwie nie u wszy-

Część II.

N

skich wynieśli, że chcieć ją ganić, jest to wszystkim przeciwko sobie oburzyć: niechcieć w posiadzeniach do grających przyłączyć się, jest to wszystkim oczy od siebie odwrócić, jest to zasłużyć na to rozumienie, że do towarzyskiego życiacale niezdatnym jesteś. Jakby to gry w karty, lub kości, albo tym podobne, utrzymywały, a nieraczej niszczyły Państwa.

Wszakże dusze wielkie, dusze wspaniałe, dusze nad uprzedzenie pospólstwa wyższe, ani gniewu takowych Jhmciow nie lekają się, i ich pogardę z niem iż samemi lekce ważą. Czas ten, który oni nędznie tracą na gry, umieją gołożyć na takie rozrywki, ktore i umysł ich ucziwie rozweselaia, i ciało krzepczą, i społęczności są użyteczne. Lecz dar ten samym tylko prawdziwie mądrym właściwy. Gmin go znać nawet niechce.

Wydziwić się niemogę, gdy widzę ludzi rozumnych przy stoliku godzin pod czas dwanaście, i więcej samym mieszaniem, i zbieraniem kart bawiących się; myśl samemi czerwonemi, czarnemi, lub innemi znakami zatrudniających. Dopieroż, gdy z nich wielu słyszę utyskujących

na to, że mało życia ich wydzieliła czasu natura. Klamstwo wierutne! życie byłoby daley długie, gdybyśmy źle go łożąc, sami nieskracali. Nicht na życia krótkość menarzekał, chyba ten, który go użyć nieumiał. Owszem długość jego zaświadczaia dzieła niezliczone, których -my ku oświeceniui naszemu używamy, Cynceronów, Cezarów, Liwiuszów, Hieronimów, Augu-
stynów, Ambrożych, Karterzych, Newtonów, i innych bardzo wielu.

Skłonność do gry mieyscowey, ro-
dzi miękkość obyczajów; staie się przy-
czyną słabości ciała; jest còrką gnuśno-
ści i łakomstwa; sprzyia rozmaitym wy-
stępkom. Pożytek cały, który z gry ta-
kowej odnosi się, jest zapomnieć
prawdziwey historyi, nauczyć się roman-
łów; na mieysce zdrowey moralney, u-
tworzyć życia prawidła hańbiące człowie-
ka. Nie ten cel posiadzenia Przodków na-
szych miały. Zgromadzali się oni, ale nie
żeby w karty, lub kości grali, lecz, żeby
wysokiego rozumu, i pięknych obycza-
iów okazaniem, nauczyli młodzież, na
jakich kształcić się ma ludzi, żeby użyte-
czną Rzeczypolitey, do której usług

N i j

rośnie, była. Takich posiedzeń, z którychby młodź uczeńszą i lepszą powracała, wieleż teraz naliczemy? nie więceyże takich znajdziemy, gdzie pospolicie, gdy się gra na czas przerwie, czas trawi się na rozmowach Religii, i obyczajom dobrym najszkodliwszych?

Uczęszczanie do białychgłdów, im przypodobania się chęć nieograniczona, tey u nas do gry, nam samym najszkodliwszey, bywa przyczyną skłonności. Umiarkować więc tę skłonność kto chce szczerze, chcieć zaś tak każdy powinien, nieokreśloną przypodobania się chęć kobietom, koniecznie umiarkować, a częste z niemi obcowanie, na bardzo rzadkie widzenie się, odmienić powinien.

XLIV. PRACA.

Potrzeba nieoddzielna życia ludzkiego towarzyszka, do usławiczney człowieka przymusza pracy. Opatrzność tę pracy na człowieka wkładając potrzebę, od niezliczonych ochrania go wysiępków.

Taki jest los każdego człowieka, że nie tylko pracować musi dla utrzymania życia, ale też dla otrzymania

częŃtki owoców, których tey natury jeŃt podział, że bez ołobistej pracy i przemyŃlu, żaden z nich korzyŃŃać niemoże. Niedostatek iednego, obfitoŃć drugiego kraiu przyczyniają pracy obydwóch krajów mieszkańcom. Wygody właŃciwe, i lczegulne kaźdey Prowincyi czynią ich mieszkańców nawzajem sobie podległymi.

Potrzeby mieszkańców różnych krajów łączą ich przyiaźni, niby węzłem między sobą, a udział na wzajem produktów, nayodlegleysze ku sobie zbliża kraie.

Dwie rzeczy, Rolnictwo i handel, dają miysłce ludziom do pokazania się z rosiropnoŃcią, rozeznawającą czasy, dzieła, towary, inne zdarzenia, oraz cierpliwoŃci, wiernoŃci, i dobrej ekonomii.

Nad to, życie pracą kaźdemu Ńtanowi przyzwonia zatrudnione, nie tylko zdrowie umacnia; spokojnoŃć umysłu zachowuje, honor iedna, maiaćek, ieżeli nie rozrabia, to ocala; ale teź od zbrodni wielu ochrania. Maxymom Ńwiata nad zdrowiem rozumu, i Religii prawdami góry brać niedopuszcza; człowiekowi nakoniec

do poskromienia namiętności, oraz do pełnienia Religii, i stanu powinności zachodzące trudności, przedziwnie ułatwia.

XLV. POCHWAŁY.

Pochwały czynią młodych, i odważnymi na trudności, i ochotnymi do dobrze czynienia. Mała rzecz, obfitey może się stać materją pochwały. Bacność, grzeczność, zwyczajów miejscowych pilne przestrzeganie, bardzo dla nas wiele zwykło iednać pochwał. Są ludzie, którzy nigdy nikogo niechwalą, ani lubią chwalić; ktòrzy spotwarzają wszystkich, i z nikogo nie są kontenci, tacy, ieżeli się trochę zastanowisz, poznasz, że to z tych są liczby, z których nicht nie jest kontent.

Jako pochwały, ktòre się dają młodym, są im użyteczne; tak te, ktòre młodym hoynie szafują się, są im arcyškodliwe. Niedają im się bowiem, żeby w nich miłość wkrzeszono cnoty, ale żeby ocuciwszy ich wyniosłość i pychę, o cnoty, ieżeli jaką mają, przyprowadzono utratę. Z tym wszystkim znaydziesz

między możnymi wielu, którzy znając takowych pochwał obłudę, i szkodliwość, na nich zakładać obyczajność i przystöynność nieprzeſtaią. Urażaią się nawet, jeżeli ie kiedy zamilczano.

Wszelkie pochwały, których nie ieſt celem Bóg, do tego iedynie dążą, aby, którym dają się, tym przypadły do guſtu; i mogą być wolne od fałſzu? Poſpolicie chwalcacy, to wmówić w chwałonego uſiłuią: nayprzod, że ieſt tym, czym nie ieſt: powtore, że chwalcacy, myſli to, o czym nigdy nie myſli. To zaś dla tego tak czynią, iż pewni ſą, że gdy to wymogą na tym, którego chwala, dokupią się przyiaźni, i dobroczynney łaſki iego.

Monarchów i Panów wielkich los ten, ieſt prawie poſpolicity, odbierać wiele pochwał za życia, mało, albo nic, po śmierci. Przeciwnie z więkſzą częścią cnotliwych oraz uczonych dzieje się. Spotwarzaią żyjących, albo ich nieznaią, uwielbiaią, ſkoro tylko żyć przeſtaią.

Kto nie czyni dla pochwał, ale że powinien, ten tym ſamym pochwał godnym ſtaie się. Bo taki przeſwiadcza powſze-

chność, że gdyby sam nawet był na świecie, inaczejby, tylko jak powinien, nie czynił.

XLVI. POCHLEBSTWO.

Podchlebca nigdy nie jest bez wielu występków. Jest on kłamcą: bo temu, co mówi, niewierzy. Jest szalbierzem: bo inaczej, niż przeświadczon, mówi. Jest tchorzem: bo tego, co myśli, powiedzieć nie śmie. Jest złośnikiem: bo w drugim ogień miłości własnej podnieca. Jest niezbożnym: bo występkom bliźniego, niby bożyszczom, udziela kadzidła. Jest nakoniec naygłówniejszym nieprzyjacielem: bo wtedy, kiedy się nayuroczyściey z przyjaźnią przedtym, któremu podchlebia, popisuje, szkodzić mu częstokroć naywięcej pragnie.

W podchlebstwie handel czyni się kłamstwa. Zasadą jego jest, z iedney strony, interes; z drugiej pycha. Podchlebca dla interesu chce oszukać. Podchlebstwa przyjmujący dla pychy, gotów jest być oszukanym. Pyszny żąda, aby cokolwiek ściągano się ku zaleceniui jego, świat o tym cały wiedział. Nie przekonać go, że tak jest,

że wszyscy ludzie są wielbicielami jego, dożyć jest, żeby go urazić, żeby na zawsze korzyśną łaskę jego utracić.

Podchlebstwo grubiańskie człowiekowi delikatnemu nie tylko niepodoba się, ale też bardzo często pogardą bywa ukarane. Przeciwnie trzeba wielkiego dowcipu, nie żeby już odrzucić, ale się poznać na takim podchlebstwie, które przygotuje język, lub ręką tego, który umie, i wstyd ochronić, któremu podchlebia, i dogodzić próżności, którą się on tuczy.

Jako rzadki jest człowiek, któremu by się niepodobał ten, który umie głaskać jego namiętności, dogadzać humorowi, gust usprawiedliwiać; tak przyznać potrzeba, iż rzadki jest, któremu by podchlebstwo nieprzypadło do serca.

Podchlebstwo, które zasadza się na prawdziwej zacności tego, do którego sięga się, tak jest subtelne, że w wyrazach jego, rozładek nawet najgłębszy, niepokonaną częstokroć do rozeznania fałszu od prawdy znajduie trudność.

Są ludzie, którzy nas tak wiele kochać, tak wiele dowcipu widzieć w nas zwykli, iak wiele od nas widzą się być izacowny-

mi; gotowi nienawidzić, i od rozumu, ile jest siłą duszy, odłądzić, gdyby tylko w tym szacunku, z którym nas ku sobie widzą, cożkolwiek oziębłości dostrzegli.

Tak jest subtelny podchlebstwo dla ludzi sidłem, że można szczęśliwym tego nazwać, który go się uchronił. Niewzruszona cnota, głęboka nauka, bystry dowcip równie jak słabość, i nieumiejętność, szturmom podchlebstwa ustępować muszą. Większey do zwyciężenia go, niż jest siła ludzka, potrzeba mocy.

XLVII. SPOR MIĘDZY UCZONYMI.

Tego, który spór wie dzie, powinnością jest, z naywiększą, jaka być może, umysłu spokojnością, dowody, za rzeczą, którą utrzymuje, przelożyć. Sędziego powagi, w własney sprawie nieprzywłaszczać, ani zbyt na swym rozumie niepolegać; boby tamto pychy, to głupstwa było cechą. Oboie zaś ściągają pogardę.

Gniewać się o to, że kto inaczej, niż ia, rozumie, dofyć jest śmieszna; lecz gniewać się o to, że kto dzielności słowodów

moich nieuczucie; że słabsze, niż są moje, przytacza; rzecz nierównie śmieszniejsza jest; bo najprzód dla różności nauk, interesów, i edukacyi, ani można, tego po ludziach wymagać, aby się zgadzali w zdaniach, których wyrazy są naszym podczas przeciwne. Powtóre: może to być, że rzeczy, o które spór się prowadzi, nieprzenikają; to zaś jest, co ich wymówić powinno.

Przydamyż, że gniew nie kończy sporu; ale go powiększa; że przyjaźń osłabia; że dobre o nas u ludzi rujnuje rozumienie; że prawdę, która sporów uczonych celem być powinna, przed nami ukrywa: to jedno, czyliż miłośnika prawdy niepowinno zniewolić, żeby spór wiódł krwią zimną? i z wszelką obojętnością? czyliż nieuczciwicy, i nieużytecznicy byłoby, cokolwiek w sprzeczce ustąpić z swego zdania, niż uporem gorzyc przytomnych, mieszać pokój?

XLVIII. KŁOTNIE.

Zadnych między ludźmi nie byłoby kłótni, gdyby przyczyny, z których po-

spolicie wynikają, zaraz na początku pilnie roztrząsać chciano. Bywa bowiem często, że z tak błahych i lichych powodów, do wielkich przychodzimy kłótni, iż ochłonawszy nieco, wstydziemy się, żeśmy się kłócili. Słówko czalem iedne przez prędkość wymówione, czynność przez nieostrożność nie w czasie, lub miejscu, albo nie tym, iak chciano, sposobem wykonana. małoż niezgód, niechęci, i oczywistych nieprzyjaźni, narobiła?

Do uchronienia się tego, iedność, i zgodę między ludźmi ruinującego niechęć, środek zdaniem moim najskuteczniejszy, nieobrażać, ani obrażać się.

Obrażamy zaś ludzi 1. gdy ich zdaniu zuchwale (przeciwiamy się, tym bowiem fauwem dwie te im narażamy myśli: pierwszą, że im zbywa na rozumie, co uraża pychę; drugą, że ich przewyżlamy rozumem, co wznieca zazdrość. Nadto są zdania powszechne całej społeczności, którym sprzeciwić się nie można, żeby całej, na siebie nieobruszyć powszechności. 2. Gdy tym, z którymi to znowiamy, żwawo, i z niecierpliwością sławimy się, ma-

iąc to zaprzykro, że nie iedno wszyscy z nami rozumieją. 3. Gdy sami mówiąc, innym co mówienia żadney nieudzielamy wolności. Grubiaństwo to, niepodobna, żeby dobrze edukowanym podobać się miało; iako i to drugie, gdy mówiących albo nieśluchamy, albo osnowę mowy bez potrzeby przerywamy. 4. Gdy tam uwagi i przestrogi nasze czyniemy, gdzie, albo nieznanymi jesteśmy, albo szacunku, i powagi żadney niemamy. 5. Gdy w rozmowach, nie będąc ani urodzeniem, ani nauką, ani cnotą, ani wiekiem, ani urzędem, nad innych zacniejszymi, używamy miny dumney, tonu stanowiącego, gorliwości o zdania swego utrzymanie, nieumiatkowanej, wyrazów pogardzą tchnących. 6. Gdy nie w swoim czasie i miejscu, ani z przyzwoitą rostronością szturm przypuszczamy do namiętności, które u nich równy z życiem znajdują szacunek. Prawda, że namiętności, które okropnych pospolicie skutków bywają źródłem chwalić niepowinniśmy, ale i to też prawda niezawodna, że nie przeyrzawszy żadnego polepszenia, owzem przeciwnie wiele pogorszenia, następować

na nie wielka byłaby nierostropność, owszem ostatecznie głupstwo, gdyby z upomnienia, nie żadne dobro, ale złe wyniknąć miało. 7. Gdy o to, co złe łami czyniemy, i w czym się przestrzeżeni niepoprawujemy; inszych, którzy nas dobrze znają, sposobem całę przykrym gromimy.

Rozum i doświadczenie uczą, że poczuwając się do tego, o co drugich strasować zamysłamy, użytecznięy byłoby, albo milczeć; albo z tak naywiększą łagodnością, gdy z urzędu powinniśmy, upomnieć.

Lecz do uniknienia kłótni nie jest dofyć nieobrazić, trzeba ielzeze umieć znosić tych, którzy przeciwko nam wykraczają; to zaś na tym zależy, abyśmy na tych, którzy nas obrazili, nie uskarżali się; abyśmy w zapędzie żalu, tych, którzy są iego przyczyną, błędów, i niedoskonałości niewyjawiali; abyśmy tych, którzy przeciwko nam wykroczyli, pòki pojednanie nie nastąpi w tym, co się nam w nich niepodoba, niepoprawiali; abyśmy nakoniec, naymnieyszego, urazy znaku ni przedkim niepokazywali. Tak bowiem

śam czas zatrze pamięć tego, z czego na kłótnie zanosiło się. Inaczej, im więcej uskarżać się będziemy, tym serce przeciwnika bardziej przeciwko nam zaiętrzymy.

Zakładać zaś ustanowienie zgody między ludzmi, na ich poprawie, iak zamysł śmieszny, tak nigdy prawie niepodobny. Rozumniey uczynilibyśmy, i merównie prędzey i łatwiey, do żądań naszycy celu przyzlibyśmy, gdyby pominąwszy innych, od nas samych tego, co się nam niepodoba, poprawę zaczęliśmy.

XLIX. NIESPRAWIEDLIWOSC.

Pragnie każdy, żeby niesprawiedliwość nieuchodziła bez kary. Każdy czuie w sercu miłość sprawiedliwości. Każdy żąda, żeby niebo przyjęło niewinności obronę. Zadnego niema kraiu, w którymby nie cieszo się, że Bóg karze tych, na których sprawiedliwości trudno znaleźć na ziemi. A to jest, co i słabość cieszy, i przemoc powściąga.

Nie ma zbrodni, którąby rychley, lub późniey, niepotkała kara; i im te są wię-

szę, tym też nadzwyczajnym bywają karane sposobem. Nieczyłosc już powszechnym potopem, już ogniem z nieba zrzuconym ukarał Bóg. Tych, i tym podobnych skutków sprawiedliwości Boskiej tak jest wielka oczywistość, że ci nawet, którzy o wszystkim wątpić zwykli, przeczyć nieśmiają.

L. KRZYWDY.

Wiele być może krzywd rodzaju, ja te tylko tu wymieniam, które w sporach klóthwych najpoliciej zdarzać się zwykły. Tych zaś dwa upatruję; jeden grubiański; drugi na oko grzeczny; pierwszy ma za źródło gniew widoczny; drugi gniew w sercu przytłomiony; pierwszy więcej ma porywczosci, drugi więcej złości. Krzywda z pierwszego źródła spływa na samego prawie krzywdzącego; z drugiego na samego częstokroć pokrzywdzonego.

W pierwszym krzywdy rodzaju, samą człowieka powoduje się pasyją; i ztąd to pochodzi, że na tych, do których czuie urazę, wszystko, co było kiedy, i nie-
było,

było, bez względu na przystoynność własną; na osoby zacność; na mieysca, i innych okoliczności przyzwoitość, lub nieprzyzwoitość, wywołuje. W drugim również rządzi się pasyą, iak rozumem. Pasyą, bo mowę swoię kieruje do zasmucenia, lub też zruynowania na honorze swego przeciwnika. Rozumem, bo ią do wicipnemi tak kraść umie żarcikami, iż ci, w których przytomności przegryza swego przeciwnika, biorąc złość tę jego ukrytą za rzecz dla rozweselenia ułożoną, mieliby tego, któryby się urażał, za człowieka na żartach uczciwych nieznającego się, za chymeryka.

Obydwóch rodzajów krzywdzicielom usta zamyka stałość niewzruszona umysłu tego, na którego urządzone są pokrzywdzenia. Zaczym zemścić się lepiej nie można na tych, którzy czynią krzywdę, iaką dając im to poznać, że żadney nam nieczynią krzywdy.

LI. SZYDERSTWO.

Szydzenia występki, właściwy ludziom młodym, albo niedobrze edukowanym,
Część II. ○

albo cale głupim, iest z tego rodzaju krzywd, które naymniey i u Boga, i u ludzi zasługiuie wybaczenia. Zasadza się to na wysmiewaniu wad człowieka naturalnych i przypadkowych; wykroczeń niewinnych przeciwko grzeczności, zwyczajowi iakiego miejsca, i modom; czynności nakoniec, do których kto, ile człowiek, obywatel, i chrześcianin, iest obowiązany. Co też zbrodnią, ze wszystkich iest naywiększą, i odpuszczenia dla swey nayszkodliwszey złości, naymniey godną. Jle bowiem iest niecnotliwych ludzi, niepoczciwych obywatelów, niegodnych imienia chrześciańskiego Chrześcian, tylu ich takich narobiło sztyderstwo.

LII. ZNIKOMOSC ZYCIA LUDZKIEGO.

W żadney rzeczy wyraźnieyszych, częstszych, i więcey nieodbiera człowiek przestrog, iak w tey iedney znikomości życia swego. Nie tu niewspominam o chorobach, które mu i śmierć nieuchronną przypomnieć, i do pełnienia obowiązków co iedno tylko śmierć miłą czyni, zachęcić powinny; nie nie mówię o przypadkach okropnych, którym życie ludzkie codzięć

prawie popada, a których oddalić od siebie żaden człowiek niezdola; mówię tu tylko o potrzebie pokarmu, i napoju, których każdy codziennie używać koniecznie, żeby ciało od mdłości zachował, musi. Bez dogodzenia tej potrzeby, człowiek najwyższej nauki, jest bezczynny, i nieużyteczny; samym tylko słabości i mdłości dopóty zaprzętać się musi czuciem, póki sprężyn mózgu, bez których nieczułą w ciele staie się dusza, pokarmem, i napojem nie zasili. Co czyliż nie jest silnym do upokorzenia się człowiekowi powodem? Dopieroż, gdy pilnie nad tym zastanowimy się, że życie nasze zależy od maszyny z tak wielu najdelikatniejszych sprężyn złożonej, a przytym tak słabej, iak jest ciało nasze, dziwować się przymuszeni będziemy, nie temu, że się tak łatwo psuie, ale że się tak długo zdatną do życia utrzymuie.

Niech najmniejsza w niej sprężyna zerwie się, albo zamuli się, już ci krwi i humorów bieg ustać, już ci całego ciała, tej to cudownej maszyny, ekonomia ruynować się musi. Niepotrzeba więcej do

O i j

zatkania porów, któredy do nerwów wpadają duchy ożywiające, i do całego w ciele ludzkim zatamowania ruchu, iak tylko, żeby jedna krwi kropla na mózg spadła.

Znaiomość tego, na czym zafadza się życie, równieby nas dziwiło, że żyjemy, iak przymusiłoby do więkŝzey okoła ciała pieczołowitości, którey teraz, albo całe niemamy, albo wykwinną i nieużyteczną, a podczas szkodliwą nawet, mamy.

Zycie jest samo w sobie dobre, a tak dobre, że żadne dobra stworzone w porównanie z nim iść niemogą; przecież w tak małym u wielu widzimy go szacunku, że za lada fraŝkę gotowi są nim ŝafować. Ten za trunk, ów za miłość, tamten za pieniądze, drugi za co podleyszego z ochotą, i bez trudności przedaie go. Nierozum więc wielki uskarżać się tam na życie, gdzieby należało uskarżać się na nasz, którego dopuszczamy się, nieporządek w życiu.

Zycie ludzkie nie jest w sobie nędzne. My go takim sami czyniemy, gdy w nieŝczęściu roŝpaczamy o polepszeniu losów naszych, w ŝczęściu boiaźnią utracenia go trapiemy się.

Umyśl stały, mimo wszelkie zdarzenia, stodyczy w życiu kosztuje.

Umieć żyć z samym sobą, znaleźć się z pociechą, i porzucić się bez tnutku, jest to, co prawdziwym człowieka nazwałoby się mogło szczęściem, gdyby do życia z innymi nie był od natury przeznaczony. Owoż, żeby w zupełnego szczęścia słopniu stanął człowiek, potrzeba koniecznie, żeby tak żył dla wszystkich, i ze wszystkimi, iak żyć powinien z sobą, i dla siebie. Nie zaś iak pospolicie dzieie się, żeby życia część znaczną łożył na to, aby nędznymi uczynił wielu.

Młodzi ślepo mniemaniem świata rządziemy się, ucząc się raczey żyć grzecznie z innymi, niż z sobą rozumnie. Starzy to wszystko, co jest krom nas, mniej szacujemy, samemi sobą zatrudniamy się, i im bliżey przystępujemy do punktu, w którym nas samych odstąpić potrzeba, tym więcej troskliwość naszą około nas powiększamy.

Zycie nasze jest to, iako cudze dobra, które, gdy rozumiemy dziedzić, w własnego ie Pana rękę poszczegamy. Tym miłszymi zdaiemy się samym sobie, im

blizszymi siebie samych utracenia jesteśmy. W tych tak ścisłych życia ludzkiego granicach, sama i jedna tylko Religia Chrześcijańska jest, która z tej miary smutkiem udęczony umysł człowieka skutecznie pocieszyć może. Nie przeznaczona ona człowiekowi do tego, aby życie swojełożył na niezliczonych umiejętności nabyć; na rycerskimi dziełami wstawienie się; na obfiternych włości dziedziczenie; na niezmiernych Skarbów zgromadzenie; na najwyższych dostoięństw posiadanie; albo na doskonałości pozyskanie takiej, któraby była bez wady; ale tego chce, tego wymaga po każdym, żeby poskramiał namiętności; martwił nieporządne chęci; starał się o cnoty; słowem czynił to, co Bóg przykazuje, nie czynił, czego Bóg zakazuje. Na to zaś, aby życie to, którego nam pozwolono, nie miało wystarczyć, pomyśleć rozsądnie niemożemy, uskarżać się zaś zbrodnią nawet byłoby.

Prawda jest, że życie nasze, gdybyśmy chcieli najwyższej w każdej umiejętności, w każdym kunszcie, i rzemieśle, dośiąć doskonałości, bardzo krótkie byłoby; ale też i tego tać niegodzi się, że

toż samo życie, na to, aby być poczciwym człowiekiem, dobrym Chrześcianinem, cnotliwym obywatelem dosyć długie jest. Świadców ta prawda liczy tak wielu, iak wielu dawne, i nasze terażniejszye wieki liczą ludzi w oboiej płci, dobrych poczciwych i cnotliwych.

LIII. ŚMIERC.

Duszy od ciała rozłączenie, śmiercią nazywa się. Lękać się śmierci, nie hańbi człowieka; nie myśleć nigdy o śmierci, wiele bardzo szkodzi człowiekowi. Głupia rzecz jest, obiecywać, że znajdziesz Boga przy śmierci, któregoś nigdy nie szukał w życiu.

Ten gotowym jest codziennie na śmierć, który, że jest nieuchronna, niewątpi. Ten obojętnym na nią pogląda okiem, który żyje tak, iakby miał umrzeć dzisiaj. Ten z ochotą nawet iey wygląda, który od sumienia, że żył, iak był powinien, bierze zaświadczenie. Filozofia usposabia człowieka do przytłumienia bojaźni śmierci, ale od niey zupełnie nie czyni go wolnym; Religia, prócz zbrodniów, których

duśza smutkiem, a serce napelnia goryczą, czyni to w cnotliwych duszach, że nie tylko z wesołą myślą, z zupełnym zaufaniem, ale też z niewypowiedzianym serca ukontentowaniem oczekują śmierci.

Ukryta przed człowiekiem ostatniey życia chwili wiadomość, niewypowiedzianie mądrość najwyższą zaleca. Bo jeżeli teraz człowiek, którego i nieomylny wyrok Boga, zapewnia, że umrzeć musi, a umrzeć wtedy, kiedy się najmniej spodziewać będzie, i codzienne przykłady, iak o śmierci nieuchronności, tak o czasy icy niepewności ustawicznie przeświadczaia, niechce użyć tych przestrogi na ubezpieczenie tego dla siebie momentu, od którego szczęście, albo nieszczęście jego wieczne ma swój wzięć początek; czegożby dopiero nie robił, do iakiegoby punktu niedbalstwa nie przyszedł, gdyby moment ten, który zakończyć powinien życie jego, był mu objawiony? Pewny teraz, że każdy moment, może być ostatnim życia jego momentem, a przecież żyje tak, iakby wiedział, że ten moment bardzo oddalony jest od niego? Niepoymujemy, że każdym technieniem zbliżamy się do kresu.

Ułudzeni nadzieją życia, żyjemy sposobem niegodnym życia. Niewidziemy życia końca, chyba gdy go kończemy.

Ustał więc Bóg moment śmierci przed człowiekiem, nie dla czego innego pewnie, iak tylko dla tego, żeby go 1. w ustawiczney utrzymał czuności. 2. Zeby nauczył go, że mu i jednego momentu w życiu niepozwoił na to, aby złe czynił; 3. Zeby mu pokazał, iż tym sposobem z nim postępując, chce go szczerze szczęśliwym uczynić. Porządek ten postępowania z ludzmi rzadko kiedy, i to chyba dla wielkich przyczyn sobie samemu wiadomych, zwykł Bóg odmienić.

Chcesz nie lękać się śmierci? nayprzód nie kochaj życia; 2. Nic w nim przyjemnego nieupatruj. Przyidziesz do tego, gdy nayprzód duszy, ciała, i fortuny przykre nader, a przecie ledwie nie codzienne uważysz zdarzenia; powtóre gdy pamiętać będziesz na to, że nie ma na świecie, coby było bez wady; że wlyśko przemienia, niż się poznać może; że to nawet, co dziedziczyysz, bardziej rozjątrza, niż zaspakaja chęci twoie. Tey tak iednak potrzebney obojętności bez

Religii Chrześcijańskiej trudno, a ledwie nie powiem, niepodobna dostać. Jey to jedney, i samey przymiot, iak wytepić w sercu człowieka miłość nieporządną życia, tak go obdarzyć prawdziwą tegoż życia pogardą. Zaświadczaią tey prawdy nieomylnosc wszyscy ci, którzy metylko dobra ziemskie za nic mieli dla dób niebieskich, ale życie nawet samo, za życie wieczne ochotnie łoży...

• W szrod biesiad, i uciech pamięć na śmierć tyle dokazuje w ludziach, że i na nich przystoynie sprawnią się, i z nich niewinność w całości wynoszą.

Bo iako winowaycy dążącemu na plac śmierci, ani pałace naykształtnieysze, ani słońc naywytwornieysze, ani ogrody nayrozkosznieysze, ani żadne uciechy, ktorychby mu w tey drodze dostarczau, podobać się niemogą, ani myśli od tego, co go nieuchybnie czeka, oderwać; tak tego, który w żywey pamięci ma zawsze punkt ten, który kiedykolwiek ostatnim będzie życia iego, żadną rzecz stworzoną tak omamić niepotrafi, żeby do niey ślepo przyłgnąwszy, swoim ubliżył powiunościom.

Ludzie dorośli tak eale lękaiają się śmierci, iak dzieci ciemności. Lękać się zaś tego, czego uchronić się niemożesz, nie iestże skutkiem głupstwa? Rozładniey daleko uczynisz, gdy na to, czego się uchronić niepodobna, być zawlze gotowym, starać się będziesz.

Nie śmierć straszna człowiekowi, lecz śmierć straszną czyni to, co po śmierci go czeka. Owoż gotów bądź zawlze na nią przez stołowne do praw natury, Boskich i ludzkich życie, a strasznąć być przesłanie.

Duż cnotliwych śmierć nie straszy, ale ciefzy; poglądaią bowiem na nią, iak na Dobrodziętkę swoią, która z nędzy tego życia, przeycie im gotwie do spoczynku, którego żaden nigdy niemiesz kłopot.

Pamięć na śmierć wielkie przynosi pożytki dla tych, którzy ią pilnie zachowuią. Upokarza pychę, gdy iey równy z innymi koniee ukazuje. Ukraca łakomstwo, gdy zaręcza, że co się zgromadziło, wszystko to wkrótce porzucić się musi. Hamuię miłość roskolysz, i uciech, gdy iaką goryczą kończą się, przed oczy wystawia.

Piękność w przytomności śmierci, traci swą dzielność.

Szczęście omamić; honory zaślepić nie są zdolne tego człowieka, który śmierci pamięcią swoje rozrządza czynności. Wszystkie umartwienia siodzi, gdy zapewnia, że krótkie ich nad cnotliwym przewodzenie. Zimniejszy nawet boiaźń śmierci, pamięć utawiczna o śmierci.

Znać, że żyć poczewie ten niechce, który myśl swą od śmierci odwraca. Znać, że chce ją mieć okropną, kiedy środkiem, który ją czyni miłą, pogardza.

Myśleć o śmierci przy śmierci na mało się przyda. Jako utonąć ten musi, który tonąc, dopiero uczyć się pływać, zamysła.

Nie może być śmierć zła, którą poprzedziło życie dobre. Nie można tam obiecywać życia dobrego, gdzie się w życiu niepanięta o końcu życia. Idzie więc, że kto chce żyć i umierać dobrze, spuścić z oka rozumu śmierci niepowinien nigdy. To rozum radzi, świadczą Poganie. Tego Bóg wymaga, uczy Ewangelia.

Głupstwo zwierzęce! Slepota oplakania godna! żebyś wesołego nie zepłuł hu-

moru; żebyś swobodnie prowadził życie, żebyś beśpieczniey wſzelkich dopuścił ſię zdrożności, powinienesze dla tego, strzedz ſię myśli o śmierci? chronić ſię widoków, uſłować ſię od rozmów śmierć na myśl przywodzących, owſzem, ile z ciebie ieſt, pamięć tego, że umrzeć potrzeba, zatrzeć uſłować? Komuż proſzę tym zaſzkodziſz? Sobie, poprzyſięgam, naywięcey. Ze złe żyjąc, złe umrzeć będziesz muſiał.

K O N I E C.

ZYCIA MĘZOW TYCH,

O których wzmianka czyni ſię w moralney.

A BRAHAM Patryarcha, i Oyciec wiernych, rodem z Ur w Chaldei, wyznaie prawdziwego Boga; poymuie za żonę Sarę; na rozkaz Boſki w 75. roku wieku wychodzi z oyczyzny z Lotem wnukiem ſwoim. Nayprzód do Sychem, po tym do Betel. Zkąd dla wielkich trzód rozłączają ſię, Abrahama na dolinie Mambre; Lot w Sodomie, która ogniem z

nieba dla rozpusty mieszkańców spalona była, ośiadaią. Odbiera zapewnienie od Boga, że będzie miał syna, który będzie Oycem wielkiego Narodu, i wielu Królów, i że potomkowie jego po 400. lat skończonych dziedziczyć będą kraj, w którym on mieszka. Rozkazuje mu Bóg, aby się obrzeztał z całą familią. Wykonawa rozkaz Bożki Abraham. Chce Bóg na doświadczenie powolności jego, aby Izaak jednego syna swego na ofiarę mu zabił. Uczyniłby był z ochotą, gdyby swego rozkazu był Bóg nie cofnął. Urodził się Abraham przed Narodz: Jezusa Chrystusa na 1996. lat, umarł na 1821. żył więc lat 175.

ABSOLON syn Dawida i Maachy, urodziwy, ale wyniosły i rozpustny. Zabija pod czas uczy Ammona rodzzonego swego, wprzód z nim pojednawszy się. Spisek czyni przeciwko Dawidowi Oycu swemu, i do porzucenia go Jeruzalem przymusza. Gwałci żony Oycy swego, i woynę mu w lesie Efraim wydaie; gdzie na głowę przegrywa, i zawieszony własnemi włosami na drzewie, trzema kopiami ugodzony w serce od Joaba, nę.

dznie ginie przed Narodzeniem Chrystusa na lat 1023.

ALEXANDER Wielki, Syn Filipa Króla Macedońskiego i Olympii; chłopiec nieukróconego konia Bucefała, uskramia, i dosiada. Oyca w potyczce życie ocala; Woyska, i ludu grzecznością i hojnością serca uymuie. We 20. roku wieku obeymuie rządy po Oycu; podbija Francją i Illiryą, Teby, ocaliwszy, w nich Dom, i Familią Pindara Poety, z ziemią zrownywa. Całą Azyą i Egipt do swego panowania przyłącza. Umiera Monarchą Greckim z trucizny, albo raczey z zbytniego pijaństwa w Babilonie we 32. roku wieku swego. Kochał nauki i uczonych. Szanował zawżę Arystotelesa swego Nauczyciela, i wiele mu świadczył. Na tamey historyi naturalney zebranie 800. talentów mu posłał. W Homera dziełach takie miał upodobanie, że ich nigdy prawie z rąk swych nie składał. Urodził się przed narodzeniem Jezusa Chrystusa na 356. lat, umarł na 324.

AMBROZY Arcy-Biskup Medyolański, Doktor Kościoła, syn Ambrożego Starosty Pretoryańskiego Gaulów, urodzony w

Arles mieście Francuzkim. Do nauki, którą miał wielką, przyłączył pobożność. W urzędzie Gubernatora na uspokojenie zamieszkań, które czynili Aryanie, wysłany od Probusta Starosty do Liguryi, w Medyolanie po uczoney mowie mianey w Kościele od wszystkiego Duchowieństwa, i ludu, którym niedawno Auxencyusz Biskup umarł, Biskupem okrzyknięty, i na niego poświęcony został, 7. Grudnia 374. roku. Obranie to również Papieżowi i Cezarzowi Walentynianowi podobało się. Na samym wstępie obowiązał się 1. codziennie mieć Msza świętą; 2. Każdey niedzieli kazać do ludu; 3. nie niezanieczywać z tego, coby służyło ku roskrzewieniu Religi Chrześcijańskiej, Augustyna nawrócił. Aryanów na Koncylium Akwileyskim potępił. Teodozyuszowi Cezarzowi, dla zabójstwa w Tejsalonicie popełnionego wnieść do Kościoła, aż po wykonaney publicznie pokucie, nie dopuścił. Umarł 4. Kwietnia, roku Pańskiego 397, życia 57.

ARYSTYD Ateńczyk, powszechnie Sprawiedliwym zwany, miał nieprzyjaciela Teomisto.

mistoklesa; nigdy jednak przeciwko niemu z nieprzyjaciółami jego łączyć się niechciał. Siły Greków przeciwko Perłom złączył i przy Maratonie, Salaminie, i Platei zupełnie nad nimi otrzymał zwycięstwo. Obmyślił na utrzymywanie wojska w oycyzynie, od której na wygnanie był posłany, dochodu rocznego 460. talentów. Tak wielki człowiek w takim ubóstwie umarł, że kosztem Rzeczypospolitey pochować go, i córkę wypolążyć było potrzeba. Żył przed narodzeniem Jezusa Chrystusa na lat 483.

AUGUSTYN urodzony w Tagaście roku 354. syn Patrycyusza, i Moniki, po zakończonych naukach, królomówstwa uczył w Tagaście, Kartaginie, Rzymie, nakoniec w Medyolanie, gdzie pilnie Kazań Świętego Ambrożego słuchając, Manicheyzyków błędów wyrzekł się, Chrześc. S. przyjął, i do Tagasty oycyzyny swojej powrócił. Tam dobra swoje między ubogich rozdawszy, społem z niektórymi przyjaciółami prowadził życie. We trzy lata potym, przybywszy do Hippony, tam jednego zacnego człowieka pozyskał Ko-

Cześć II.

P

ściółowi. Biskup Hipponenński Walery opierającego się Augustyna poświęcił na Kapłaństwo, i Kaznodzieją go swoim uczynił. Po śmierci Walerego zostawszy Biskupem, pospołu żył z Duchowieństwem, i pokonał Donatystów, Manicheyzyków, Pelagianów, i Semipelagianów. Uczyl swóy lud każąc ustawicznie, ratował ubogich, bronil karności Kościoła na wielu Soborach. Umarł w Hipponie podczas oblężenia Miasta przez Wandalów, roku Pańskiego 430. żył lat 76.

CYCERO (Marek Tulliusz) syn Marka Tulliusza urodził się w Arpinie na lat 106. przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. We wszystkich wywołonych naukach, osobliwie w krasomówstwie i Greckim języku żadnemu z swoich rowienników nieustąpił, wszystkim przodkował. Dla mów-ostrzeyszych, które miał przeciwko przyjacielom Sylli, z Rzymu do Grecyi uszedł, gdzie pod najslawnieyszymi Nauczycielami w Wymowie i Filozofii doskonalił się. Ztąd udał się do Rodu, gdzie mając publiczną mowę do tego wyrazu przymusił Appoloniusza Molona swego Nauczyciela, iż zawołał: nietylko orę-

żem, ale i wymową Rzym zwyciężył Greków. Z Terencyą, z którą się dla Popiliusza rozwiódł, miał dwoje dzieci, Tulliusza syna, i Tullią córkę. Kwestorem rządził Sycylią. Za powrotem z niey, był Edylem, Sąd swą wymową naklonił, że Werresa za zdzierstwa w Sycylii popełnione, potępił. Konsul spisek Katyliny odkrył, i ukarał; przez co zasłużył na imię Oycy Oyczyzny. Klodyusza Trybuna nienawiść przyśłużyła mu się wygnaniem, z którego roku następującego za naleganiem Pompeiusza powrócił, i był Prokonulem Cylicyi. Pod czas wojny domowej, strony chwycił się Pompeiusza; po iego zaś śmierci ostatnim podchlebstwem poiednał się z Cezarem. Lubo był w przyjaźni ściślejszy z Brutusem, nie iednak o spisku przeciwko Cezarowi niewiedział. Po zabiciu Cezara, Angustowi sprzyiał, który mimo zasług Cycerona, Antoniuszowi go urażonemu o mowy przeciw sobie miane, zabić pozwolił. Zginął w ucieczce do Portu Kaiety od Popiliusza, którego u Sądu od śmierci uwolnił. Uciął mu ten niegodziwy człowiek głowę i

P i j

prawą rękę, którą przybić na mieyscu, z którego do ludu mawiał Cycero, kazał Antoniusz. Pozostały nam dzieła iego we czterech częściach, *Tylem iatnym*, szlachetnym, wybornym, i dziwnie czystym pisane. W pierwszej jest o sztuce Kiasomowskiey; w drugiej są Mowy; w trzeciej Listy; w czwartej części dzieła Filozoficzne. Śmierć tego wielkiego Męża przypadła na lat 43. przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

CYMON, syn Milciadesa sławny Wódz Ateński, za długi oycy swego był więziony pōty, pōki *Elmii* siostry nieusłąpił za żonę Kalliaszowi, który długi wypłacił. Wślawił się bitwą przy Salamynie. Zbił Trabów. Flotę z 200. okrętów złożoną Cypryiską i Fenicką zwyciężył. Perykles z Efiatem przyśłużyli mu się wygnaniem dzieścioletnim, z którego wkrótce przywołany, w Admirala urzędzie dowodził Flotę Grecką. Gdy wyprawę gotował przeciwko Cyprowi i Egiptowi, życia dokonał na lat 449. przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Piłze o nim Korneliusz Nepos, że wszystkie folwarki i ogrody, których miał bardzo wiele, były otwarte,

i bez stróża, dla tego, żeby każdy potrzebujący mógł tyle, ileby chciał z dobrego używać. Dokądkolwiek szedł, słudzy nieśli za nim pieniądze dla tego, żeby niemając przy sobie, coby dał, nie zdał się potrzebującym odmawiać. Często, gdy kogo spotkał nie dobrze okrytego, sukni mu swoiey ułapał. Codziennie do stołu swego tych zapraszał, którzy od nikogo na obiad zaproszeni nie byli. Na wierności jego, usłudze, i majątku nikomu nie braknęło. Wielu z bogacił. Wielu ubogich, których nie było za co pogrześć, swoim kiesztem pogrzebł.

DANIEL Prorok urodził się w Judei z pokolenia Judy, dwudziestego piątego roku panowania Jozyasa; po zdobyciu Jerozalemu, dostał się w niewolę do Babilonu na 606. lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, gdzie z innymi trzema Hebrejczykami był wyznaczony do usług Nabuchodonozora. Z rozkazu Monarchy, uczono ich języką, i wszelkich umiejętności Chaldejskich, w których Daniel wkrótce przedziwnie postąpił. Gdy zaś ich tuczyć miano mięsem, którego prawo Mojżesza używać niepozwalalo, pro-

fili dozorcę swego, aby ich od tego uwolnił, zapewniając go, że zwyczajne ich potrawy zdrowiu i urodzie szkodzić nie będą; i tak się stało. Daniel podobał się Nabuchodonozorowi dla mądrości swojej, której najożywiej dał dowód w ochronieniu od potwarzy i śmierci, na którą godzili lubieżni Starcy, niewinną i czystą Łuzannę. Za wytłumaczenie snu o statuy, znaczącej trwałość czterech Monarchii, Nabuchodonozor uczynił Daniela Starostą Babilonu; gdy posągowi złotemu pokłonić się niechciał, w piec ognisty z innymi wrzucony, mocą Boską ocalony, zdrów z innymi z niego wyszedł. Wytłumaczył Baltazarowi pismo, które podczas ucąty ręka niewidoma na ścianie pisała, co tegoż czasu skutek wzięło. Pod panowaniem Daryusza Króla Medów, lwom na pożarcie wrzucony, wyszedł nieobrażony od nich. Umarł przy końcu panowania Cyrusa 88. lat mając. Proroctwa jego częścią Hebrayskim, częścią Chaldeyskim, częścią Greckim językiem były pisane. Najślawniejsze ze wszystkich Proroctw o 70. tygodniach, przy końcu których miał Mefsyasz umrzeć.

DAWID Król Zydowski, jeden z największych i najsławniejszych Monarchów w świecie, urodził się w Betleem na 1085. lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, miał Ojca Jesse, albo Jzaiasza, z pokolenia Judy. Wtedy gdy pał trzody swego Ojca, i nie miał lat więcej jak 22, wybrał go Bóg za Króla na miejsce Saula, którego namaścił Samuel z rozkazu Bożkiego roku 1063. przed Jezusem Chrystusem. Zabił Goliata Olbrzymą, zwyciężył Filistynów, i pojął za żonę Michol, córkę Saula, która z Jonatą bratem swoim, ocaliła życie jego, na które czuwał Saul zazdrozczący sławy Dawidowi. Nienawiść Saula przymusiła Dawida do tułania się po pustyniach, gdzie ścigając za nim Saul, po dwakroć życie swoje naraził na niebezpieczeństwo. Wszakże Dawid nie chciał mazać rąk swoich krwią Pana swego; dosyć miał na tym, przestrziedz go o niebezpieczeństwie, na które się podał. Schronił się potym do Achisa Króla Getów, który do mieszkania dla niego, i ludzi jego wydzielił miasto Syceleg, które w niebytności Dawida spustoszyli i spalili Amalecytowie, lecz wkrótce od Dawida do-

brze byli ukarani. Saul przegrawszy bitwę przeciwko Filistynom, przebił się. Dawid Amelecytę, donoszącego, że Saula dobił, śmiercią ukarał, i na nowo w Hebron roku 1054. na Króla pokolenia Judy namaścić się kazał. Zabójców Jzbozeta syna Saula śmiercią ukarawłszy, od wszystkich pokoleń Żydowskich za Króla uznany, w Jeruzalem stolicę założył. Zwyciężył jeszcze Filistynów, podbił Moabitów, zholdował Syryą, zemścił się krzywdy swych Posłów na Ammonitach. Myślał budować Kościół ku czci Boskiej, ale ten zażyczyt zachowany był synowi.

Tak piękne czynności oczernił Dawid cudzołóstwem z Betlabeą, i zabójstwem Uryafza iey męża. Wszakże dowcipną ptzypowieścią Natana Proroka do uznania grzechu przywiedziony, szczerą pokutą przeiednał Boga. Wkrótce potym Absolon syn iego podniósł bunt, i przymusił go do ucieczki z Jeruzalem. Śmierć Absolona, którą mu przeciwko wyraźnemu zakazowi Dawida, zadał Joab, lzy z oczu dobrego Oycy wycisnęła. Ledwie z synem skończyła się woyna, Seba mącić pokòy zaczął, którego śmierć pokòy przy-

wręciła. Dawid usiłował pokóy ugruntować w swym Państwie, i uczynić go kwitującym; lecz próżność, która do najsłabszych serc wkrada się, w rachunku swych poddanych popelniona, ściągnęła na niego gniew Boski. Z rozkazu więc Boskiego Gad Prorok rozkazał Dawidowi ze trzech jedną obrać karę: głód, wojnę, albo powietrze. Ostatnią obrał Dawid, i widział, iako Anioł Pański 70000. poddanych jego śmiercią ukarał. Udał się do miłosierdzia Boskiego Dawid, i pozyskał miłosierdzie. Wkrótce potym obarczony latami i słabością Dawid, posadził na Tronie Salomona syna swego, mimo przeszkod, które czynił Adoniasz, ustanowił porządek czci, którą miał być Bóg czczony w Kościele, którego budowanie zlecił Salomonowi. Żył lat 70, panował 40. umarł przed Jezusem Chrystusem na lat 1014. Pisał niektóre Psalmi, rzadką cnotę, wielką pobożność, i głęboką naukę jego zaświadczaące.

ELEAZAR, jeden z Nauczycielów Żydowskich, czci godny Starzec przymuszony od Antiocha Epifanesa Króla Syryjskiego, aby jadł mięso, którego jeść prawo

Boskie zabroniło, ani 'mekami, ani radą chytrą niezbożnych przyjaciół nie dał się nakłonić do tego, aby dla ocalenia życia, Bogu stać się miał nieposłusznym, i tak w szrod wymyślnych mord, mężnie dokonał życia.

FABIUSZ MAXIMUS (Quintus) zostawszy Dyktatorem, po przegranej bitwie przy Trazyminie 217. przed Jezusem Chrystusem Annibala ustawicznie ścigając, a nigdy do bitwy z nim nieprzychodząc, tak osłabił, że sam Annibal wyznał, iż gdyby Rzym podobnych Fabiuszowi miał był Wodzów, nigdyby był Annibal nad nim nie gđrował. Udał się potym Annibal do wszystkich sztuk, żeby do stoczenia z sobą bitwy wyciągnął Fabiusza, czego gdy dopiąć niemógł, wysłał do niego z tym doniesieniem, że jeżeli jest wielkim Wodzem, iakim go być rozumiano, wynisć w pole, i z nim bitwę stoczyć powinien. Fabiusz na to oziemble: Jeżeli Annibal jest tak wielkim Hetmanem, iakim się być rozumie, przymusić mię powinien do spotkania się z sobą. Fabiusz pięć razy był Konsulem. Urzędnik, i prywatny tak wiele uczynił usług dla Ojczyzny, że

od niej przez wdzięczność Tarczą Rzeczypospolitey był nazwany.

FABRYCIUSZ LUSCUS (Caius) sławny Generał, i Konsul Rzymski około 282. przed Jezusem Chrystusem zwyciężył Samnitów, Brucyów, i Lukanów. Za co w nadgrode honor tryufu miał sobie przyśadzony. Podczas wojny z Pirrusem Królem Epirotów, ofiarowanemi sobie darami pogardził, zbił go, i do ucieczki przymusił. Fabryciusz Doktora nadwornego Pirrusowego, który za pewną nadgrode, trucizną sprzątnąć Pana swego obiecywał, w okowach Pirrusowi odesłał. Był potym Cenzorem, umarł tak ubogi, że Senat córki jego kosztem publicznym za mąż wydać był przymuszony.

FOCYON Hetman Ateński, i wielki Krasomówca, był uczniem Platona, i Xenokrata. Żył spokojnie na osobności, którą wtedy dopiero porzucił, kiedy potrzeba było bronić Ojczyznę przeciwko Filipowi Królowi Macedońskiemu. Woiował pomyślnie z Filipem, i nigdy nie dał się przekupić pieniędzmi, które mu ofiarował Filip. Demostenes nawet wymowy się jego lękał, i zwykł był ma-

wiać, gdy mu Focyon miał odpowiadać: oto siekiera mów moich, chcąc tym pokazać, że Focyon był tylko jeden Królomówca, który rozwiązać zawilości, ułatwić trudności, i osłabić dowody umiał. Jego umiarkowanie więcej dokazywało na Ateńczykach, niż porywczosć Demostenesa. Alexandra wielkiego od wojny z Grekami odwiódł, ukazując mu, iż Grecya wspólną iemu z niemi była Ojczyzną, a na Persów podmówił. Alexander po otrzymanym ostatnim razem zwycięstwie nad Darvuszem i nabyciu całej Persyi, posłał mu w podarunku 100. talentów. Focyon zapytał przynoszących, dla czego tak był szczodrym dla niego samego Alexander? gdy mu odpowiedzieli, że go iednego tylko w Atenach sądził być poczciwym człowiekiem. Nie przyjął podarunku, mówiąc: Jeżeli mię Alexander znał takim w miernym szczęściu, niechże w tey mierności być mi pozwoli. Gdy to mówił, czerpał wodę z studni, a żona jego chleb robiła. Nie nigdy nie przyjął od Alexandra, i raz go tylko o to prosił, aby Rodyczyków, których w Sardach więził, wolnością darował. Antypater,

jeden z Następców Alexandra znaczną także Focyonowi ofiarował sumnę, a gdy iey przyiąc niechciał, radził mu, aby, jeżeli nie dla siebie, to dla swych dzieci przyiąc raczył; na to Focyon: Jeżeli dzieci moje będą mi podobni, wystarczy im majątek mój; jeżeli zaś rozpustnymi być zechcą, niechcę im zostawiać tego, coby im służyło do rozpusty. Cnota wielkiego tego człowieka nie wybiegała się przed potwarzą. Oskarżony był po wzięciu portu Pireyskiego, o tajemne porozumienie z nieprzyjacielem, i na zgromadzeniu burzliwym na śmierć był skazany 318. przed Jezusem Chrystusem. Był na ten czas Archontem, i Rządcą Ateńskim. Załowali wkrótce straty tak wielkiego człowieka Ateńczykowie, uznali iego niewinność, Agnonidę oskarżyciela iego śmiercią ukarali, iemu posąg na znak wdzięczności wyślawili, ale już wtedy, gdy go odzyskać nie mogli.

HEKTOR syn Pryama i Hekuby sławny walecznością, której dał dowody broniąc czas długi miasta Troi przeciwko Grekom. Zginął od Achilleśa, który włożył ciało iego na około murów Troian.

skich, a potym za wielki okup oddał Pryamowi.

HIERONIM syn Euzebiego urodził się w Strydonie mieście dawney Pannonii roku Chryśtułowego 340. Uczył się nauk w Rzymie pod uczonym Gramatykiem Donatem. Przyjąwszy chrzest, udał się do Gallii, potym zwiedził Tracyą, Pont, Bitynią, Galacyą, i Kappadocyą. Udał się na pułczę Syryjską, ale ztamąd dla prześladowania, które cierpiał od Melecianow, uchodzić musiał do Jeruzalem, gdzie doskonale ięzyka Hebrayskego nauczył się, i na Kapłaństwo od Paulina Biskupa Antyocheńskiego był poświęcony, u którego to sobie wymówił, aby do usług żadnemu Kościołowi nie był wyznaczony. Odwiedził Konstantynopol, aby słuchał Grzegorza Nanziańskiego, ztąd wrócił się do Rzymu, gdzie był Sekretarzem Papieża Damaza. Wiele Dam Rzymskich uczył pobożności i nauk, między którymi nayznaczniejszy są, Marcella, Albina, Lea, Azella, Paula, Blezylła, i Eustochia. Ta przyiaźń jego z Damami ściągnęła na niego potwarze tych, których gorliwie gromił rozpustę. Po śmierci Da-

maza powrócił do Betleem, gdzie wiele uczonych dzieł wypracowałszy, świętobiwie umarł.

HORACYUSZ Cocles, czyli jednooki, tak nazwany dla oka, które utracił w bitwie. Porfenna Król Etrusków obległszy Rzym 507. przed Jezusem Chrystusem, wypędził Rzymian z Janikulum, i ścigał za nimi aż do mostu na Tybrze, który Janikulum z Rzymem łączył. Largiusz Herminiusz, i Horacyusz Kokles wstrzymali zapęd nieprzyjaciół na moście, i nie dopuścili im wnieść razem z Rzymianami do miasta. Gdy Largiusz Herminiusz przebył most, i sam Horacyusz został, dopóty mężny odpór dawał nieprzyjacielowi, póki most w tyle za nim nie podcięto, na ten czas dopiero cały uzbroiony skoczył w Tyber, szczęśliwie go przepłynął, i z tryumfem wszedł do Rzymu. W tej bitwie w udo był raniony, dla czego do śmierci chromał. Gdy mu niektórzy przyprawiali o tę wadę, każdy krok, który czynię, odpowiedział, przywodzi mi na pamięć mój tryumf.

JOZEF sławny Patryarcha, syn Jakuba, i Rachel, urodził się w Haran w Mezo-

potamii 1745. przed Jezusem Chrystusem, był ze wszystkich braci naywięcey kochanym od Oycy. Co pobudziło braci ku niemu do zazdrości, i nienawiści, która do tego pomknęła się stopnia, iż go w studnię suchą wrzucili, a potym przedawszy kupcom Jzmaelitom, udali przed Jakubem Oycem, że go zwierze pozarło. Jzmaelici przedali Józefa Putyferowi Generalowi Gwardyi Faraona Króla Egipskiego.

Zona Generala zakochała się w Józefie; ale posłrzęglży się być na swych zadaniach dmyloną, oskarżyła go przed mężem, iakoby iey Józef krzywdę chciał uczynić. Rozgniewany Putyfar do więzienia go wtrącił, gdzie wkrótce nad więziami dozór miał sobie powierzony. Dla uiszczzonego przepowiedzenia, które uczynił Podczaszemu i Cześnikowi Faraona, przed Króla sławiony Józef, sen Królewski, którym się zatrwożył, wytłómaczył, powiadając, że siedm lat miało być urodzaynych, a siedm głodnych. Faraon uczynił go swym Ministrem, i pierwszym po sobie Rządcą Egiptu. Józef pod czas siedm

siedm lat urodzaynych wiele bardzo spiechlerzów napelnił zbożem. Gdy głodne lata nastąpiły, Jakób dla kupienia zboża wysłał do Egiptu. Poznał ich zaraz Józef, ale niechcąc się z tym wydawać, zmyślił, iakoby ich miał za szpiegów. Wziął nawet w zastaw najmłodszego z braci, i iedneyże matki z sobą, Beniamina. Nakoniec dał się im poznać, i wiele dowodów miłości Braterskiej okazawszy, kazał im Cyca Jakuba sprowadzić do Egiptu. Przybył Jakób do Egiptu z całą Familią, gdzie mu znaczną część gruntów do mieszkania, i uprawy darował Faraó. Józef pojął za żonę Azenetę, córkę Putyfara, najwyższego Kapłana Heliopolu, z którą miał dwóch synów Manasseisa, i Efraima. Miał lat 110. gdy umarł, roku 1635. przed Jezusem Chrystusem. Rządził Egiptem przez lat 80.

JOB, wzór cierpliwości, urodził się w kraiu Hus między Idumeą, i Arabią, około 1700. roku przed Jezusem Chrystusem. Job był sprawiedliwy, prosty, i bojący się Boga. Wychowywał swoje dzieci w cnocie, i czynił często ofiary, za nie-

Część II.

Q

doskonałości tajemne, których się mógł był dopuścić. Dla doświadczenia tego świętego męża, dopuścił Bóg, ażeby mu dobra wszystkie były wydarte, i dzieci podczas obiadu, upadkiem domu pozabiane, na te nowiny padł na ziemię, i te tylko z pokorą wyrzekł słowa: Bóg dał, Bóg odebrał. Uczynił to, co mu się podobalo, niech będzie imie jego błogosławione. Święty ten mąż miał wrzód potym, który całe pokrył ciało, i do tej nędzy był przywiedziony, iż leżeć musiał w gnoiu, a ropę, i robactwo dobywające się z rany, zmiatać skorupą. Zona szyszcząc z pobożności Męża, pobudzała go do bluźnierstwa, i rospaczy. Job, żeby iey usta zamknął, rzekł do niey: Mówiłaś iako kobieta nierozsądna; przyeśliśmy z rąk Boskich pomysłności, za cóżby przyiacie nie mieliśmy umartwień? Trzech przyiaciół, którzy go odwiedzili, zamiał pocieszenia, naygrawali się z niego, dowodząc mu, że musiał ciężko zgrzeszyć, skoro go Bóg tak surowo karał. Ale nakoniec Bóg ulitował się nad wiernym sługą swoim, i dał mu dzieci, czerstwe zdrowie, dóbr i bogactw, niż miał, nierównie wię-

cey. Umarł na 1500. lat przed Jezusem Chrystusem. Żył lat 211.

JULIUS CEZAR syn Luciusza Cezara, i Aurelii, urodził się w Rzymie na 98. lat, przed Jezusem Chrystusem. Sylla chciał go kazać zabić, ale na prośbę przyjaciół, zostawił go przy życiu, mówiąc: Ten, którego tak troskliwie oszczędzacie życie, lada dzień zrujnuje Rzeczpospolitą. Cezar służył żołnierzem w Azji pod Pretorem Termusem. Za powrotem do Rzymu, oskarżył Dolabellę o kradzież z Skarbu publicznego. Potym popłynął dla nauk do Rodu, i był pochwycony od rozbojników, z których rąk szczęściem wysliznowszy się, póty ścigał za nimi, póki ich nie schwytał, i niepowieźtał wszystkich. Cezar został wkrótce, odbywszy wprzód urzędy Trybuna wojskowego, Kwestora, Edylisa, najwyższego Kapłana, i Pretora, Rządcą Hiszpanii. Mówią, że obaczywszy w pewnym tam Kościele portret Alexandra wielkiego, zapłakał, mówiąc: Nic ieszcze dotąd nieuczyniłem sławnego, gdy w tym wieku Alexander świat prawie cały zawoiował.

Qij

Powrociwszy z Hiszpani, był Konsulem z Bibulem, któremu przyśłużył się wygnaniem, że niechciał pozwolić na Prawo rolnicze. Podczas Konsulatu wsparty od Pizona teścia, i od Pompeiusza zięcia swego otrzymał rzędy nad Gallami. Zwoiował Gallów, zbił Niemców, zwyciężył Narody Wielkiej Bretanii. W śród tych zwycięstw, śmierć Julii córki, a żony Pompeiusza, przyjaźń, którą miał Juliusz z Pompeiuszem, zupełnie zruynowała, z przyczyny, że ieden z nich nie mógł cierpieć Pana, drugi równego. Dla ukarania Senatu, który w niebytności jego, oparł się wszystkim żądaniom jego, za naleganiem Pompeiusza, wkroczył do Włoch z wojskiem zwyciężkim. Cezar odebrawszy na siebie kilka mieysc, udał się do Hiszpanii dla spotkania się z wojskiem Pompeiusza, które przywodzili Petreius, Afranius, i Warron. A wkrótce je rozgromiwszy, powrócił do Rzymu, tu zgromadziwszy swe wojska poszedł na Pompeiusza do Macedonii, gdzie na polach Farsalskich zniósł nieprzyaciół, a ich Wodza Pompeiusza do ucieczki przymusił, za którym ścigał aż do Ale-

xandrii; gdzie o śmierci swego Rywala dowiedziawszy się, gorzko płakał. Ze zaś do tey przyłożył się Ptolomeusz, przeto ukarał go odjęciem mu Egiptu. Zbił Farnaxa syna Mitrydatesa w Ponce; zwyciężył Scypiona i Jubę w Afryce; pokonał synów Pompeiusza w Hiszpanii. Tylo zwycięstwami ugruntowawszy swoją potęgę, tryumfował przez dni cztery, i był obrany Dyktatorem na zawsze; lubo godność ta nie różniła się od Królewskiej, póki iednak żył, Królewskiego sobie tytułu przywłaszczać nie śmiał, chociaż od przyjaciół i dworskich był często do tego namawiany. Wszytkie potym swoje starania na to obrócił, żeby Rzeczpospolitą iak naylepiej rozrządził, zbytek zniósł, i wszystko do naylepszego porządku przyprowadził. Zamysłał wyśłać Kościół dla Marfa. Zbiór Praw uczynić, osuszyć bagna, poprawić drogi; założyć Bibliotekę publiczną, lecz tym wszystkim zbawiennym układom przeszkodziła śmierć, którą mu Brutus z innymi spiskowymi, 23. razy go pchnąwszy pugiuałem, zadał na lat 43. przed Jezusem Chryst: roku życia 56. Miał on dowcip wielki, żywy, i przekaiący;

był nieustraszonego serca w niebezpieczeństwach; hojny i wspaniały przyjaciel; łagodny przyjemny, powolny, wymówny, i tak łatwy do przebaczenia, że oplakiwał śmierć tych, którzy się zabili, że im swej łaski wyświadczyć nie mógł. Te jednak piękne przymioty splamił rozpustą, i zbytnią wyniością.

JZAAK, czyli śmieszny rzeczony dla tego, że matka jego wtedy kiedy Anioł zapewniał Abrahama stoletniego Starca, że miał mieć syna z Sary, która na ten czas lat 90. wieku rachowała, roześmiała się, syn Abrahama, i Sary urodził się na lat 1896. przed Jezusem Chrystusem. Bóg obiecał toż samo Abrahamowi z przyrzeczeniem, że syn, który mu się urodzi, będzie Oycem wielu Królów, i narodu Wielkiego, który nigdy nie miał być zniszczony. To przepowiedzenie Boskie w oczach całego świata spełniło się na Narodzie Żydowskim. Jzaka jako jedynego syna, i w starości sobie danego oboje dziwnie kochali Rodzice. Tym czasem doświadczając Bóg Abrahama, kazał mu syna na honor swój zabić, ale gdy już raz śmiertelny miał zadać Abraham

Jzaakowi lat już 25. wieku mającemu, Bóg posłuszeństwem jego zniewolony, rękę przez Anioła wstrzymał, a na miejsce jego Barana ofiarować sobie kazał. Z rozkazu potym Oycy, pojął za żonę Rebekekę, z którą miał dwóch synów bliźnięt, Oyców wielu Narodów, Jakóba i Ezawa. Umarł Jzaak mając lat 180. na lat 1716. przed Jezusem Chrystusem.

KAMILIUS był pięć razy Dyktatorem, sześć razy Trybunem wojskowym, raz Cenzorem. Po dobytciu Wezow, Lucius Apuleius Trybun Gminny dopominał się u niego o usprawiedliwienie się z zdobyczy, którą rozdał między wojsko. Zamach Trybuna uprzedzając Kamillus, poszedł do Wezow na dobrowolne wygnanie. Gdy był na wygnaniu Kamillus, Galowie wpadli do Rzymu i Kapitolium oblegli. Rzymianie Dyktaturę mu ofiarowali. Kamillus niepamiętny krzywdy, przybył na ratunek Oyczyźnie, Kapitolium z oblężenia uwolnił, i z całych Włoch Galow wypędził. To zwycięstwo, i innych wiele chwalebnych dzieł, wyfluzowały mu nazwisko drugiego Romulusa i Fundatora Rzymu. Naywyższej władzy ofiarowaney so-

bie nie przyjął, a nabywszy chwały, iakiey naywiększey Obywatel nabyć może w swey Oyczyźnie, umarł w roku 80 życia na lat 365. przed Narodzeniem Jezufa Chrystusa. Rzymianie uwielbiając pamiętkę tak wielkiego człowieka, wystawili mu statue konną na rynku Rzymskim.

KAROL V. syn Filipa I. Arcy Xiążęcia Austryackiego, i Joanny Królowy Kastylskiej, urodził się w Gand 1500. Nastąpił na Xięstwo Burgundskie i Królestwo Hiszpańskie, a we dwa lata potym był obrany Cesarzem po śmierci Maxymiliana I. Dziada swego. Miał Rywala do Korony Cesarzkiej Franciszka I. Króla Francuzkiego. Ci dway Monarchowie długą, a zaciętą z sobą prowadzili wojnę. Karol V. wpadł do Francyi, i wziął Ardes, i Tournai, we Włozzech Medyolan, broniony przez Lautrec. Związał się z Leonem X. Papieżem, i Henrykiem VIII. Królem Angielskim, przeciagnął do siebie Karola Burboniusza Koniuszego Francuzkiego. Francuzi, których dowodził Admirał Bonniwet, zbici byli w Biagras; przegrali bitwę przy Pawii, gdzie Franciszek I. dostał się w niewolę i był zaprowadzony do Hi-

szpanii. Wyfzedłszy z niewoli w następującym roku, złączył się z Klemensem VII. Papieżem; Xiążętami Włoskiemi, i Królem Angielskim. Burboniusz General woysk Cesarzkich podstąpił pod Rzym, i lubo był tam zabity, Miasto iednak dostało się Cesarzkim, którzy zdzierstw i okrucieństw niesłychanych bardzo wiele popelnili. Karol V. udając, że kroki takowe woysk iego niepodobaly się, wziął na się żalobę, i Processye publiczne za wybawienie Papieża nakazał. Papież iednak wolność drogo zapłacić musiał. Cesarz zawarł pokoy z Franciszkiem I. w Kambrę 1529. Uwolniwszy Wiedeń od oblężenia, i Mulei-Hafsan na tron Tunetański odestawszy, wtargnął do Prowancyi z woyskiem, i obległ Marselią, ale ledwie nie całe woysko utraciwszy cofnąć się musiał. Potym stanął pokoy doczesny w Nicci Roku następującego Cesarz otrzymał pozwolenie wolnego przeyscia przez Francją do Giendawii, dla uspokoienia wszczętego tam buntu, obiecując Franciszkowi I. lennym prawem ustąpić dla dzieci iego Medyolanu. Cesarz z wielkimi honorami był przyjęty we Francyi, mimo spra-

wiedliwej, którą miał Król Francuzki do niego urazy. Po uspokoiniu Gandawów, słowa niedotrzymał Karol; z kąd wybuchnęła wojna. Cesarscy na głowę porażeni przy Cerisoles, przymusili Karola do zawarcia pokoju w Krepi. Protestanci Niemieccy, tak rzeczeni od manifestu, który zanieśli przeciwko wyrokowi Sevmu Spirskiego, którym obowiązani byli stosować się do Religii Kościoła Rzymskiego, ułożyli wyznanie Augsburskie, i uczynili związek między sobą zaczepny, i odporny w Smalkadzie, którym wymogli na Karolu V. że im pozwolił na wolność sumienia póty, póki by nie było złożone Koncylium generalne. Karol wygrał przeciwko nim bitwę przy Malbergu 1547, na której dostali się w niewolę Jan Fryderyk Elektor Saski, i Landgraft Haski. W następującym roku ogłosić kazał rozrządzenie względem Artykułów wiary, których trzymać się mieli Protestanci, aż do Koncylium przyzłego. Lecz Maurycy Elektor Saski, i Joachim Elektor Brandeburski złączywszy się z Henrykiem II. Królem Francuzkim przymusili Karola do zezwolenia na pokoy, przez Traktat Palsawski, i do

dania wolności wierzenia Lutrom podług ich upodobania. Karol V. poszedł potym z licznym woyskiem do Metz, obległ go, lecz niemogąc wyrównać roztropności i męstwa Franciszka, Xiążęcia Gwizyusza, odstąpił od Mialta. Roku następniego 1556. dobył, i ze szczętem zruynował Therociene, złożył koronę Hiszpańską w Bruxelli dla Filipa II. syna swe-go 1555, zawarł pokoy z Henrykiem II. w Vaucelles. Oddał Cesarstwo Ferdynandowi Bratu swemu 1556. sam się udał do Klasztoru Świętego Justa w Estrema turze, gdzie życia 59; panowania 38, od Narodzenia Chrystusowego 1558. roku umarł. Karol V. był dowcipny, odważny, chwaly chciwy, a skryty, i wielki polityk. Mogłby być całej Europy Panem, gdyby był nie miał przeciwnika Franciszka I.

KAROL XII. syn Karola XI. i Jadwigi Eleonory z Domu Holzftei Gottorp urodził się 1682. Wola była Oyca, żeby do lat 18. wieku Karola XII. Królowa z z pięcio Senatorami Państwem rządziła. Tev woli nieśluchały Stany Szwedzkie, i w pietnastym roku Karola Królem ogłosiły, i koronowały. Zaraz pokoy Ryświc-

ki, który poprzednik zaczął, z Fryderykiem Augustem Królem Polskim, i Elektorem Saksem, zakończył. Fryderyk IV. Król Duński, i Piotr Alexiewicz Car Moskiewski, chcąc korzystać z młodości Karola, złączyli się z sobą, u n o w i w ł z y, aby każdy z twoich stron uderzył na Szwedów. O tropnych skutków tej tajemney zimowy najprzód doświadczył Xiążę Holztyński, Anglia, Holandya. Xiążęta Luneburgscy równie, iako i Król Szwedzki ujęli się za Króla Duńskiego, podając środki do ugody. Ale że Król Duński nieprzyjacielskimi czynnościami zdał się uchylać od ugody, przeto Karol lądem i morzem opasał wojskiem Kopenhagę, do tego przywiódł Króla Duńskiego, że prosił, i zawarł pokoy z Xiążęciem Holztyńskim, poddając się warunkom, które Mocarstwa gwarantujące pokoy Alteński przepisały. Tym czasem gdy Karol wojska na stanowisko zimowe rozrządza, dowiaduje się, że Car we 100. tysięcy wojska opasał Narwę. Zaraz więc w 8. tysięcy wojska przybiegł na pomoc obleżonym, Moskalów częścią trupem na placu położył, częścią w niewolę zabrał, i całe Inflanty z Moskalów oswobodził,

którym na obronę zostawił Szlippenbacha Generała. Sam zaś poszedł do Rygi przeciwko Salsom, nad którymi zupełnie odniósł zwycięstwo. Pospieżył na Seym do Polski, wszędzie zwycięzca Salsow, samego Augusta, gdyby się był nie wymknął z Krakowa, byłby wziął w niewolę. Stanisława Leszczyńskiego Królem ogłosić kazał, a zagarnąwszy większą część Saxonii pod swoje panowanie, przymusił Augusta do uroczystego na piśmie zrzeczenia się Korony Polskiej. Całą Europę szczęśliwe powodzenie Karola, a osobliwie samey chwały Narodu swego bez wszelkich korzyści, szukanie, zadziwiło. Karol zakończywszy z Królami Duńskimi, i Polskim, wojnę wypowiedział Piotrowi Wielkiemu Carowi Moskiewskiemu, pod czas której, wiele bitew szczęśliwie wygrał, nakoniec pod Puławą tak wielką odniósł klęskę, że utraciłszy całe wojsko, ledwie ucieczką z kilku niedobitkami najprzód do Oczakowa, potym do Benderu, życie swoje ocalił. Z Benderu, dawszy tam wprzód cudowney waleczności dowody, w Arefcie ucziwym był przeprowadzon do Adryanopola; zkąd, po

pięcioletnim mieszkaniu w Państwie Turckim, z trzema osobami przez Wołoschy, Siedmiogrodzką Ziemię, Węgry, i Niemcy, dostał się do Stralzundu. Ale interesu Szwedzkie w ostatnim zastał zamieszaniu. Krol August powrócił do tronu Polskiego. Szwecya utraciła wiele Prowincyi, i znaydowała się bez handlu, bez pieniędzy, bez kredytu, i bez woyska. Starzy Żołnierze, albo poginęli, albo wymarli z nędzy. Krolowie Duński, i Pruski Wyspę Rugen, i Miasto Stralzund opanowali. Tak wielkie szkody nieskloniły wojowniczego umysłu Karola do pokoiu. Zebrawszy woysko wynoszące na 20. tylicy ludzi, wkroczył do Norwegii, i Miasto Friderychstad obległ; gdzie też był zabity, czyli kulą harmatnią z fortecy, czyli od jednego z własnych żołnierzy Roku 1718. mając lat 37. Ten Monarcha pogrom północny był pięknego wzrostu i składu ciała. Mówił mało, ale z pomiarowaniem, był obyczajów łagodnych, humoru przyjemnego i wesołego, szacujący zasługę, i nadgradzający waleczność, nawet w nieprzyjaciolach, jednostrayny w szczęściu i w nieszczęściu, zawsze nieu-

straszono go serca, odważny i wspaniały. Z tak pięknemi przymiotami był to Monarcha raczey nadzwyczajny, niż wielki, podziwienia raczey, niż naśladowania godny. Jego długie wojny wyniszczyły Poddanych, i do naynędznieyszego przyprowadziły stanu, z którego, aż temi dopiero czasy nieśmiertelney chwały godzien panujący Monarcha wydzwignął.

KARTEZYJUS, urodził się w Hays Mieście, w Okolicy Touraine z szlachetney i dawney familii. Po skończonych szkołach w Fleche oddał go Oyciec do woyska, w którym kròtki czas dla słabości zdrowia zabawiwszy, przybył do Paryża, gdzie za radą Xiędza Merlenne swego przyjaciela iął się nauk. Potym udał się do Hollandyi, gdzie ułatwił sławne zagadnienie Matematyczne Jzaaka Bekmana. Za powrotem do Paryża uczył się moralney i Fizyki. Potym po zwiedzeniu Włoch, i zamieszkanu przez nieiaki czas w Ultrachtie na prozbę Krystyny Królowy Szwedzkiej przybył do Sztokolmu, od której bardzo był grzecznie przyięty, i pensyą dożywotnią, która się miała rościagać i do dziedziców jego, 3. tysięcy talerów

udarowany. Dawał iey Filozofią każdego dnia przez pięć godzin zrana. Umatł ten sławny Filozof, i głęboki Matematyk w Sztokolmie 1650. roku, żyjąc lat 54.

LIWIUSZ, sławny Hetman i Konsul Rzymski, idąc na wojnę przeciwko Annibalowi roku przed Jezusem Chrystusem 229. prywatną urazę, dla dobra powszechnego Rzeczypospolitey Klaudyuszowi Neronowi koledze swemu, zupełnie darował; i z nim złączywszy swoje siły Azdrubalā woysko, które na pomoc Annibalowi prowadził, zniósł i samego Azdrubala zabił. Którego głowę gdy wrzuconą do obozu postrzegł Annibal, zawołał Już też bez wątpienia Kartago zginie.

MACHOMET fałszywy Prorok i Fundator Religii Machometauskiej urodził się w Mekce w Arabii 571 roku, zrodziców ubogich, ale szlachetnych. Miał Abdalā Oyca i Eminę Matkę; których w młodym wieku utracił. Służył u Kali gi wdowy bogatey kupcowy, z którą mając lat 25. ożenił się. Aże cierpiał wielką chorobę, udawał przed żoną, że ta słabość

ślabość pochodziła ztąd, że niemógł zno-
sić oblicza Anioła Gabryela, który imie-
niem Boskim opowiadał mu wiele rzeczy
ściągaających się do Religii. Co też wyper-
swadował Domownikom, i Przyjaciołom
swoim. Ci rozgłosili, że Machomet był
wielkim Prorokiem. Magistrat Mekki,
aby ta nowość nie wskrzesiła buntu, u-
myślił Machometa sprzątnąć, ostrzeżony
schronił się do Medyny, i od tego czasu
Machometanowi rachują lata hegiry; słowo
to Arabskie znaczy w naszym języku u-
cieczkę. Zaczyna się ona 16. Lipca 622.
Tu on utworzył swój zamyśl, że chce
rozszerzyć swoje panowanie i Religiją orę-
żem. Powierzył swej wielkiej chorągwi
swemu Stryiowi i wysłał go we 319. lu-
dzi na rozbicie kupców podróżnych.
Wyprawa ta haniebna dosyć szczęśliwie
powiodła się, bo nie utraciwszy, tylko 40
swoich, których Machometanie do dzisiey-
szego dnia czczą iak Męczenników, z bar-
dzo wielką zdobyczą do swego her-
szta powrócili. Wkrótce został Panem
Mekki. Umarł i pogrzebiony w Medynie,
nie w Mekce roku 633. Żył lat 63. Trun-

Część II.

R

na iego nie wisi na powietrzu, iak po-
spolicie mniemano, ale stoi na pawimen-
cie w kaplicy, dó którey żaden wniść nie
może dla drągów żelaznych, ktòremi wi-
około iest opasana. Xięgę jednę Praw,
Religii po sobie zostawił, którą zowią Al-
koranem.

MANLIUSZ Torkwatus sławny Kon-
sul i General Rzymski miał dowcip żywy,
ale mało łatwości do mówienia. Dla cze-
go Oyciec przymusił go do mieszkania
na wsi. Pomponiusz Trybun gminny ura-
żony taką surowością, przedsięwziął o-
skarżyć Manliusza Oycę przed Sądem.
O czym dowiedziawszy się Torkwatus
przybiegł do Rzymu, a na łóżku ieszcze
zastawszy Trybuna, zmierzwiwszy pugi-
nałem do serca, wymógł na Trybunie,
iż mu pod przysięgą przyrzekł, że nie
będzie zanosił skargi przeciwko temu,
ktòremu on był winien życie, co też i
dotrzymał. Potym Torkwatus będąc Try-
bunem wojskowym, na wojnie przeci-
wko Gallom, w pojedynku szczególnym
zabił Galla, i łańcuch mu złoty, który
miał na szyi, zdarł; od czego też nazwa-
ny Torkwatus. Będąc Konsulem na woj-

nie przeciwko Latynom, synowi własnemu, że się przeciwko wyraźnemu zakazowi jego potykać ważył z nieprzyjaciółami, chociaż odniósł był zwycięstwo, głowę uciąć kazał. Zwyciężył nieprzyjaciół Rzeczypospolitey, i był wiele razy Konsulem. Odrzucił ostatnim razem ofiarowaną sobie Konsularną dostojność, mówiąc: że jako mnie niepodobna więcej cierpieć wysiępków ludu, tak ludowi niemożna więcej cierpieć surowości moiey.

MARCELLUS (Marcus Claudius) sławny General Rzymski, wstawił się walecznością, i był pięć razy Konsulem. Zowią go mieczem ludu Rzymskiego dla pięknych dzieł iego. Wiódł wojnę pomyślnie przeciwko Gallom, i zabił swą ręką ich Króla Wirydomara, albo Brytomama, jak go nazywa Plutarch. Zawoiował Insubrów, i wziął Medyolan stołeczne ich Miasto. Dobył Syrakuzy po trzyletnim iey oblężeniu, i pragnął zachować przy życiu Archimedesa, który swemi machinami przedłużył oblężenie, ale dowiedział się z wielkim bardzo żalem, że ten wielki Geometra zginął. Był na czele potym wojska przeciwko Annibalowi, z którym raz

Rij

po raz potrzykroć bitwę stoczył z obojętnym powodzeniem, z placu jednak ustąpić musiał Annibal; i wtedy to miał mówić o Marcellu: cóż czynić z tym człowiekiem, który niemoże być ani zwycięzcą, ani zwyciężonym? Był zabity na zasadzce roku 207. przed narodzeniem Pańskim.

MILCIADES jeden z najślawniejszych wodzów Ateńskich dawney Grecyi, zwyciężył Traków. Wojsko Perskie złożone z 3000. tysięcy zwyciężył przy Maratonie, gdzie 12. tysięcy ludu trupem na placu położył. Scigał potym Persów, i wiele bardzo wysp na Archypelagu opanował. Zeby zaś Wyspy Paros niedostał, rana, którą tam odebrał, była mu na przeszkodzie. Był bowiem przymuszony wrócić się do Aten, gdzie od niepamiętnych na zaślugi iego współobywatelów na karę pieniężną osądzony, którey, że nie był w stanie dosyć uczynienia, do więzienia wtrącony, nędznie tam życia dokonał przed narodzeniem Chrystusowym na lat 489.

NERO (Domitius) syn Kaiusa Domitiusza Enobarba, i Agrypiny córki Germanika był przyśposobiony od Klaudyu-

fza Cefarza, po którym nastąpił roku Pań-
skiego 54. W początkach panowania szczo-
drobliwością i łaskawością wszystkim so-
bie ujął serca. Gdy mu raz podano wyrok
śmierci do podpisania, rzekł: wolałbym
nieumieć pisać. Gdy mu Senat dziękował
za sprawiedliwe rządy, odpowiedział:
będzie czas, kiedy zaśluzę. Całe Państwo
brzmiało pochwałami jego pety, pòki
szedł za mądrymi radami Burrusa Ochmi-
firza, i Seneki Nauczyciela swego. Po
pięciu latach panowania rozpasał się na
wszelkie swawole, i zbrodnie, o iakich po-
myśleć nawet trudno. Wszedł na teatrum
w ubiorze dziewczyny, i nayobrzydli-
wsze czynił rozpusty, osobliwie z Sporu-
sem, którego po białogłowsku nosił w
Pałacu swoim, dla czego pewny rzekł, zar-
tując: o iakby Narod ludzki był szczęśli-
wy, gdyby oyciec jego Domicyusz miał był
taką żonę. Otruł Brytannika, kazał za-
mordować matkę, i żonę swoją Oktawią,
zabił kopnowszy nogą Poppeę, z którą
się był ożenił, będącą pod ów czas w ciąży.
Seneka nawet niemogąc się uchronić ie-
go okrucieństwa, krwi. z żył upuszczeniem,
skończył życie. Nieludzki ten Monarcha

często mawiał: że pragnąłby tego, aby cały naród ludzki jedną miał głowę, żeby za jednym cięciem mógł go zgubić. Rzym podpałił tą myślą, żeby nowy wybudował, i od swego imienia nazwał. Gdy się paliło Miasto, siedząc na wieży w ubiorze Komedyaanta, śpiewał wiersz o zburzeniu Troi. Zwalił potym całą winę na chrześcian, i pierwsze przeciwko nim wzniecił prześladowanie, którym dostarczył Kościołowi wiele tysięcy Męczenników. Neron przedsięwziął podróż do Achai, i chciał przekopać miedzymorze Koryntskie, ale ten projekt spełz dla wydatków zbyt znacznych, a niepotrzebnych. Stawka w grę pospolita u niego była 10. tysięcy talarów; łowił ryby siecią złotą, której liny malowane były szkarłatem. Tak obmierzły sposób życia osiągnął na niego nienawiść całego świata. Wojska Rzymskie wypowiedziały mu służbę w Gallii, Galba zbuntował się przeciwko niemu w Hiszpanii. Na te nowiny wpadł Neron w rozpacz, a widząc się być od wszystkich opuszczonym, zawołał: niebędęż więc miał ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół? Uciekł po-

tym z Rzymu przebrany, a bojąc się, żeby w ścigających nie dostał się ręce, sam sobie raz śmiertelny zadał, roku Chry-
stusowego 68. Zycia 32. panowania 13.

NEWTON (Izaak) sławny Filozof i Matematyk Angielski, urodził się w Woolstropie w Prowincyi Liukoln 1642. Chodził do szkół w Grantham, uczył się Matematyki w Kambrygdzie. Był przełożonym mennic do samey śmierci. Pisał wiele w różnym rodzaju mądrych, a powiżeczności bardzo użytecznych ksiąg. Naywięcey pracował około wydoskonalenia Fizyki, Astronomii, i Matematyki. Umarł w Londynie mając lat 85. roku Pańskiego 1727. Cwiczenie się tak pracowite w przereczonych umiętnościach i urzędzie publicznego sprawowanie nic mu nie przeszkodziło do tego, żeby codziennie kilka niep. świecił godzin na czytanie nowego testamentu.

PAUZANIASZ sławny Wodz Lacedemoniński wygrał z Arystydelem bitwę przy PlateinaMandoniuszu Wodzu Perskim. Zwyciężył Persów na morzu, i wiele miał Greckich z pod ich iarzma uwolnił. Miałsto im Bizancium odebrał. Ale zaślepio-

ny szczęściem przedsięwziął z zniszczeniem własney Oyczyzny wynieść się; przeto pisał do Xerxesa obiecuiąc całą mu poddać Grecyą, byleby mu dał za żonę córkę swoię. Nieodmówił mu Xerxes. Wkrótce zdrada odkryła się. Pauzaniaż unikając zaśluzoney kary, schronił się do Kościoła Minerwy, gdzie przymuszony był z głodu umrzeć roku 474. przed Narodzeniem Chrystusowym.

SAMSON Sędzia i Zbawiciel Zydowski, znakomity siłą nadzwyczajną, urodził się na 1155. lat przed Jezusem Chrystusem. Był synem Manue z pokolenia Dan. Z rozkazu Anielskiego wychowany był zwyczajem Nazareyczków, to jest, że włośow nigdy niestrzygł, ani wina, ani żadney inzey rzeczy, któraby o pianstwo przyprawić mogła, nieużywał. Miał żonę Tamnatę, z którą się rozwiódł. Wielu Filistyńczyków zabił szczęką osłą; spalił ich zboża, za pomocą 300. Lisów; i wypłatał im ieden daleko więcey złego, niżeli wszyscy pospołu Izraelitowie. Ale Dalila, którą mocno kochał, wymògłszy swemi pieśczołami i podchlebstwem na Samsonie, że obiawił swej siły przyczy-

nę, włosy mu ucięła, i Filistynom wydała. Ci oczy mu wylupili, i obarczonego kaydany, w Gazie do ściślego więzienia wtręci. W kilka potym czasów, gdy mu włosy odrosły, na ucztę, na którą około kilku tysięcy zgromadziło się Filistynów, przyprowadzić w okowach, i Samsona kazano. Szyderstw i inszych pokrzywdzeń, które ponosić tam musiał od biesiadujących, niemogąc wytrzymać Samson, niąwszy się oburącz za kolumny, tak dobrze niemi strząsnął, że cały gmach obalił się; gdzie z nieprzyjaciółami swoimi życie skończył 1117. przed Jezusem Chrystusem.

SENEKA urodził się w Kordubie mieście Hiszpańskim roku 13. po Narodzeniu Jezusa Chrystusa. Wielkim był swego czasu Filozofem. Dla poufałości, którą miał z wdową swego Dobrodziera Domiciusza, był ukarany wygnaniem, z którego za panowania Klaudyusza przyzwany został Nauczycielem Nerona. Poki ten Xiążę słuchał Seneki, póty szacowany i kochany był od całego Narodu, skoro tylko zbawiennemi swego Nauczyciela począł gardzić radami, tak zaraz na wzięł.

ką rospasał się swawolę, i od wszystkich został znienawidzony. Wszakże nie miał dosyć natym niewdzięczny uczeń gardzić swym Nauczycielem, usiłował mu iść życie wydrzeć. Przeto kazał go otruć; ale że to nieudało się, dla tego, iż samych owoców za pokarm, a wody za napój używał, więc pomówił go o spisek z Pizonem przeciwko sobie, i z tego powodu skazał go na śmierć, dając mu jednak wolność wybrania dla siebie rodzaju śmierci. Obrął tedy upuszczenie z żył krwi, i tak ten wielki człowiek skończył życie swoje roku 65. po Narodzeniu Jezusa Chrystusa.

TEMISTOKLES sławny Wódz Ateński, znakomity urodzeniem i dzielnością, miał Ojca Neoklesa, od którego dla rozpustnej młodości był wydziedziczony. W dalszym życiu służeniem Ojczyźnie zerzcę tę płamę usiłował. Starał się troskliwie jak najwięcej z obywatelów pociągając do swej przyjaźni, i nabyć jak największej w ojczyźnie wziętości. Skutek swych żądań otrzymawszy, został wodzem przeciwko rozbojnikom, od których o-

swobodził morze. Wygrał bitwę przy Salaminie na Xerxesie. Wkrótce jna skargi niesprawiedliwe Lacedemonczyków od tnych Obywatelów na wygnanie skazany, schronił się do Persyi, gdzie Król Artaxerxes Długoreki troie mu miał darował. Umarł w Magnezyi roku 464. ze zgrzyoty, którey przyczyną była proźba Królewska, aby przeciwko niewdzięczney Oyczyźnie swoiey wojował.

TOBIASZ z pokolenia Neftali był więty w niewolą do Niniwy od Salmanazara 721. przed Jezusem Chrystusem. Zostawił nam przedziwny przykład podczas swej niewoli, rzadkiey cnoty i osobliwszey miłości ku bliźnim. Miał syna iednego, tegoż imienia, co sam, którego wychował w boiaźni Pana Boga. Wystał go do Ragu po dług, który mu należał od Gabella. Umarł w roku życia 102. przed Jezusem Chrystusem 663. Księga Święta Tobiasza zamyka naydoskonalszy wzór miłości Oycowskiey i Synowskiey.

TRAZYBULUS Hetman Ateński. wypędził 30. tyranów, i wolność swym

współobywatelom powrócił. Odniósł po-
tym wiele zwycięstw w Tracyi, zabił w
potyczce Terymaka Wodza Lacedemon-
skiego, we dwa potym lata zabity w Pam-
filii.



ZBIOR RZECZY

w drugiej części zawartych.

Rozdział. Karta.

<i>Abraham</i>	- - - - -	<i>V.</i>	14.
<i>Absolon</i>	- - - - -	<i>XIX.</i>	52.
<i>Alexander Wielki</i>	- - - - -	<i>V.</i>	14.
<i>Ambicya</i>	- - - - -	<i>XXIV.</i>	66.
<i>Ambroży</i>	- - - - -	<i>XLIII.</i>	119.
<i>Arystyd</i>	- - - - -	<i>XXIX.</i>	81.
<i>Augustyn</i>	- - - - -	<i>XLIII.</i>	119.
<i>Bogactwa</i>	- - - - -	<i>XXXIX.</i>	105.
<i>Cycero</i>	- - - - -	<i>VII.</i>	20.
<i>Cymon</i>	- - - - -	<i>V.</i>	14.
<i>Cwiczenie ciała</i>	- - - - -	<i>XLI.</i>	114.
<i>Cnoty Moralne</i>	- - - - -	<i>VII.</i>	19.
<i>Daniel</i>	- - - - -	<i>V.</i>	14.
<i>Dawid</i>	- - - - -	<i>V.</i>	14.
<i>Dobro naturalne</i>	- - - - -	<i>IX.</i>	28.
<i>Dobroczytność</i>	- - - - -	<i>XI.</i>	32.
<i>Ekonomia</i>	- - - - -	<i>XIII.</i>	35.
<i>Eleazar</i>	- - - - -	<i>V.</i>	14.
<i>Fabiusz</i>	- - - - -	<i>XXIX.</i>	81.
<i>Fabrycyusz</i>	- - - - -	<i>XXIX.</i>	81.
<i>Focyon</i>	- - - - -	<i>V.</i>	14.
<i>Gniew</i>	- - - - -	<i>XXVII.</i>	72.

Hektor	V.	14.
Hieronim	XLIII.	119.
Horacyusz	XXIX.	81.
Józef Patriarcha	V.	14.
Job	XII.	34.
Juliusz Cezar	V.	14.
Izaak	V.	14.
Kamil'us	XXIX.	81.
Karol V.	XXVII.	103.
Karol XII.	V.	14.
Karteziusz	XLIII.	119.
Krzywdy	L.	132.
Kłótnie	XLVIII.	127.
Liwiusz	XLIII.	119.
Ludzie	IV.	8.
Ludzie młodzi	V.	12.
Łakomstwo	XXXIII.	88.
Machomet	XXXIV.	95.
Manliusz	XXIX.	81.
Marcellus	XXIX.	81.
Milciades	XXIX.	81.
Męstwo	XV.	37.
Miłość ku ubogim	XII.	33.
Miłość własna	XX.	53.
Moralna	I.	1.
Namiętność	XVIII.	45.
Nero	XIX.	52.

Newton	-	-	XLIII.	117.
Nienawiść	-	-	XXVI.	70.
Niewdzięczność	-	-	XXXII.	87.
Niewiadomość	-	-	XXXIV.	93.
Niesprawiedliwość	-	-	XLIX.	151.
Okrucieństwo	-	-	XXX.	85.
Pauczaniasz	-	-	XIX.	52.
Powodzenie	-	-	XXXVII.	102.
Pochwaty	-	-	XLV.	122.
Podchlebstwo	-	-	XLVI.	124.
Poznanie siebie samego	-	-	VI.	15.
Pocziwy Człowiek	-	-	VIII.	25.
Pomiarkowanie	-	-	XIV.	36.
Praca	-	-	XLIV.	120.
Próżność	-	-	XXI.	55.
Przyjaźń	-	-	X.	28.
Punkt honoru	-	-	XXIX.	79.
Pycha	-	-	XXIII.	60.
Rozum ludzki	-	-	II.	3.
Rozkoszy	-	-	XL.	100.
Rozrywki	-	-	XLI.	112.
Samson	-	-	XIX.	52.
Seneka	-	-	XXXV.	95.
Skłonność	-	-	XLIII.	110.
Smierć	-	-	LIII.	139.
Spór między uczonym	-	-	XLVII.	126.
Statość umysłu	-	-	XVI.	39.
Sumnienie	-	-	III.	8.
Szczęście	-	-	XXXVI.	97.
Szyderstwo	-	-	LI.	133.



<i>Temistokles</i>	- - -	XXIX. 81.
<i>Tobiasz</i>	- - -	V. 14.
<i>Trazybul</i>	- - -	XXIX. 81.
<i>Uwór</i>	- - -	XXXI. 86.
<i>Uroda</i>	- - -	XXXVIII, 104
<i>Wada</i>	- - -	XVII. 41.
<i>Występek</i>	- - -	XIX. 50.
<i>Wyfmukli Panicze</i>	- - -	XXII. 59.
<i>Zazdrość</i>	- - -	XXV. 69.
<i>Zbrodnia</i>	- - -	XXXV. 93.
<i>Zemsta</i>	- - -	XXVIII. 75.
<i>Znikomość życia ludzkiego</i>	- - -	LII. 134



XVIII. 1. 305.

F

XVIII-1.305